

# Kordian



JULIUSZ SŁOWACKI

# *Kordian*

CZĘŚĆ PIERWSZA TRYLOGII

SPISEK KORONACYJNY

*Więc będę śpiewał i dążył do kresu;  
Ożywię ogień, jeśli jest w iskiecie.  
Tak Egipcjanin w liście z aloesu  
Obwija zwiędłe umarłego serce;  
Na liściu pisze zmartwychwstania słowa;  
Chociaż w tym liściu serce nie ożyje,  
Lecz od zepsucia wiecznie się zachowa,  
W proch nie rozsypie... Godzina wybije,  
Kiedy myśl słowa tajemną odgadnie,  
Wtenczas odpowiedź będzie w sercu — na dnie.*

Odrodzenie, Grób

*Juliusza Słowackiego — Lambro*

# PRZYGOTOWANIE

*Roku 1799 dnia 31 grudnia w nocy*

*Chata sławnego niegdyś czarnoksiężnika Twardowskiego w górach Karpackich — przy chacie obszerny dziedziniec — dalej skały — w dole bezlistne bukowe lasy. Ciemność przerywana błyskawicami.*

CZAROWNICA *czesze włosy i śpiewa...*

CZAROWNICA

Z gwiazd obłąkanych,  
Z włosów czesanych  
Iskry padają  
Jak z polskiej szabli;  
Widzą je diabli,  
Odpowiadają  
Błyskami chmur.  
Lecą — świst piór  
Buki ugina.

Czarownica, Szatan

SZATAN *zlatuje w postaci pięknego anioła*

SZATAN

Ha, czarownico! czy biła godzina?

Czas

CZAROWNICA

Która?

SZATAN

Godzina, której żaden człowiek  
Dwa razy w życiu nie słyszy<sup>1</sup>.

CZAROWNICA

Uderzy  
Za dziesiątym mgnieniem powiek  
Z babilońskiej ludów wieży.  
A gdy bić będzie, choć głucha, usłyszę.  
Lecz gdzie są, panie, twoi towarzysze?  
Leniwo śpieszą z błękitu podniebień;  
Żółw, z którego to zgrzebło utoczył mi tokarz<sup>2</sup>  
Prędzej chodził...

Szatan, Pies, Czary

SZATAN

To zgrzebło, pokaż mi je — pokaż!...  
Łzy mi płyną... poznaję Twardowskiego grzebień,  
On mię zgrzeblem tym czesał, gdy w psa wlażłszy skórę  
U nóg mu się łasiłem. Odejdź, moja pani;  
Goście sproszeni zlecą się na Łysą Górę.

CZAROWNICA *odchodzi*

SZATAN *wola:*

Szatani!

*Błyska dziesięć razy i dziesięć tysięcy szatanów spada*

<sup>1</sup>Godzina, której żaden człowiek dwa razy w życiu nie słyszy — chodzi o pierwszą godzinę nowego stulecia. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Żółw, z którego to zgrzebło — z pancerzy żółwi morskich wyrabiano dawniej grzebienie, guziki i inne przedmioty codziennego użytku. [przypis edytorski]

Spadł z nieba deszcz szatanów, niech ziemię polewa;  
Jeśli jeszcze na ziemi są edeńskie drzewa,  
Niech rosną, to jesienią człowiek owoc zbierze...  
    Siadajcie! cóż między wami  
    Nie widać Mefistofela?

Deszcz, Drzewo, Jabłko,  
Raj

ASTAROTH

    Zaszedł na grób przyjaciela.  
Na grobie Twardowskiego odmawia pacierze.

SZATAN

Taki się teraz zrobił czuły i pobożny  
Jak poeta... Lecz księżyc zabłysnął dwurożny,  
Czas przystąpić do dzieła...

DIABLI

    Co nam król rozkaże?

SZATAN

Obejrzyć trzeba koła w wiekowym zegarze,  
Krwiań dziecięcia namaścić gwichty<sup>3</sup> i sprężyny;  
Niech nam bije wyraźnie lata, dni, godziny.  
Przynieście go, postawcie... Co? czy nie zepsuty?

Czas, Historia, Obraz świata  
Dziecko, Krew

ASTAROTH

    Wszystkie koła, wszystkie druty  
    Całe, rdza wieków nie trawi;  
    Godzinnik z hostii, co dławi<sup>4</sup>,  
    Po nim żądło Lewiatana<sup>5</sup>  
    Przez wieki wieków się toczy,  
    Na dnię wskazuje ząb smoczy,  
    Na godziny żądło osy;  
    I dotąd trwa nieprzerwana  
    Włosień siwa z kós<sup>6</sup> szatana,  
    Któremu zbielały włosy  
    Od strachu, gdy grom z obłoku...  
    Pamiętacie?... A sprężyna  
    Z ojczyzny Tella, Kalwina,  
    Na ludzkim wsadzona oku,  
    Chodzi jak na dyjamencie  
    W kolek i sprężyn zamęcie  
    Zamknięta grzesznika dusza,  
    Kurant<sup>7</sup> po kurancie jąka.  
    Noga kossacza pająka<sup>8</sup>

Pająk

<sup>3</sup>*gwicht* (daw.; z niem. *Gewicht*: waga, ciężarek) — ciężarek w zegarze ściennym lub stojącym. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*hostii, co dławi* — według wierzeń ludowych, na zasadzie absolutnej sprzeczności między tym, co święte a tym, co przekłete, diabeł nie mógł połknąć hostii, będącej symbolicznym ciałem Chrystusa, dławił się nią. Podobnie wierzono, że diabła parzy woda święcona. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>Lewiatan (hebr. liwjatan) — biblijny mityczny potwór morski, rodzaj monstrualnego węża lub smoka o siedmiu głowach (nie wiadomo natomiast nic o jego żądle). W Biblii stanowił uosobienie przeciwstawiającego się Bogu zła. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*kosa* (daw.; tu forma D. lm: *kós*) — warkocz. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*kurant* (starop.) — melodia wygrywana przez zegar o stałych porach (np. co godzinę, co pół godziny lub co kwadrans). [przypis edytorski]

Wszystkie sprężyny porusza  
Jak wahadło...

SZATAN

Dość opisów.  
Gehenno, Astarocie, najstraszliwsi z bisów,  
Jak asesory<sup>9</sup> sądu, gdy zegar bić zacznie,  
Liczą wieki, dni, lata...

*Zegar bije, szatani liczą*

Świecie! świecie! świecie!  
Wąż wieczności łuskami w okrąg ciebie gniecie,  
Zębem zatrutym boki ogryza nieznacnie;  
I wieki mrą nad tobą, zasypując pyłem  
Umarłych pamiątek.  
Ja widziałem twój początek.  
Ta garść gliny, powietrzem opasana zgniełem,  
Ten trup chaosu, w trumnie zamknięty błękitów,  
Strawiony zgnilizną czasów,  
Okrył się rdzami kruszców i kością granitów,  
Porósł mchem kwiatów i lasów;  
Potem wydał robaki, co mu łono toczą  
I myślą.  
Biada im! jeśli marzeń ziemią nie okryślą,  
Kolem widzenia — biada, jeśli je przekroczą...

Obraz świata, Trup,  
Kondycja ludzka, Marzenie  
Wąż

GEHENNA

Królu, wiek dziewiętnasty uderzył.

Historia, Czas

SZATAN

Astaroth  
Niech liczy lata; może ten, co za obłokiem  
Gromy ciska, chcąc wesprzeć jaki ziemski naród,  
Może wiek który ludziom skrócił jednym rokiem,  
Może ukradł szatanom dzień jeden, godzinę;  
Więc się o nią upomnę u Boga  
Lub buntowną chorągiew rozwinę.  
We mnie i w przyrodzeniu zgwałconym ma wroga.

ASTAROTH

Tysiąc ośmset lat wybiło.

SZATAN

Więc się koło tortury całe obróciło?  
Każdy ząb jej rozdziera, każda szruba ciśnie.  
Teraz, gdy niebo zabłyśnie,  
Błyskawica trwa dłużej niż te wszystkie lata,  
Zbiegłe<sup>10</sup> męczarnią dla świata;  
A każdy rok jak ślimak sunął się leniwo  
Dla nędzarzy, dla głupich kochanków nadziei;

Kondycja ludzka

<sup>8</sup>*Noga kossacza pająka* — chodzi o kosarza, należącego do pajęczaków, jednak nie będącego w ścisłym znaczeniu pająkiem (nie ma on np. jadu); cechą charakterystyczną wyglądu kosarza są cztery pary bardzo długich nóg (mogą mierzyć nawet kilkanaście centymetrów, przy ok. półcentymetrowej wielkości głowotułowiu). [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*asesor* (daw.) — doradca sędziego; dziś popr. forma lm.: asesorzy. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*lata zbiegłe męczarnią* — lata, których treścią, gdy biegly, była męczarnia, cierpienie. [przypis edytorski]

A gdy śliną osrebrzył ślad zbiegłej kolei,  
Ślizgał się po niej człowiek pamiętką przerzchliwą<sup>11</sup>.

Obłąkani w przeszłości żeglarze  
Brali imię dziejopisów;  
Sztuką ich było pisać wielkie kalendarze,  
Pełne królewskich imion i dat, i napisów.  
Inni myślą ścigali treść myśli,  
Filozofy — głęboko myśleli,  
Aż nad ciemną przepaścią zawiśli,  
Obudzili się, w przepaść spojrzeli  
I zawołali: «Ciemno! ciemno! ciemno!»  
To hosanna dla nas szatanów,  
To śpiew naszych kościelnych organów;  
Kto myślał przez godzinę, jest lub będzie ze mną.  
Wiek, co przyjdzie, ucieszy szatany.

Filozof, Otchłań, Rozum

MEFISTOFEL *wchodzi*

MEFISTOFEL  
Nasz szatan prorokuje w cudotwornym stroju,  
Ma płaszcz cały Woltera<sup>12</sup> dziełami łatany  
I pióro gęsie Russa<sup>13</sup> sterczy na zawoju.

Filozof

SZATAN  
Mefistofelu, przyszła do działania pora,  
Wybierz jaką igraszkę wśród ziemskiej czeredy.  
Już nie znajdziesz cichego wśród Niemców doktora<sup>14</sup>,  
Po szwajcarskich się górach nie snują Manfredy<sup>15</sup>  
I mnichy długim postem po celach nie chudną.  
Więc obłąkaj jakiego żołnierza.

MEFISTOFEL  
Trudno!...  
Żołnierz to ryba, która kruczkom nie dowierza

Żołnierz

<sup>11</sup>*przerzchliwy* — zapewne: *pierzchliwy* (w niektórych wydaniach występuje tu forma „*pierzchliwy*”); *pierzchliwa* pamiętka to pamiętka krótkotrwała, z łatwością *pierzchająca*, czyli *uciekająca*, *znikająca*. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*Wolter* — spolszczone: *Voltaire*, pseudonim François-Marie Aroueta (1694–1778), fr. pisarza i filozofa epoki oświecenia (autora m.in. powieści filoz. *Kandyda*); zwolennika liberalizmu, krytyka wszelkich ideologii, hierarchii kościelnej i zabobonnych wierzeń (uznano go za patrona ateizmu i rewolucji). Voltaire był niezwykle wpływową osobistością swego czasu (korespondował m.in. z carycą Rosji, Katarzyną). [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*Russa* — spolszczone nazwisko Jean-Jacquesa Rousseau (1712–1778), szwajcarskiego pisarza i filozofa (autor *Umowy społecznej* 1762). Rousseau był krytykiem cywilizacji i postępu, propagował hasło powrotu do natury (jemu zawdzięczamy mit „dobrego dzikusa”), uznawał bezwzględną pierwotną równość między ludźmi, ale też występował przeciw racjonalizmowi i ateizmowi; wszystkie te cechy sprawiają, że uznawano go raczej za patrona romantyzmu (a przede wszystkim poprzedzającego epokę romantyczną sentymentalizmu) niż typowego przedstawiciela Oświecenia. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*cichego (...) doktora* — chodzi o doktora Fausta. Jest to bohater fikcyjny, postać stanowiąca sama w sobie niezwykle płodny motyw w sztuce. Faust to uczony (zarazem filozof, alchemik, przyrodnik), który, zgłębiwszy dostępną człowiekowi wiedzę, doznał rozczarowania, niedosytu i goryczy, co z kolei doprowadziło go do podpisania cyrografu z diabłem. W zamian za diabelską pomoc i usługi zapisał diabłu (występującemu pod imieniem Mefistofelesa) swą duszę. Najbardziej znanym opracowaniem tematu jest dramat *Faust* Johanna Wolfganga Goethego, cieszący się niebywałą popularnością w okresie romantyzmu. W romantyzmie poza ujęciami literackimi powstały również np. utwory muzyczne inspirowane historią Fausta, jak *Symfonia Faustowska* Liszta, kantata Berlioz’a *Potępienie Fausta*, czy opera Gounoda *Faust*. Wcześniej motyw podjął Christopher Marlowe (*Tragiczna historia doktora Fausta* 1588), a później m.in. Thomas Mann (*Doktor Faustus* 1947). Na wątkach faustowskich oparta jest również powieść Michaiła Bulhakowa *Mistrz i Malgorzata*. W polskiej literaturze motyw ten, nieco strywializowany, pojawia się w legendzie o panu Twardowskim oraz w balladzie Mickiewicza *Pani Twardowska*. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*Manfred* — tytułowa postać dramatu filozoficznego George’a Gordona Byrona (1788–1824); Manfred odbywa m.in. wędrówkę po Alpach szwajcarskich. [przypis edytorski]

I ma rozsądek zdrowy, przy takiej latarni  
Obaczy kurzą nogę diabła kusiciela.

SZATAN

Samiż tylko rycerze ujdą nam bezkarni<sup>16</sup>?  
Słuchaj! wśród narodów wiele  
Jednemu się ludowi dzień ogromny zbliża.  
Idź tam, jego rycerze noszą krzywe szable  
Jako księżyc dwurożny, jako rogi diabła;  
I rękojeść tych kordów nie ma kształtu krzyża.  
Pomóż im — oni mają walkę rozpoczynać  
Taką, jakąśmy niegdyś z panem niebios wiedli.  
Oni się będą modlić, zabijając, przeklinać.  
Oni na ojców mogiłach usiedli  
I myślą o zemsty godzinie.  
Ten naród się podniesie, zwycięży i zginie;  
Miecze na wrogach połamie,  
A potem wroga myślą zabije,  
Bo myśl jego ogniste ma ramię,  
Ona jak powróż wrogi uwiąże za szyje  
I związanych postawi na takim pręgierzu,  
Że wszystkie ludy wzrokiem osiągną i plwaniem<sup>17</sup>.

Polak, Naród, Żołnierz,  
Bunt, Powstanie, Historia,  
Dziedzictwo, Zemsta

MEFISTOFEL

Królu, niechaj poszukam w diabelskim psalterzu  
Modlitwy na dzień, co się zowie zmartwychwstaniem;  
Zmówię ją za ów naród... Dziś pierwszy dzień wieku,  
Dziś mamy prawo stwarzać królów i nędzarzy  
Na całą rzekę stuletniego cieku.  
Więc temu narodowi stwórzmy dygnitarzy,  
Aby nimi zapychał każdą rządu dziurę.  
A gdy wzrośnie ich potęga,  
Ten naród, jak piękna księga,  
W starą oprawioną skórę,  
Pargaminowym<sup>18</sup> świecić będzie czołem.

Przywódca, Polak, Naród,  
Czary

SZATAN

Dobra rada, stańcie kołem,  
Stwarzajmy ludzi do rządu.  
Zawołajcie czarownicy...

SZATAN *daje rozkazy, diabli pracują*  
Żywioty ziemi i ładu,  
W atmosferowej szklennicy<sup>19</sup>  
Zamknięte i w jeden złane,  
Przez chemików połamane;  
Kwasorody, gaz węglowy  
Zlewam w kocioł platynowy;  
Dmijcie, duchy!...

*Gromy biją w kocioł*

<sup>16</sup>*Samiż tylko rycerze ujdą nam bezkarni* — sens: czy ze wszystkich rodzajów ludzi tylko żołnierzy nie uda się diabłom opętać (ze względu na cechujący ich zdrowy rozsądek). [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*plwanie* — oplwanie, plucie. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*pargaminowy* — pergaminowy, tzn. przypominający kartę księgi, a zarazem czoło starca. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*szklennica* — szklanica, szklanka. [przypis edytorski]

W żywił ziemi  
 Dorzucić szpilek Kaprała<sup>20</sup>  
 Z główkami laku, któremi  
 Kreśli plany, królów zwała,  
 Szpilek czterdzieście tysięcy  
 Rzućcie w kocioł...

DIABLI

I nic więcej<sup>21</sup>?

SZATAN

Nic...

DIABLI

Coś z rozumu Kaprała?...

SZATAN

Nic.

DIABLI

Skończony.

SZATAN

Niechaj leci!

*Gromy biją, duch ulatuje*

Stary — jakby ojciec dzieci,  
 Nie do boju, nie do trudu;  
 Dajmy mu na pośmiewisko  
 Sprzeczne z naturą nazwisko,  
 Nazwijmy od słowa ludu,  
 Kmieciów, czyli nędznych chłopów<sup>22</sup>.  
 Teraz, jak z niebieskich stropów,  
 Rzućcie wodza ludziom biednym.

DIABLI

Panie! czy skończysz na jednym?

SZATAN

Wrzucić do kotła dyjament,  
 Dyjament w ogniu topnieje;

Cnota

<sup>20</sup>*Kapral* — tu: Napoleon Bonaparte (1769–1821), cesarz Francuzów w latach 1804–1814, król Włoch 1805–1814, twórca Księstwa Warszawskiego, wybitny wódz i polityk; po wielu zwycięstwach poniósł klęskę w trakcie wyprawy na Moskwę, pod Lipskiem i pod Waterloo, zmarł samotnie, wygnany na wyspę św. Heleny. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*więcej* (daw.; wym.: więcy) — obecność é tzw. pochylonego zmienia brzmienie wyrazu, przez co rymuje się on z wcześniej użytym słowem „tysięcy”. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*Nazwijmy od (...) nędznych chłopów* — chodzi o gen. Józefa Chłopickiego (1771–1854), dyktatora powstania listopadowego (wcześniej walczył w powstaniu kościuszkowskim, wraz z Legionami Dąbrowskiego brał udział w kampaniach napoleońskich m.in. we Włoszech i Hiszpanii, został wielokrotnie odznaczony m.in. Legią Honorową i Krzyżem Komandorskim *Virtuti Militari*; był nadal czynnym wojskowym w Królestwie Polskim, ale na skutek osobistego konfliktu z Wielkim Księciem Konstantym podał się do dymisji). W okresie powstania listopadowego został członkiem Rady Administracyjnej i naczelnikiem sił zbrojnych, a 5 grudnia 1830 ogłosił się dyktatorem powstania. Nie wierzył w powodzenie powstania, był zwolennikiem rokowań z carem, starał się początkowo nie dopuścić do starć zbrojnych. Wskutek takiej polityki armia rosyjska pod wodzą Dybicza wkraczając do Królestwa zastała armię powstańczą nieliczną i źle uzbrojoną. Po raz ostatni swój kunszt dowódczy pokazał Chłopicki podczas bitwy pod Olszynką Grochowską; w bitwie został ranny w nogi. 17 I 1831 zrzekł się dyktatury. Po upadku powstania wyjechał do Krakowa, gdzie pozostał do końca życia. [przypis edytorski]



Wylać sekretne atrament  
Z Talleyranda<sup>23</sup> kałamarza,  
Co w niewidzialność blednieje  
Od okularów rozsądku...  
I dąć w kocioł... w kotła wrzątku  
Obaczemy, co się stwarza.

DIABLI

Już gotowy! mimo czary  
Wyszedł jakiś człowiek godny,  
Złe w tym kotle były wary,  
Płyn za rzadki lub za chłodny.

SZATAN

To nic — to nic! takich trzeba  
Biednym ludziom rzucać z nieba;  
Będą przed nim giąć kolana,  
Jest to stara twarz Rzymiana,  
Na pieniądzu wpół zatarta.  
Dajmy mu na pośmiewisko  
Sprzeczne z naturą nazwisko;  
Ochrzczijmy imieniem Czarta<sup>24</sup>.  
Teraz puśćcie! niechaj leci!

DIABLI

Lepszy będzie człowiek trzeci.

SZATAN

Teraz z konstelacji raka  
Odlamać oczy i nogi,  
Dodać kogucie ostrogi  
I z trwożliwego ślimaka  
Oderwane przednie rogi...  
Cóż tam w kotle?

Tchórzostwo

DIABLI

Ktoś z rycerzy.

SZATAN

Wódz! chodem raka przewini,  
Jak ślimak rogiem uderzy,  
Sprobuje — i do skorupy  
Schowa rogi, i do skrzyni  
Miejskiej zniesie planów trupy<sup>25</sup>,  
Czekając, aż kur zapieje.

<sup>23</sup>Talleyrand, właśc. *Charles-Maurice de Talleyrand-Périgord* (1754–1838) — fr. dyplomata i polityk, minister spraw zagranicznych Francji; książę. Mimo że był duchownym (biskupem) poparł swym autorytetem rewolucję fr. 1789 r. i został wkrótce przewodniczącym Konwentu, gdzie wcześniej patronował przeprowadzeniu ustaw dotyczących sekularyzacji dóbr kościelnych. Był reprezentantem Francji na Kongresie Wiedeńskim. Talleyrand słynął z wybitnej inteligencji oraz ciętych a trafnych wypowiedzi. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>nazwisko (...) *Czarta* — chodzi tu o księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (1770–1861) dyplomata, męża stanu, polityka, pochodzącego ze starej rodziny arystokratycznej. W czasie rozbiorów, po abdykacji i śmierci Stanisława Augusta uważano go za pretendenta do tronu Polski. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>Wódz! (...) *do skrzyni* (...) *zniesie planów trupy* — chodzi tu o generała Jana Skrzyneckiego (1787–1860), uczestnika wojen napoleońskich w armii Księstwa Warszawskiego, odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu *Virtuti Militari*, kawalera Legii Honorowej. W czasie powstania listopadowego Skrzynecki odznaczył się w bitwie pod Grochowem, co przyczyniło się do mianowania go 26 lutego 1831 przez Rząd Narodowy na-

Rzucić w kocioł Lachów dzieje,  
Słownik rymowych końcówek;  
Milion drukarskich czcionek,  
Sennego maku trzy główki.  
Coż tam?

## DIABLI

Starzec, jak skowronek,  
Zastygły pod wspomnień bryłą<sup>26</sup>,  
Na pół zastygła, przegniła.  
Poeta — rycerz — starzec — nic,  
Dziwięciu Feba sultanic<sup>27</sup>  
Eunuch...

## SZATAN

Przyśpieszajmy dzieła,  
Bo z tamtej krakowskiej wieży  
Słyszę dzwon rannych pacierzy;  
W powietrzu się rozplynęła  
Woń kadzideł katedralnych.

## CZAROWNICA

Przekłete wasze dzieło! Wicher diablej mowy  
Rozczesał z mojej chaty włos słomianej głowy;  
Czy mi na nią dachówek dacie z hostii mszalnych?  
Zawierucha wierzbowe gałązki obrywa,  
Ludzie nie znajdą róższczek<sup>28</sup> na kwietną niedzielę.

Diabeł, Wiatr

## SZATAN

Milcz, padalcze! — Czas upływa,  
Twórzmy razem wielkich wiele.  
Co nakażę, rzucić w tygłe.  
Rdzę pozostałą  
Na Omfalii igle,  
Od krwią wilgotnych Herkulesa palców<sup>29</sup>;  
Z rdzy się narodzi niemało  
Wymuskanych rycerzy — ospalców —

czelnym wodzem. W tej roli nie popisał się jako strateg i po klęsce powstańców pod Ostrołęką 26 maja 1831 roku oraz utracie zaufania społecznego z powodu konfliktu z Sejmem o reformę rządu, zrezygnował z dowództwa i wystąpił z armii. Po powstaniu przebywał na emigracji w Belgii. W 1839 r. powrócił do Krakowa, gdzie pozostał do końca życia. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>Starzec (...) Zastygły pod wspomnień bryłą — chodzi tu o Juliana Ursyna Niemcewicza (1758–1841), cieszącego się sporym autorytetem pisarza, poety i dramaturga (autora m.in. *Powrotu posła i Śpiewów historycznych*) oraz pamiętnikarza. Był posłem w czasie Sejmu Wielkiego i współtwórcą projektu Konstytucji 3 Maja, a w czasie insurekcji kościuszkowskiej sekretarzem Tadeusza Kościuszki. Po upadku insurekcji przebywał w więzieniu w Petersburgu, a uwolniony wyjechał wraz z Kościuszką do Ameryki, gdzie mieszkał kilka lat. Do Polski powrócił w 1807, by osiąść w podwarszawskim majątku i poświęcić się literaturze. Sprawował jednak również różne urzędy i funkcje publiczne. Od 1826 r. był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po wybuchu powstania listopadowego udał się z misją dyplomatyczną do Londynu, a następnie z upoważnienia rządu powstańczego zajmował się badaniem dokumentów tajnej policji. Po upadku powstania znalazł się na emigracji w Paryżu, gdzie pozostał do śmierci. Był związany z Hotelem Lambert i Adamem Jerzym Czartoryskim. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>dziwięciu sultanic Feba — w ten sposób określa się tu Muzy, opiekunki twórczości artystycznej. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>róższczki — dziś popr.: różdżki. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>Rdzę (...) / Na Omfalii igle / Od krwią wilgotnych Herkulesa palców — według mit. gr. Herkules, kupiony na targu niewolników przez królową Lidię Omfalę, przebywał u niej w służbie przez trzy lata, wykonywał kobiece prace i był przebrany w kobiece szaty. Pobyt u Omfale wiąże się więc ze zniewieszczeniem herosa, który w tym czasie przelewał krew nie w bohaterskich zmaganiach, ale kłując się igłą przy szyciu. [przypis edytorski]

#### DIABLI

Tłum, tłum, tłum poleciał na ziemię  
Jak chmura...

#### SZATAN

Spieszmy nowe tworzyć brzemię,  
Nim jutrznia błysnie ponura;  
Nim się żywoły ochłodzą,  
Rzucić język Balaama oślicy;  
A ci, co się z niego wyrodzą,  
Narodowej się chwycą mównicy.  
Mówców plemię...

#### DIABLI

Tłum! tłum! tłum poleciał na ziemię  
Jak zwichrzzone szpaków stado.

#### SZATAN

Widzicie tę postać bladą<sup>30</sup>,  
Z mętów kotła już na pół urodną;  
Twarz uwiedła i wzrok w czarnym kole;  
Paszczę myśli otwiera wciąż głodną,  
Wiecznie dławi księgarne i mole;  
I na krzywych dwóch nogach się chwije  
Jak niepewne rządowe systema.  
Chce mówić; posłuchajmy, co na świat posieje?...

Mędrzec, Filozof

#### TWÓR

*pokazując z kotła głowę*  
Czy lepiej, kiedy jest król? czy kiedy go nie ma?...

#### SZATAN

Precz z tym sfinksem, co prawi zagadki!  
Sam jej diabeł rozwiązać nie umie;  
Niech w szkolarzów zasiewa ją tłumie,  
Oplątana w dziejowe wypadki;  
Niech z ministerialnej ławy,  
Nad rozlewem żyźniącym krwi Nilu,  
Ze złamanych kolumnien podstawy  
Gada hieroglifem stylu.

#### ASTAROTH

Panie! Patrz, tam z kotła pary  
Znów się jakiś twór wylęga.  
Twarz ma okropnej poczwary,  
Przez pierś jeneralska wstęga.

Zdrada

<sup>30</sup>Widzicie tę postać bladą — chodzi tu o Joachima Lelewela (1786–1861) wybitnego polskiego historyka, ideologa i działacza polit., profesora w liceum krzemienieckim i na Uniwersytecie Wileńskim (był duchowym ojcem filomatów). W dziedzinie badań hist. był twórcą tzw. szkoły lelewelowskiej, stawiającej sobie za cel całościową analizę procesów historycznych (w związku z tym np. w dorobku Lelewela znajdują się ciekawe materiały i opracowania z zakresu geografii czy religio- i kulturoznawstwa). W czasie powstania listopadowego Lelewel był członkiem Rządu Narodowego i zwolennikiem przeprowadzenia głębokich, demokratycznych reform społecznych. Po upadku powstania przebywał na emigracji w Paryżu, a następnie w Brukseli, działał m.in. na rzecz zjednoczenia skłóconych polskich emigrantów. Był przywódcą współpracującego z lewicą fr. Komitetu Narodowego Polskiego, a następnie Młodej Polski, republikańskiej organizacji związanej z Młodą Europą Mazziniego. W 1846 wstąpił do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Po klęsce Wiosny Ludów wycofał się z życia politycznego. [przypis edytorski]

## SZATAN

Witajcie go! oto twór  
Niszczyciel, jakby horda Nogajca<sup>31</sup>.  
On w stolicy owłada dział mur,  
On z krwi na wierzch<sup>32</sup> wypłynie — to zdrajca!  
A gdy zabrzmie nad miastem dział huk,  
On rycerzy ginących porzuci;  
Z arki kraju wyleci jak kruk<sup>33</sup>,  
Strząśnie skrzydła, do arki nie wróci...  
Kraj przedany on wyda pod miecz.

## GŁOS W POWIETRZU

W imię Boga! precz stąd! precz!...

*Wszystko znika*

## CHÓR ANIOŁÓW

Ziemia — to płama  
Na nieskończoności błękicie;  
Ciemna gwiazda w słonecznych gwiazd świecie,  
Grób odwieczny potomków Adama.

Obraz świata

Gwiazda

## ARCHANIOŁ

Onego czasu jedna z gwiazd wiecznego gmachu  
Obląkała się w drodze, jam ją zgonił lotem,  
Czułem w dłoni jej serce bijące z przestrachu,  
Jak serce ptaka ludzkim dotkniętego grotem;  
I drżącą<sup>34</sup> położyłem przed tronem Jehowy.  
A Bóg rzekł do mnie świato-tworzącymi słowy:  
«Krew ludzka skrzydła twoje rumieni».  
Padłem twarzą na boskie podnóże,  
Na proch gwiazd, na kobierce z promieni...  
«Boże! Boże! Boże!  
Skrzydła pióry otarłem o ziemię,  
Krwawa była — widziałem! widziałem!  
Za grzechy ojców w groby kładące się plemię,  
Lud konał... gwiazda gasła... za gwiazdą leciałem —  
Lud skonał...

Historia, Krew, Naród, Bóg

<sup>31</sup>*horda Nogajca* — oddział konnych wojowników tatarskich; od: *Orda Nogajska*, powst. na Stepie Pontyjskim, w wyniku uniezależnienia od Złotej Ordy ok. 1390 r. konfederacja tureckich plemion koczowniczych, nazwana od imienia wybitnego wodza tatarskiego, Nogaja (zm. 1299), utworzona przez emira Edygeja (1352–1419) i panująca nad terytorium między Wołgą, Irtyszem, Morzem Kaspijskim i Morzem Aralskim. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>*wierzch* — dziś: wierzch. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>*wyleci jak kruk* — chodzi tu o generała Jana Krukowieckiego (1772–1850), odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Wirtuti Militari, Orderem Obojga Sycylii, Komandora Legii Honorowej. Rozpoczął karierę w wojsku austr., a kontynuował w armii fr. i armii Księstwa Warszawskiego, brał udział w kampaniach napoleońskich (został ranny pod Smoleńskiem), po Kongresie Wiedeńskim pozostał w wojsku Królestwa Polskiego. Po wybuchu powstania listopadowego dowodził wojskami powstańczymi m.in. w zwycięskiej bitwie pod Białąką, jednakże jego niesubordynacja wobec rozkazów gen. Chłopickiego w rozgrywającej się tego samego dnia (25 II 1831) bitwie pod Olszynką Grochowską przesądziła prawdopodobnie o klęsce Polaków. Następnie Krukowiecki został gubernatorem Warszawy, a pod koniec powstania przewodniczył Rządowi Narodowemu, a faktycznie również był wodzem wojsk powstańczych. Konserwatysta (ideowo zajmował stanowisko przeciwstawne wobec poglądów np. Lelewela czy Mochnackiego), był przeciwny prowadzeniu dalszej walki z Rosją, zajął się raczej pertraktacjami z Paskiewiczem dotyczącymi warunków kapitulacji, nie przygotował właściwie obrony Warszawy. Krukowiecki nie opuścił jednak, jak sugerują słowa dramatu „rycerzy ginących”. Po kapitulacji Warszawy pozostał w mieście, a po upadku powstania przebywał na zesłaniu w Jarosławiu i Wołogdzie do 1834 r. Następnie powrócił do Królestwa, by do końca życia zajmować się już tylko gospodarowaniem w majątku żony. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*drżącą* — dziś: drżącą. [przypis edytorski]

Czas, byś go podniósł, Boże, lub gromem dokonał<sup>35</sup>.  
A jeśli Twoja dłoń ich nie ocali,  
Spraw, by krwi więcej niżli łez wylali...  
Zmiłuj się nad nimi, Panie!»  
A Bóg rzekł: «Wola moja się stanie...»

CHÓR ANIOŁÓW

Ziemia — to płama  
Na nieskończoności błękicie,  
A Bóg ją zetrze palcem lub wleje w nią życie  
Jak w posąg gliniany Adama.

Stworzenie

---

<sup>35</sup>*dokonać* — tu: wykończyć, dać czemuś koniec; unicestwić. [przypis edytorski]

# PROLOG

## PIERWSZA OSOBA PROLOGU

Boże! zeszlij<sup>36</sup> na lud twój, wyniszczony bojem,  
Sen cichy, sen przespany, z pociech jasnym zdrojem;  
Niechaj widmo rozpaczy we śnie go nie dręczy.  
Rozwiś nad nim kotarę z rąbka niebios tęczy,  
Niech się we łzach nie budzi przed dniem zmartwychwstania;  
A mnie daj lzy ogromne i męki niespania,  
Po mękach wręcz mi trąbę sądnego anioła;  
A kogo przed tron Boga ta trąba zawoła,  
Niechaj stanie przed Tobą. Daj mi siłę, Boże,  
A komu palec przekleństw na czoło położę,  
Niech nosi znak na czole... Pozwól, Panie, tuszyć<sup>37</sup>,  
Że słowem zdolam cielce złote giąć i kruszyć...  
Z brązu wzniosę posągi, gdzie pokruszę gipsy.  
A kto ja jestem? — Jestem duch Apokalipsy —  
Obróćcie ku mnie oczu zamglonych i twarzy...  
Oto stoję wśród siedmiu złocistych lichtarzy  
Podobny do człowieka... szata w długość szczodra  
Spływa do stóp; pas złoty przewiązał mi biodra,  
Głowę kryje włos biały, jak śniegi, jak wełna;  
Z oczu skra leci ogniów dyjamentu pełna,  
Nogi mam jak miedź świeżym ogniskiem czerwona,  
Głos huczy jako woda wezbraniem szalona,  
W rękę siedem gwiazd niosę, a z ust mi wytryska  
Miecz ostry obosieczny, a twarz moja błyska  
Jak słońce w całej mocy wyświecone kołem.  
A gdy przede mną na twarz upadniecie czołem,  
Powie wam: «Jestem pierwszy... i ostatnim będę...»

Duch, Koniec świata

## DRUGA OSOBA PROLOGU

Ja wam zapalę poety na nici rozprzędę,  
Wy śmiećcie się z zapalu mego towarzysza...  
Kto on? — do tureckiego podobny derwisza;  
Owe siedem lichtarzy, jest to siedem grodów,  
Stoi wśród siedmiu złotem nalanych narodów,  
Wygnaniec. — A włos czarny w siwość mu zamienia  
Nie wiek, ale zgrzyzota... W oczach blask natchnienia,  
W rękę gwiazdy... to myśli, z których jasność dniowa;  
Miecz w ustach obosieczny, jest to sztylet słowa,  
Którym zabija ludzi głupich... albo wrogów.

Poeta

## TRZECIA OSOBA PROLOGU

Zwaśnionych obu spędzam ze scenicznych progów.  
Dajcie mi proch zamknięty w narodowej urnie,  
Z prochu lud wskrzeszę, stawiam na mogił koturnie  
I mam aktorów wyższych o całe mogiły.  
Z przebudzonych rycerzy zerwę całun zgniły,  
Wszystkich obwieję nieba polskiego błękitem,  
Wszystkich oświecę duszy promieniem i świtem  
Urodzonych nadziei — aż przejdą przed wami  
Pozdrowieni uśmiechem, pożegnani łzami.

<sup>36</sup>zeszlij — dziś: ześlij. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>tuszyć — mieć nadzieję; por. wyraz pokrewny: otucha. [przypis edytorski]

# CZEŚĆ PIERWSZA

# AKT PIERWSZY

## SCENA I

Kordian, młody 15-letni chłopiec, leży pod wielką lipą na wiejskim dziedzińcu, GRZEGORZ, stary sługa, nieco opodal czyści broń myśliwską. Z jednej strony widać dóm wiejski, z drugiej ogród... za ogrodzeniem dziedzińca staw, pola — i lasy sosnowe

KORDIAN

*zadumany*

Zabił się — młody... Zrazu jakaś trwoga  
Kładła mi w usta potępienie czynu,  
Była to dla mnie posępna przestroga,  
Abym wnet gasił myśli zapalone;  
Dziś gardzę głupią ostrożnością gminu,  
Gardzę przestroga, zapalam się, płonę,  
Jak kwiat liśćmi w niebo otwartemi  
Chwytam powietrze, pożeram wrażenia.  
Myśl Boga z tworów wyczytuję ziemi  
I głązy pytam o iskrę płomienia.  
Ten staw odbite niebo w sobie czuje  
I myśli nieba błękitem.  
Ta cicha jesień, co drzew trzęsie szczytem,  
Co na drzewach liście truje  
I różom rozwiewa czoła,  
Podobna do śmierci anioła,  
Ciche wyrzekła słowa do drzew: Gińcie drzewa!  
Zwiędły — opadły.  
Myśl śmierci z przyrodzenia w duszę się przelewa;  
Posępny, tęskny, pobladły,  
Patrzę na kwiatów skonanie  
I zdaje mi się, że mię wiatr rozwiewa.  
Cicho. Słyszę po łąkach trzód błędnych wołanie.  
Idą trzody po trawie chrzęszczącej od szronu  
I obracają głowy na niebo pobladłe,  
Jakby pytały nieba: «Gdzie kwiaty opadły?  
Gdzie są kwitnące maki po wstęgach zagonu?»  
Cicho, odludnie, zimno... Z wiejskiego kościoła  
Dzwon wieczornych pacierzy dźwiękiem szklannym bije,  
Ze skrzepłych traw modlitwy żadnej nie wywoła,  
Ziemia się modlić będzie, gdy słońcem ożyje...  
Otom ja sam, jak drzewo zwarzone od kiści,  
Sto we mnie żądz, sto uczuć, sto uwiedłych liści;  
Ileć wiatr silniejszy wionie, zrywa tłumy.  
Celem uczuć — zwiędnięcie<sup>38</sup>; głosem uczuć — szumy  
Bez harmonii wyrazów... Niech grom we mnie wali!  
Niech w tłumie myśli jaką myśl wielką zapali...  
Boże! zdejm z mego serca jaskółczy niepokój,  
Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj...  
Jedną myśl wielką roznieć, niechaj pali żarem,  
A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,  
Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,  
Rozdzwonię wyrazami i dokończę życiem.

*po chwili*

Jam się w miłość nieszczęsną całym sercem wsączył...

<sup>38</sup>zwiędnięcie — dziś: uwiąd; rzecz. od czas. zwiędnąć. [przypis edytorski]

Idealista, Samobójstwo,  
Carpe diem, Duch, Natura,  
Melancholia, Nuda,  
Konflikt wewnętrzny,  
Śmierć, Życie snem

Woda

Drzewo, Jesień

Kwiaty

Czyn, Dusza, Serce



*myśli — potem nagle obraca się do* GRZEGORZA:  
Grzegorzu, porzuć strzelbę czyścić...

Sluga

GRZEGORZ

Jużem skończył.  
Co mi panicz rozkaże?

KORDIAN

Chodź tutaj, mój stary...  
Nudzę się...

GRZEGORZ

Nie nowina; cóż ja pocznę na to?  
Chcesz panicz, powiem bajkę, szlachetnie bogatą,  
Mam ja w szkatule mózgu dykteryjki<sup>39</sup>, czary  
Po babce mojej starej, co w Bogu spoczywa. —  
Chcesz pan tej, co się gada? czy tej, co się śpiewa<sup>40</sup>?...

KORDIAN *milczy*; GRZEGORZ *mówi następującą bajkę*:

Było sobie niegdyś w szkole  
Piękne dziecko, zwał się Janek.  
Czuł zawczasu bożą wolę,  
Ze starymi suszył dzbanek.  
Dobry z niego byłby wiarus,  
Bo w literach nie czuł smaku;  
Co dzień stary bakalarus<sup>41</sup>  
Łamał wierzby na biedaku<sup>42</sup>,  
I po setnej, setnej próbie  
Rzekł do matki: «Oj, kobięto<sup>43</sup>!  
Twego Janka w ciemię bito,  
Nic nie wbito — weź go sobie!...»  
Biedna matka wzięła Jana,  
Szła po radę do plebana,  
Przed plebanem w płacz na nowo;  
A księżulo słuchał skargi  
I poważnie nadął wargi,  
Po ojcowsku ruszał głową.  
Wysłuchawszy pacierz złego:  
«Patrz mi w oczy» — rzekł do żaka —  
«Nic dobrego! nic dobrego!»  
Potem hożą<sup>44</sup> twarz pogładził,  
Dał opłatek i piętaka<sup>45</sup>  
I do szewca oddać radził...

Dziecko, Ksiądz, Młodość

Jak poradził, tak matczyško  
I zrobiło... Szewc był blisko...  
Lecz Jankowi nie do smaku

<sup>39</sup>*dykteryjka* (z łac. *dicterium*: żart) — zabawne, krótkie opowiadanie, anegdota. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>*śpiewa* — (daw.; wym.: śpiwa) — obecność é tzw. pochylonego zmienia brzmienie wyrazu, przez co rymuje się on z użytym wcześniej słowem: spoczywa. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>*bakalarus* (z łac. średniow.: *baccalarius*) — bakałarz (osoba, która uzyskała najniższy stopień naukowy na uniwersytecie), nauczyciel. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*Łamał wierzby na biedaku* — chodzi o wierzbowe różgi służące do wymierzania kar cielesnych. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*kobięto* (daw.; wym.: kobito) — obecność é tzw. pochylonego zmienia brzmienie wyrazu, przez co rymuje się on z „bito”. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>*hoży* — krzepki, urodziwy. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*piętak* — piątek, zapewne: pięć groszy. [przypis edytorski]

Przy szewieckiej ślipać igle.  
Diabeł mięszał<sup>46</sup> żółć w biedaku,  
Śniły mu się dziwy, figle;  
Zwyciężyła wilcza cnota,  
Rzekł: «W świat pójdę o piętakul!»  
A więc tak jak był — hołota<sup>47</sup>,  
Przed terminem rzucił szewca  
I na strudze do Królewca  
Popłynął...  
Jak do wody wpadł i zginął...

Matka w płacz, łamała dłonie;  
A ksiądz pleban na odpuście  
Przeciw dziatkom<sup>48</sup> i rozpuście  
Grzmiał jak piorun na ambonie;  
W końcu dodał: «Bogobojna  
Trzódka moja, bądź spokojna,  
Co ma wisieć, nie utonie».

Mały Janek gdzie się chował  
Przez rok cały, zgadnąć trudno.  
Wsiadł na okręt i żeglował,  
I na jakąś wyspę ludną  
Przypłynawszy — wylądował...  
Owdzie król przechodził drogą.  
Jaś pokłonił się królowi  
I dworzanom, i ludowi;  
A kłaniając szastał nogą  
Tak układnie, że król stary  
Włożył na nos okulary.  
I wnet tymże samym torem,  
Dwór za królem, lud za dworem  
Powkładali szkła na oczy...  
Owoż król ten posiadał sławę,  
Jakoby miał wzrok proroczy;  
I choć stracił oko prawe,  
Tak kunsztownie lewym władał,  
Że człowieka zaraz zbadał,  
Na co mierzy, na co zdatny:  
Czy zeń ma być rządca kraju,  
Czy podstoli, czy też szatny<sup>49</sup>  
Lecz tą razą, wbrew zwyczajowi<sup>50</sup>...  
Król pan oczom nie dowierza,  
Czy żak Janek na tancerza?  
Czy na rządcę dobry kraju?  
Więc zapytał: «Mój kochanku,  
Jak masz imię?»  
«Janek».  
«Janku,  
Coż ty umiesz?»  
«Psom szyc buty».

<sup>46</sup>mięszał — daw. forma; dziś: mieszał. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>hołota (ukr.) — gołota, biedota. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>dziatki (daw.) — dzieci. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>podstoli (...) szatny — funkcje przy dworze; podstoli miał za zadanie dopilnować królewskiego stołu, zaś szatny ubiorów. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>wbrew zwyczajowi — dziś popr.: wbrew zwyczajowi. [przypis edytorski]

«A czy dobrze?»  
«Oj tatulu!  
Czyli raczej, panie królu!  
Jak szacuję, ręczyć mogę,  
Że but każdy ostro kuty  
I na jedną zrobię nogę,  
Czyli raczej na łap dwoje...  
To na zimę. — Z letnich czasów  
But o jednym szwie wystroję.  
Na opłatku, bez obcasów;  
A robota takiej wiary,  
Że psy puszczaj na moczary,  
Suchą nogą przejdą stawy».  
«Masz więc służbę, złotem płacę» —  
Rzekł do Janka pan łaskawy  
I za sobą wiódł w pałace.  
A gdy dzień zaświtał czwarty,  
Szły na łowy w butach charty;  
A szewc chartów w aksamicie  
Przy królewskiej jechał świcie;  
Złoty order miał na szyi,  
W trzy dni został szambelanem,  
W sześć dni rządcą prowincyi,  
W dni dwanaście został panem.  
Starą matkę wziął z chałupy,  
Król frejliną<sup>51</sup> ją mianował.  
A plebana pożałował  
W biskupy...

KORDIAN  
Cha! cha! cha! przednia powieść.

GRZEGORZ  
A widzi pan, widzi,  
Jak zabawiłem gadką... Niech się pan nie wstydzi,  
W tej powieści moralna kryje się nauka.

Sługa

KORDIAN  
Jaka? Powiedz mi, stary.

GRZEGORZ  
A któż jej wyszuka?  
Dość, że jest sens, powiadam.

KORDIAN  
Wierzę.

GRZEGORZ  
Trzeba wiary.  
Bo widzi panicz, kiedy gada sługa stary,  
To w słowach dziecku dawać nie będzie trucizny.  
Błąkałem się ja długo z dala od ojczyzny

Cierpienie, Mądrość,  
Tęsknota

<sup>51</sup>frejlina (daw; z niem. *Fräulein*: panna; *Hoffräulein*: dworka) — dama dworu (szczególnie na dworze rosyjskim). [przypis edytorski]

I tak mi było ciężko od tęsknego żalu,  
Że żołnierze ciesali<sup>52</sup> kolki na wężalu;  
Odcinając się szablą, nie brałem pociechy,  
Bo żadnych kłosów ludziom nie wysięją śmiechy,  
A smutek niby mądra książka w sercu żyje  
I mówi wiele rzeczy, i człowiek nie gnije  
Jak muchomor pod sosną, lecz zbiera po szczypcie  
Przestrożę do przestrogi... Byłem ja w Egipcie!  
Ponoś no o tej walce nie mówiłem panu?  
Czy wolno?

Śmiech

KORDIAN

Mów! mów, stary.

GRZEGORZ

*kręcąc węża*

Daj go tam szatanu

Kaprala... tęgi człowiek!... Wywiódł wojsko w pole,  
Nie w pole, w piaski raczej; równo jak po stole,  
Otwarto na wsze strony, kędyś wzrok obrócił,  
Oko biegnąc po piaskach Boga szuka w niebie.  
Wódz szyki w pięć kwadratów sprawił ku potrzebie  
I niby pięć gwiazd jasnych na pustynię rzucił.  
Mnie, świecącemu w jednej, widać było cztery.  
Przed walką, przypominam, śmiech nas ruszył szczerzy;  
Bo, trzeba panu wiedzieć, na wojska ogonie  
Snuły się z bagażami osły... przy bagażach  
Przywlekli się z Francji w bagnietów zachronie  
Mędrkowie, co to baśnie piszą w kalendarzach.  
Gardziliśmy jak Niemcem tą chmurą komorów<sup>53</sup>,  
Tą psiarnią, co jak truflów wietrzyła kamieni;  
Więc gdy do walki wiele stanęło pozorów,  
Zawołaliśmy głośno: «Osły i uczeni,  
Chowajcie się w kwadraty! dalej za pas nogi!»  
Dalibóg, korzystali z łagodnej przestrogi;  
Przyznam się jednak panu, że choć żołnierz bitny,  
Przed walką byłem nieco nad zwyczaj ponury. —  
Jak dziś pamiętam, z dala lał się Nil błękitny,  
Dalej jakiegoś miasta widać było mury;  
I nad głowami niebo czyste, bez obłoku,  
A powietrze, choć bardzo jasne, grało w oku,  
Nad katafalkiem niby od gromnic płomyki...  
Lecz co najbardziej ludu zadziwiło szyki,  
To były owe wielkie, murowane góry;  
Stąd by je było widzieć, gdyby nie Karpaty  
I gdyby z nieba można zetrzeć wszystkie chmury.  
Wtem wódz przyjechał konno... zagrzmiwały wiwaty,  
Acz bez winnych kielichów. Wódz wskazał na wieże  
I rzekł: «*Soldats!*», co znaczy, powiedział: «*Żołnierze!*»  
Słyszałem wszystko; wódz rzekł: «*Patrzcie, wojownicy!*  
Ze szczytu piramidy — co znaczy: z dzwonnicy —  
Ze szczytu tych piramid sto wieków was widzi».  
Więc spojrziałem, gdzie wskazał po nieba błękitcie;  
Aż tu patrz... niech kto ze mnie jak z prostaka szydzi,

Wspomnienia, Wojna

Nauka, Mędrzec

Dziedzictwo

Cud

<sup>52</sup>*ciesali* — dziś popr.: ciosali. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>*chmurą komorów* — chmurą komarów; przekształcone dla rymu z: pozorów. [przypis edytorski]

Opowiem... Klnę się panu, na piramid szczycie,  
Jak w kościołach sławnego malują Michała,  
Taki stał rycerz w zbroi, promiennego ciała,  
I płomienistą dzidą przebijał z wysoka  
Wijącego się z dala na pustyni smoka<sup>54</sup>,  
Co ku nam leciał w chmurze kurzawy i piasku.  
Sto dział zagrzało, oczy zgubiłem od blasku.  
A kiedym wzrok odpytał<sup>55</sup>, aż tu mameluki<sup>56</sup>  
Krzywymi nas szablami dziobią gdyby kruki<sup>57</sup>,  
To końmi do ucieczki obróćeni wrzkomo<sup>58</sup>,  
Siadają na bagnietach jak małpy.

KORDIAN

Coż dalej<sup>59</sup>?...

GRZEGORZ

A wstydy się pan pytać, każdemu wiadomo,  
Żeśmy zawsze łamane parole wygrali,  
I gdyby nie ta dzuma... Ale pan nie słucha!...

KORDIAN

*zamysłony, mówi sam do siebie*

Wstyd mi! Starzec zapala we mnie iskrę ducha.  
Nieraz z myślą zburzoną w ciemne idę lasy,  
Szczęk broni rzucam w sosen rozchwianych hałasy,  
Widzę siebie wśród światła czarodziejskich sławy.  
Wśród promienistych szyków; szyki wstają z ziemi.  
Ziemia wstaje jak miasto odgrzebane z lawy...  
Głupstwo... dzieciństwo marzeń... myślami takimi  
Nie śmiałbym się wynurzyć przed starców rozsądkiem,  
Więc szukam — kogo? — sługi, co rozwleklým wątkiem  
Snuje głupie powieści.

Duch, Marzenie, Młodość,  
Mędrzec, Sługa

*myśli... potem nagle do GRZEGORZA*

Idź sobie, Grzegorzu!

Jak się panna na konną przechadzkę wybierze,  
Dasz mi znać.

GRZEGORZ

Panicz może dziś nie dospał w łożu?

Bo starego odpędza jak natrętne zwierzę,  
Bywszy niegdyś w niewoli, znałem ja młodziana,  
Co miał wiele nauki, nie gardził mną przecie  
I dziękował za powieść, gdy dobrze dobrana  
Było to piękne wcale<sup>60</sup> i szlachetne dziecie!  
Smutno skończy!

Wspomnienia, Żołnierz,  
Syberia, Śmierć bohaterska

<sup>54</sup>rycerz w zbroi (...) I (...) przebijał (...) smoka — jest to kanoniczne przedstawienie Michała Archaniola (pogromcy szatana, przedstawianego często w postaci węża) albo też św. Jerzego, który z wysokości, siedząc na białym koniu zabija smoka. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>odpytać — tu: odzyskać. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>mameluki (właśc. *mamelucy*; z arab. *mamluk*: niewolnik) — sławna ze swej bitności, wyszkolenia i sukcesów militarnych armia utworzona ze specjalnie zakupionych niewolników lub jeńców wojennych. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>dziobią gdyby kruki — dziobią niby kruki. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>wrzkomo — rzekomo. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>dalej — w związku z występującym tu *é* tzw. pochylonym wym.: dali. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>wcale — tu: całkiem, zupełnie. [przypis edytorski]

KORDIAN

Cóż, umarł?

GRZEGORZ

A gdzie tam, mój panie!

KORDIAN

Więc żyje!

GRZEGORZ

Oj nie żyje! Gdy nas Rosyjanie  
Wzięli w dwunastym roku, spędzili jak trzodę  
I na Sybir zawiedli... Dwóchset naszych było.  
Wiarusy kęś nadpsute, oficerstwo młode;  
A jak wzajem sprzyjali, wspomnieć starcu miło;  
Jeden drugiemu nigdy nie powie jak «Bracie»,  
Chleb łamią jak opłatki, w jednej chodzą szacie.  
Ten, o którym rzecz wiodę, zwał się Kazimierzem.  
Otóż kiedy się Moskał pastwił nad żołnierzem,  
Pan Kazimierz za wszystkich cierpiał, potem z głowy  
Dobyl myśli — zawołał na tajemne znowy  
I odkrył zamiar wcale<sup>61</sup> dostojny, bo śmiały.  
Nie szydź, panie, kto kupi niewolą włos biały<sup>62</sup>,  
Ten rozpaczy szalonej w ludziach nie potępi.  
Więc on myślał, że strażę kozackie wytępi,  
Zmarłym wydrze żelazo i polskie wiarusy  
Do Polski odprowadzi... Poznali się Rusy  
Na malowanych lisach; wywiedli na pole;  
Cały nas pułk Baszkirów<sup>63</sup> ostąpił w półkole,  
Wołga stała za nami... pułkownik tatarski  
Przeczytał głośno niby jakiś dekret carski,  
A w tym dekreście stało, aby polskie jeńce  
Rozdzielić na dziesiątki i w pułki powcielać.  
Wtenczas nasze wiarusy wzięwszy się za ręce  
Krzyknęły: «Nie pójdziemy!...» — Zamiast nas wystrzelać,  
Czy wierzysz pan, że owe tatarskie szatany  
Rzucali nam na szyje rzemienne arkany<sup>64</sup>,  
Właśnie jakby na koni zdziczałych tabuny.  
Oh! co czułem, to z sobą poniosę do truny<sup>65</sup>!  
Związaliśmy się wszyscy rękoma co siły...  
Pamiętam, z prawej strony — nie, z lewej, od serca —  
Stał przy mnie żołnierz wiekiem, ranami pochyły,  
Ku niemu zwinął koniem baszkirski morderca;  
Więc biedak rękę moją na kształt szabli ścisnął.  
Potem ociężał na niej, bezwładny obwisnął,  
Patrzę mu w twarz, posiniał cały na kształt trupa,  
Oczy wybiegły, szyja związana powrozem.  
Tu Baszkir zaciął konia, koń spięty dał słupa,  
Skoczył — a starzec jak koń uwiązany lozem  
Pociągnął się po piasku, po krzemiennej warście.

Niewola, Syberia, Zesłaniec

Okrucieństwo, Starość,  
Śmierć, Trup

<sup>61</sup>wcale — tu: w całości, całkiem, zupełnie. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>kto kupi niewolą włos biały — kto okupi (zapłaci za) siwiznę niewolę. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>Baszkirzy — naród pochodzenia tureckiego, zamieszkujący gł. Baszkirię, bliski kulturowo, językowo i etnicznie z sąsiednimi Tatarami; do przełomu XVIII i XIX w. koczowniczy naród pasterski, wraz z przybyciem osadników z Rosji zmuszeni do osiedlenia się. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>arkan — tu: sznur. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>truna (daw.) — trumna; często stosowana forma przez poetów romantycznych. [przypis edytorski]

Widziałem na krzemieniach włosów siwych garście,  
Z krwi wyrwane kroplami... Koń leciał jak strzała,  
Już trup zniknął — a jeszcze widać było konia  
I myśl przy koniu starca krwawego widziała.  
Staliśmy jak garść kłosów pożółkłych wśród błonia;  
Głuche było milczenie, zgroza, obłąkanie.  
Piszcząc, kołem jak krucy krążyli poganie,  
Wybierali oczyma, gdzie powrozem skiną,  
Śmierć dając, chcieli zabić przedśmiertną godziną.  
Wtem, panie! nasz Kazimierz! ów Kazimierz młody!  
Skoczył w tłumy Baszkirów i z tłumy wyskoczył  
Z pułkownikiem tatarskim, rzucił się do wody;  
Tak ujętego wroga między dwie kry wtłoczył,  
A kry się zbiegły, głowa z Baszkira odpadła  
Jak mieczem odrąbana i na krze usiadła  
Z otwartymi oczyma...

Gotycyzm, Trup

KORDIAN

A Kazimierz?

GRZEGORZ

Zginął...

KORDIAN

Grzegorz, czy nie pomnisz zmarłego nazwiska?

GRZEGORZ

Nie wiem: On pod imieniem Kazimierza sływał,  
Co mu tam dziś nazwisko po śmierci? Pan ściska  
Rękę starego sługi...

KORDIAN

Boże! jak ten stary  
Rósł zapalem w olbrzymia; lecz ja nie mam wiary,  
Gdzie ludzie oddychają, ja oddech utracam.  
Z wyniosłych myśli ludzkich niedowiarka okiem  
Wsteczną drogą do źródła mętnego powracam.  
Drog zawartych przesądem nie przestąpię krokiem.  
Teraz czas świat młodzieńca zapalem przemierzyć  
I rozwiązać pytanie: żyć? albol nie żyć?  
Jam bezsilny! nie mogę, jak Edyp zabójca,  
Rozwiązać wszystkich sfinksów zagadki na świecie;  
Rozmnożyły się sfinksy, dziś tajemnic trójca  
Liczna jak ziarna piasku, jak łąkowe kwiecie;  
Wszędzie pełno tajemnic, świat się nie rozszerzył,  
Ale zyskał na głębi... wierzchem człowiek płynie,  
Lecz jeśli drogi węzłem żeglarskim nie mierzył,  
Nie wie, czy bieg jest biegiem, gdy brzeg z oczu ginie...  
Chyba, że w owej drodze jak milowe słupy  
Mija stare przesady — zbladłe wieków trupy.  
Nie, to są raczej krzyże przy ubitej drodze,  
Prostak przy nich koniowi zatrzymuje wodze  
I żegna się, i pokłon oddaje — gdy mija...  
Potem mędrkowie prostsze wytkną ludziom szlaki,  
Z wolna na drogę nową zjeżdżają prostaki;

Błądzenie, Zwątpienie,  
Tajemnica, Melancholia,  
Życie jako wędrówka,  
Młodość  
Oko

Historia, Obraz świata,  
Przemijanie, Droga

Na zapomnianym krzyżu bocian gniazdo zwija,  
Mech rośnie, pod nim dzieci w piasku sadzą kwiaty;  
Nieraz krzyż, u stóp samych podgryziony laty,  
Pada, zabija dzieci z sielskiego pobliza,  
A lud płacze, że zwalić nie pamiętał krzyża.  
Więc idę na świat rąbać nadpróchniałe drewna.  
Miłość? zapomnę o niej — wśród światowej burzy  
Pozostanie głos wspomnień... jak pieśń dzika, rzewna,  
Jak pieśń żurawia, co się opóźnił w podróży  
I samotny szybuje po błękicie nieba.  
Ostatni, z licznych szczęśnych tłumów odbłąkany.  
Trzeba mi nowych skrzydeł, nowych dróg potrzeba.  
Jak Kolumb na nieznanie wpływam oceany  
Z myślą smutną i z sercem rozbitym...

Miłość, Konflikt  
wewnętrzny

Wspomnienia

LAURA  
*wołając z ganka*

Kordianie!...

Rozczarowanie

KORDIAN

Ten głos rozwiewa złote zapału świtanie.  
Zamknięty jestem w kole czarów tajemniczem,  
Nie wyjdę z niego... Mogłem być czymś... będę niczem...

## SCENA II

*Ogród. — Lipowe aleje krzyżują się w różne strony — wśród drzew widać dom opuszczony z wybitymi oknami... Jesień — liście opadają — wietrzno... KORDIAN i LAURA zsiadają z koni, przy których GRZEGORZ zostaje, i wchodzą do alei... Długo nic do siebie nie mówią*

LAURA  
*z uśmiechem na pół szyderczym*  
Czemu Kordian tak smutny?

KORDIAN *patrzy na nią oczyma zamglonymi — i milczy*  
Znalazłam dziś rano  
W imionniku wierszami kartę zapisaną,  
Poznałam rękę, pióro — o! nie, raczej duszę...

KORDIAN *zarumieniony schyla się ku ziemi*  
Czemu się pan mój schyla?

KORDIAN  
Odmiatam i kruszę  
Gałązki, ciernie, chwasty spod stóp twoich, pani. —  
Cierń, co mi zrani rękę, nikogo nie zrani!

LAURA  
Kordian zapomniał, że ma matkę, matkę wdowę.  
Cóż to? Kordian brwi zmarszczył, chmurzy się, rumieni?

KORDIAN  
Zapytaj się drzew, pani, dlaczego w jesieni,  
Szronem dotknięte, noszą liście purpurowe?  
To tajemnica szronu...



LAURA  
Usiąźmy w alei.  
Któż z nas pierwszy obaczy gwiazdę dobrze znaną?...

Gwiazda

KORDIAN  
Nie ujrzę jej, jeżeli to gwiazda nadziei!...

LAURA  
A jeśli gwiazda wspomnień?

KORDIAN  
O! dla mnie za rano  
Na bladą gwiazdę wspomnień!...

LAURA  
Gdzież gwiazda Kordiana?

Idealista, Gwiazda

KORDIAN *wznosi oczy na twarz LAURY i odwraca się*  
Jak się nazywa?

KORDIAN  
Przyszłość.

LAURA  
*z uśmiechem*  
W której stronie nieba?

KORDIAN  
O! nie wiem! nie wiem — jest to gwiazda obłąkana,  
Co dnia ją trzeba tracić, co dnia szukać trzeba...

LAURA  
Kordian ma piękną przyszłość, talenta, zdolności...

Światło

KORDIAN  
Tak, gdy mię spalą męczarnie,  
To będę świecił ludziom próchnem moich kości.  
Talenta są to w ręku szalonych latarnie,  
Ze światłem idą prosto topić się do rzeki.  
Lepiej światło zagasić i zamknąć powieki,  
Albo kupić rozsądku, zimnych wyobrażeń,  
Zapłacić za ten towar całym skarbem marzeń...

LAURA  
Jaki dziś Kordian gorzki?

*Usiada na ławce darniowej — KORDIAN u nóg jej się kładzie i mówi, patrząc na niebo*

KORDIAN  
Czarowna natura!  
Jak koń Apokalipsy szara leci chmura,  
Jesiennym gnana wiatrem; a w chmurze myśl gromu,  
Omdlała zimnem, iskry wydobyć nie może;  
Więc co ma w łonie gniewu, nie powie nikomu?

Życie snem, Natura

Obłok

I przepłynie nad światem... Z gromem myśli złożę,  
Niechaj płyną nad światem zimne i bez głosu...

*zrywa kwiat — i obraca się z uśmiechem do LAURY*  
Pani, weź tę gałązkę purpurową wrzosu,  
Ale jej nie otrząśaj ze szronu brylanta...

*zamyślony patrzy na niebo*  
Pani — patrz tam na niebo... oto duchy Danta<sup>66</sup>.  
Tam się na starym drzewie wicherzy szpaków stado,  
Zaleciały przelotem i do snu się kładą,  
Wiatr przez noc będzie liście zbijał — one prześnią  
Noc całą, drzew ginących kołysane pieśnią;  
Anioł przeczucia śpiącym wskaże lotu szlaki,  
A gdy się zbudzą, drzewo powie: «Lećcie, ptaki!  
Nie mam już dla was liści, jam się zestarzało  
Przez noc, kiedyście spały...»

Drzewo, Ptak

LAURA  
Cóż stąd za nauka?...

KORDIAN  
Cha! cha! nauka smutku, że drzewo nie spało,  
A ptaki spały...

LAURA  
Kordian, co przyszłości szuka,  
Powinien spać jak ptaki...

KORDIAN  
Gdzież anioł przeczucia?  
Czy przyjdzie? poprowadzi? Więc myśli i czucia  
Trzeba skąpca przykładem na lata rozłożyć  
I nigdy zmysłów w jednej nie utracić burzy.  
Trzeba się dziś zwyciężyć, aby jutra dożyć.  
Dziwna ciekawość życia prowadzi w podróży,  
A za ciekawość trzeba nieszczęściami płacić  
I nigdy zmysłów w jednej burzy nie utracić...

Życie jako wędrowka,  
Prieczucie

*gwaltownie*  
Jam je utracił! Boże! zmiłuj się nade mną!

LAURA  
Kordianie!...

KORDIAN *milczy*  
Czas powracać, już wietrzno i ciemno...

KORDIAN  
O pani! zostań jeszcze...

<sup>66</sup>Danta (daw.) — dziś popr. forma B.: Dantego; *Dante Alighieri* (1265–1321): filozof i polityk, jeden z najwybitniejszych poetów włoskich, autor poematu *Boska Komedia*, uważanego za szczytowe osiągnięcie średnio-wiecznej literatury wł., przedstawiającego wizję wędrowki poety przez trzy sfery świata pozagrobowego: Piekło, Czyściec i Raj. [przypis edytorski]

LAURA  
Więc pan mi przyrzeka,  
Że będzie spokojniejszy?

KORDIAN  
*z obłąkaniem*  
Tak...

LAURA  
Przyszłość daleka,  
Póki jesteśmy młodzi, wszystko jest przed nami...

KORDIAN  
*zamyślony, patrząc na niebo*  
Ciemny się błękit nieba wyświeca za mgłami,  
Ach księżyc! patrz tam, pani! księżyc srebrny, pełny  
Stanął i patrzy na nas, chmur srebrzyste wełny  
Spadły nań — leci, jakby wyrwał się z chmury;  
Teraz go na pół gałąź rozcina spróchniała,  
Teraz wśród czarnych liści krąg chowa ponury...  
Pani! gdy kiedyś! kiedyś! twarz księżycy biała  
Błyśnie wśród chmur lecących na jesiennym niebie;  
Będziesz mój cień natrętny odpędzać od siebie.

Księżyc, Kochanek  
romantyczny

*po chwili*  
Bóg promień duszy wcielił w nieskończone twory,  
Dusza się rozprysnęła na uczuć kolory,  
Z których pięć wzięło zmysły cielesne za służę,  
Inne zagasły w nicość... ale jest świat drugi!  
Tam z uczuć razem zlanych wstanie anioł biały,  
Mniejszy może niż człowiek, atom, środek koła  
Rozprysniętych promieni; ale jasny cały  
I plam ludzkich nie będzie na sercu anioła.  
Nieskończoności zmysłem dusza się pomnoży,  
Bóg aniołowi oczy na przyszłość otworzy,  
Aż przestanie zaglądać w ciemną wspomnień trumnę.  
Bóg mu pod nogi światła wywróci kolumnę,  
Po niej gwiazd miriady<sup>67</sup> zapali i słońca;  
Anioł je przejrzy wzrokiem nadziei do końca  
I do gwiazdy podobny będzie w przyszłość płynął...  
O! duch mój chce się wyrwać! już pióra rozwinął.  
Dusza z ust zapalonych leci w błękit nieba...

Dusza, Światło, Kondycja  
ludzka, Anioł, Idealista,  
Marzenie

*opuszcza ręce i z rozpaczą*  
Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba!...

Anioł

LAURA  
Źle, jeśli się pan będzie marzeniem zapalał,  
Prawdziwie nie pojmuję, co mu jest?...

KORDIAN  
*ze wzgardą*  
Oszalał!...

<sup>67</sup>miriady (z gr. *myriás, myriádos*) — mnóstwo, niezliczona liczba. [przypis edytorski]

LAURA *odchodzi ku drzwiom ogrodu, siada na koń... i odjeżdża z GRZEGORZEM. KORDIAN zostaje sam w ogrodzie nieruchomy*

KORDIAN

*sam*

Światła nocy błyskają na nieba szafirze,  
Myśl zbłąkana w błękity niebieskie upadła,  
Oto ją gwiazdy w kręgi porywają chyże  
I kręcą, aż zmęczona, posępna, poblądła,  
Powróci z tańcu niebios w nudne serce moje...  
Czekam — nad otchłaniami niebieskimi stoję,  
Zalękniony o myśli w gwiazd tonące wirze.  
Gwiazdy! wy gdzieś lećcie jak żurawi stada!  
Gwiazdy! polecę z wami po niebios szafirze!

Samobójstwo, Marzenie,  
Tęsknota, Gwiazda, Serce,  
Tajemnica, Śmierć

*dobywa pistoletu*

Nabity — niechaj krzemień na żelazo pada...  
Ból, chwila jedna, ciemno — potem jasność błysnie.  
Lecz jeśli nie zaświeci nic?... i ból przeminie?  
Jeśli się wszystko z chwilą boleści rozprysnie?  
A potem ciemność... potem nawet ciemność ginie,  
Nic — nic — i sobie nawet nie powiem samemu,  
Że nic nie ma — i Boga nie zapytam, czemu  
Nic nie ma?... Ha! więc będę zwyciężony niczem?...  
Śmierć patrzy w oczy moje dwustronnym obliczem,  
Jak niebo nad głowami i odbite w wodzie...  
Prawda lub omamienie — lecz wybierać trudno,  
Gdzie nie można zrozumieć...

Obraz świata, Zaświaty,  
Zwątpienie

Śmierć

*przykłada broń do czoła*

Nie... nie w tym ogrodzie.  
Znajdę wśród lasów łąkę kwiatną i odludną.

*wychodzi z ogrodu*

### SCENA III

*Noc. LAURA sama w pokoju przy lampie*

LAURA

Dotąd Kordian nie wrócił, jedynasta biła.  
Natrętna niespokojność w serce się zakrada,  
Gdybym też dziecię płochym szyderstwem zabiła?  
Dmuchać w różę, co słońcem palona opada?  
A jeśli jego serce z takich kruszców lane,  
Że co na nim napiszę, przetrwa napisane  
Na wieki wieków? Boże! jeśli jego oczy  
Przywykną do ciemności i do łez? Co gorsza!  
Jeśli miasto<sup>68</sup> łez, w dzieciach zapalonych skorsza<sup>69</sup>  
Duma gorzkie uśmiechy na twarz mu wytłoczy?...

Wyrzuty sumienia

Duma, Łzy, Młodość, Serce

*zamysła się, potem bierze sztambuch i przewraca*  
Nudnymi grzecznościami zapisane karty,  
Ten mię równa do kwiatu, ci do gwiazd — a czwarty  
Do Dyjanny bogini — on sam jak bóg Apis  
Zwierzęcą nosi głowę. — Ten kwiat chce rozkwitać...

<sup>68</sup>miasto (daw.) — tu: zamiast. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>skorszy — dziś popr.: bardziej skory; szybszy. [przypis edytorski]

Rysunek siostry mojej. — Ach! Kordiana napis;  
Spojrzałam mimowolnie, muszę raz odczytać...

*czyta wiersz Kordiana*

«O! przyplnę ja kiedyś we wspomnień łańcuchu,  
Zatrzymam się... wspomnienia krokiem się nie ruszą...  
Aż powiesz: »Natrętny duchu!  
Ciężysz na duszy mojej twoją cichą duszą  
Jak księżyc, mórz oczyma podnoszący ciemnie.  
Jesteś wszędzie, koło mnie, nade mną i we mnie...«  
Luba, jam koło ciebie i z tobą i w tobie...  
Nie przychodzę wyrzucać ani przypominać,  
Ani śmiem błogosławić, ani chcę przeklinać;  
Przyśniło mi się tylko kilka pytań w grobie...  
Słuchaj, niegdyś ze szczęściem brałaś zaręczyny,  
Pokaż mi ów pierścień złoty;  
Ha! szczeriał<sup>70</sup>? szczeriał pierścień? — to nie z mojej winy!  
Dlaczego na twarz włosów rozpuszczasz uploty?...  
Spostrzegłem we włosów chmurze...  
Bładość twarzy i coś błyska!...  
Może to blask w pereł sznurze?  
Może światło brylanta? albo kornaliny<sup>71</sup>?  
Może rozgrane słońcem topazu ogniska?  
Może to łzy? — ty płaczesz? — to nie z mojej winy!...  
Mój aniele! mój aniele!  
Kwiat ci niegdyś wieńczył głowę,  
A było kwiatów tak wiele,  
Że nim zwiędły, brałaś nowe.  
Dlaczegoż dzisiaj w stroju zmianę widzę jawną?  
Wszak kwiaty przeżyć burze musiały i spieki<sup>72</sup>;  
Prócz jednej bladej róży, która dawno! dawno!  
Nie pomnę, z jakiej przyczyny,  
Zwiędła na wieki...  
Jeśli tak wszystkie zwiędły? — to nie z mojej winy!...»

Wspomnienia, Duch,  
Dusza, Kochanek  
romantyczny, Księżyc,  
Miłość tragiczna,  
Przemijanie, Zaręczyny

Łzy

Kwiaty

*przestaje czytać*

Słyszę tętent... to Kordian! — więc okno otworzę —  
Nie, może bym za zbytnią troskliwość wydała<sup>73</sup>...  
Co nikt drzwi nie odmyka?

Koń, Samobójstwo

*otwiera okno*

Boże! wielki Boże!  
Koń przeleciał bez jezdca... Co to jest? Drzę cała!

*dzwoni, PANNA POKOJOWA wchodzi*  
Gdzie Grzegorz?

PANNA

Nie wiem, pani, nie siadł do wieczerzy,  
Widać było, bo dzbankiem z nami się nie dzielił  
Jak Żyd płaszczem Chrystusa.

<sup>70</sup>szczeriał — dziś popr.: szczerzał. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>kornalina — tu: krwawnik, czerwony kamień szlachetny a. półszlachetny używany do wyrobu biżuterii; karneol (w starożytności porównywalny pod względem wartości z diamentem, perłą czy szmaragdem). [przypis edytorski]

<sup>72</sup>spieka — upał, susza. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>może bym za zbytnią troskliwość wydała — może bym ujawniła za wielką troskliwość. [przypis edytorski]

LAURA

Szukaj go! niech bieży!

GRZEGORZ

*wchodząc*

Nieszczęście! Oh nieszczęście! panicz się zastrzelił!...

# AKT DRUGI. ROK 1828. WĘDROWIEC

*James Park w Londynie — wieczór... KORDIAN siedzi pod drzewem — wokół łąki zielone — dalej sadzawka ocieniona drzewami, trzody — dokoła parku pałace i dwie wieże Westminsteru*

KORDIAN

Wyspę łąk porzucono na pałaców stępy,  
Uciekam tu opodal od wrącego gminu;  
Lud woli pić dym węgli i zaglądać w sklepy;  
A ten ogród, czarowna sielanka Londynu,  
Jak ustęp złoty w nudnym ginie poemacie.  
Ludzie! wy się tym drzewom przypatrywać macie  
Jak cudom Boga obok cudów waszej ręki.  
Drzewa nietknięte, rajskie zachowały wdzięki;  
Nieraz mgły nadpłynione w kłęby czarne zwiną  
I liściowym wachlarzem na miasto odwieją.  
Po sadzawkach łabędzie rozżaglone płyną.  
Ludzie piaskiem Paktolu<sup>74</sup> węże ścieżek sięją,  
A łąki flamandzkiego aksamitu puchem.  
Tam! miasto... Zegar ludzkim kręcący się ruchem,  
A tu cisza — tu ludźmi nie kwitną ogrody,  
Ale się po murawach wyperliły trzody...  
Był wiek, żem ja w dzieciennych marzeniach budował  
Wszystkie stolice ziemskie, dziś je widzę różne;  
Alem pierwszych obrazów w myśli nie zepsował<sup>75</sup>,  
Są dziś porównań celem jak księgi podróżne.  
Rzeczywistości naga, wynagrodź marzenie!  
Obym się sam ocenił, skoro świat ocenię...  
Kto wie? może w szczęśliwych grono mię powoła...

Ogród, Miasto, Podróż,  
Życie jako wędrówka

Lud

Drzewo

Miasto

Dorosłość, Dzieciństwo,  
Młodość, Marzenie

Chciałbym bliznę Kaima<sup>76</sup> zmazać z mego czoła,  
Pierwszy wzrok ludzi czoło samobójcy bada...

Piętno, Morderstwo,  
Samobójstwo, Zbrodnia,  
Zbrodniarz

*Zbliża się DOZORCA ogrodu, biorący opłatę za krzesła*

DOZORCA

A Panie mój! pens za krzesło!...

Pieniądz

KORDIAN *daje szyling i nie przyjmuje reszty*  
Pan mój jak lord płaci,

A jak lord siąść nie umie!

Duma, Pan

KORDIAN

Jakże więc lord siada?

DOZORCA

Na trzech krzesłach zarazem siadają magnaci:  
Na jednym lord się kładzie, a na drugim nogi,  
A na trzecim kapelusz, to trzech pensów suma.

<sup>74</sup>Paktol a. Paktolos — rzeka w starożytnej Lidii (dziś Turcja), której piasek obfitował w złoto i srebro.  
[przypis edytorski]

<sup>75</sup>zepsował — dziś: zepsuł. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>bliznę Kaima — chodzi tu o piętno Kaina, czyli znak zabójstwa. [przypis edytorski]

KORDIAN

Dziękuję, bracie! będę korzystał z przestrogi.

DOZORCA

Szlachetny to jest zwyczaj, żyzna ludziom duma,  
Lękam się, by go nowa reforma nie zniosła.

*Ściemnia się*

KORDIAN

Tam, gdzie gęstymi drzewy sadzawka zarosła,  
Jakiś człowiek samotny jak cień się przesuwają,  
Patrzy na księżyc, wzdycha — to miłośnik czuły,  
Zapewne wielkie serce smutkami zatruwają;  
Może mu się marzenia złotym wątkiem snuły  
I przerwały się nagle — od świata uciekają.  
Chciałbym go poznać... Bracie, znasz tego człowieka?

Marzenie, Rozczarowanie,  
Noc, Samotnik, Pieniądz

DOZORCA

To pewien dłużnik, bankrut potępion wyrokiem.

KORDIAN

Dlaczegoż nie w więzieniu duma, lecz w ogrodzie?

DOZORCA

Prawo w domy nie wchodzi; po słońca zachodzie  
Nie biega po ulicach za dłużnika krokiem;  
Więc dłużnik we dnie sypia, a chodzi po nocy.  
Myślałem, że pan także przy Boga pomocy  
Mijasz się z prawem.

KORDIAN

Nędzny!...

DOZORCA

Pan jakby lord płaci.  
Mam honor mu polecić siebie, moich braci...  
Jeden, jak ja, sprzedaje krzesła w parlamencie,  
Drugi, jak ja, sprzedaje groby w Westminsterze;  
Trzeci robi na sprzedaż herbowe pieczęcie,  
Na każdej ryje łokieć, szalki i dwie wieże,  
Podobne kształtem do wież dłużników więzienia.  
Czwartego lud nazywa Garrikiem tragicznym;  
Prawdziwie małpi talent wziął od urodzenia  
I Punsza bohatera<sup>77</sup> przed tłumem ulicznym  
Pokazuje, przez Punsza usta opowiada,  
Jak zabił żonę, dziecię wyrzucił przez okno,  
Obwiesił kata, wreszcie w szpony diabła wpada;  
A gdy go diabeł porwie, widzę we łzach mokną...

Handel

KORDIAN *odchodzi*

*Dover. KORDIAN siedzi na białej kredowej skale nad morzem, czyta Szekspira — wyjątek z tragedii pod tytułem: „Król Lear”*

Poezja, Duch, Idealista,  
Rozczarowanie, Obraz  
świata

<sup>77</sup>Punsz — chodzi o charakterystyczną postać z komedii *dell'arte* (to włoski Pulcinella, a angielski Punch), złośliwego prześmiewcę. [przypis edytorski]



## KORDIAN

*czyta*

«Chodź! oto szczyt, stój cicho... Zakręci się w głowie,  
Gdy rzucisz wzrok w przepaści ubiegłe spod nogi...  
Wrony przelatujące w otchłani półowie<sup>78</sup>  
Mało większe od żuków... a tam — na pół drogi  
Czepia się ktoś... chwast zbiera... z ciężkiej żyje pracy!...  
Stąd go nie większym widać od człowieka głowy.  
A owi, co się snują po brzegu, rybacy  
Wydają się jak mrówki... Okręt trójmasztowy,  
Spoczywający w porcie, widać stąd, bez żagli,  
Łupinę tylko, mniejszą od węzła kotwicy...  
A szum zhukanej fali, którą wicher nagli  
I pokłada na brzegów skalistej granicy,  
War piany i kamieni, równy głośnie burzy,  
Ucha tu nie dochodzi... O! nie patrzę dłużej,  
Bo myśl skręcona głową w otchłań mię zanurzy...»

Otchłań

*przestaje czytać*

Szekspirze! duchu! zbudowałeś górę  
Większą od góry, którą Bóg postawił.  
Boś ty ślepemu o przepaści prawił,  
Z nieskończonością zbliżyłeś twój ziemi.  
Wolałbym ciemną mieć na oczach chmurę  
I patrzeć na świat oczyma twojemi.

Twórczość, Bóg, Literat,  
Słowo, Oko

*wstaje*

Próżno myśl genijuszu świat cały pozłaca,  
Na każdym szczeblu życia rzeczywistość czeka.  
Prawdziwie jam podobny do tego człowieka,  
Co zbiera chwast po skałach życia. — Ciężka praca!...

Kondycja ludzka

*odchodzi*

*Willa włoska — pokój cały zwierciadłami wybity — kobierce — wazonny rznięte z lawy,  
pełne kwiatów — przez okna widać piękną okolicę. — KORDIAN i WIOLETTA, młoda i piękna  
Włoszka*

Miłość, Fałsz, Kobieta,  
Pieniądz, Bogactwo,  
Rozczarowanie

## KORDIAN

Duszo! niechaj ci włosy na czole rozgarnę!  
Weź mię w twoje ramiona, rozkoszą odkwitnę.  
Patrz na mnie! Twoje oczy jasne, skrzące, czarne,  
Białka oczu jak perły śnieżystobłękitne.  
Gdy rzucasz wzrok omdlony, padam, słabnę, mdleję;  
Tak na przesłodkiej róży mrą złote motyle;  
A gdy spojrzysz iskrami twych oczu — szaleję!  
I ożywam na całą pocałunku chwilę.

Pocałunek

## WIOLETTA

Puść mię! omdleвам.

## KORDIAN

Luba! gdy padasz omdlona,  
Odpychając mię falą kołysaną łona,  
Wtenczas gdy z rozkwitłego na pół ust koralu  
Płomień z niewysłowionym wybliska wyrazem,

<sup>78</sup>półowie — dziś: połowie. [przypis edytorski]

W którym miłość złączyła wszystkie głosy razem,  
Dźwięk strun urwanych, wstydu głos i skargę żalu,  
Jęk, śmiech dziecka, westchnienie... wtenczas, moja droga,  
Ty mię kochasz...

WIOLETTA

Nad życie! Wszak lorda i Boga  
Porzuciłam dla ciebie, czyż wątpisz, szalony?

KORDIAN

Wierzę! na koralowych ustach zawieszony  
Jako motyl na róży. Twoja szyja płonie,  
A perły takie zimne na płomiennym łonie!  
Rozerwij perły — czekaj, rozgryzę nić!...

WIOLETTA

Szkoda!...

KORDIAN

Perły po twoich piersiach leją się jak woda;  
Boisz się łaskotania pereł, moja miła?  
Drżysz jak liść... Czy mię kochasz?...

WIOLETTA

Jam stokroć mówiła,  
Żeś mi droższy nad życie; wiszę u twej szaty  
Jak kropla rosy, strząśniesz? rozprysnę się cała.

KORDIAN

*coraz zimniej i z większym zamysleniem*  
Patrzę na wazon z lawy, w którym rosną kwiaty;  
Niegdyś ta lawa ogniem zapalona wrzała,  
Skoro ostygła, snycerz kształt jej nadał drogi...  
Świat jest nieraz snycerzem, a serce kobiety  
Lawą ostygłą.

Ogień, Serce, Kobieta,  
Mężczyzna, Artysta

WIOLETTA

Wyrzut dla płci naszej srogi!  
Nie zasłużony wiernym sercem Wioletty...

KORDIAN

Luba! gdzieś na północy stał zamek wiekowy,  
Herby pradziadów moich świeciły na bramie,  
W salach portrety dziadów w ozłoconej ramie  
Patrzyły na mnie; dzisiaj wzrok ojców surowy  
Aż tu, do włoskiej willi, ściga za mną — goni.  
Bo zamek ojców moich stopiłem na złoto,  
A z tego złota nosisz przepaskę na skroni.

Dziedzictwo, Miłość,  
Kobieta

WIOLETTA

Luby! zatruwasz serce niewczesną<sup>79</sup> zgryzotą.

<sup>79</sup>niewczesny — pojawiający się w nieodpowiednim czasie (za wcześniej a. za późno). [przypis edytorski]

KORDIAN

Droga! gdybym pałace mógł nazad odzyskać  
Jedną łzę twoją, nie chcę, abyś łzę wylała.  
Luba! tobie przystoi brylantami błyskać.  
Tak droga mleczna światów milijonem biała.  
Chciałbym w tej pięknej willi przeżyć z tobą wieki  
Wśród laurów, wodospadów, róż, brązów, zwierciadeł;  
A kto wie? jutro może otworzysz powieki  
I spojrzysz w lice nędzy, najsroźszej z widziadeł...  
Przekleństwo! jam utracił wszystko!

Kochanek, Łzy, Miłość

WIOLETTA

*Mio caro*<sup>80</sup>,

Co się to znaczy?

Bieda, Bogactwo, Miłość,  
Pieniądz

KORDIAN

U drzwi stoją wierzyiele<sup>81</sup>!

Lecz bogactwo w miłości znikomą jest marą,  
Dawałem ci brylanty, dziś sercem się dzielę.

WIOLETTA

Ach brylanty... Gdzie klucze?...

KORDIAN

Stój! stój, moje życie!

Wczoraj — aby opóźnić majątku rozbicie,  
Z twoimi brylantami siadłem do gry stoła<sup>82</sup>;  
Gra mi wszystko pożarła... Lecz serce anioła!...

Gra

WIOLETTA

*ze łzami i gniewem*

Ach! ach! ja nieszczęśliwa, zabrał mi klejnoty!

Łzy, Serce

KORDIAN

Zabijasz mię, kochanko, niewczesnymi łzami —  
Serce twoje przekładam nad wszelki dar złoty.

WIOLETTA

Przegrałeś moje serce razem z klejnotami!!  
Nędza! nędza mię czeka!...

KORDIAN

Mnie zaś koń mój czeka.

Koń

WIOLETTA

Jedź z diabłem!...

KORDIAN

Droga moja nie nazbyt daleka,  
Koń ma złote podkowy, tysiąc czątych<sup>83</sup> warte;

Samobójstwo

<sup>80</sup>*mio caro* (wl.) — mój drogi. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*wierzyciel* — osoba, której jest się dłużnym pieniądze. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>*stola* (daw. forma) — dziś D.lp: stołu. [przypis edytorski]

Wygrałem je był wczoraj na ostatnią kartę,  
Przed wierzycieli okiem w podkowach uniosę.  
Przez noc całą galopem popędzę przez błonia,  
Złotymi kopytami srebrną bijąc rosę.  
Potem w najbliższym mieście każę rozkuć konia  
I za cztery podkowy uczt wyprawię cztery;  
A potem, jako czynią modne bohaterzy,  
W łeb sobie strzelę... Panią na ucztę śmiem prosić.  
A jeśli po kochanku chcesz żalobę nosić,  
Upewniam, że ci będzie do twarzy z żalobą...  
Pani! czy jedziesz ze mną?...

WIOLETTA

*po chwili*

Luby! jadę z tobą...

*Wychodzą*

*Droga publiczna. KORDIAN na koniu, za nim WIOLETTA, przelatują czwałem — koń ślizga się i pada, Kordian zsadza z konia Wioletkę*

WIOLETTA

Cóż to?

KORDIAN

Nic... koń rozkuty upadł.

WIOLETTA

Koń rozkuty?

KORDIAN

To nic... Kazałem słabo przybić mu podkowy.  
Nie przybić, raczej związać spróchniałymi druty,  
Zgubił je przy wyjeździe...

WIOLETTA

*z gniewem*

Wężu Adamowy!

Łzy, Sługa, Wierność,  
Zdrada

KORDIAN

Ewo moja! Adama zastąpią ci drudzy,  
A ja cieszę się z serca, że gdzieś moi słudzy,  
Wygności z willi, z czołem spuszczone ku ziemi  
Pójdą tą samą drogą, za ślady mojemu,  
I będą zbierać złoto, tam gdzie łzy upadną.

WIOLETTA

Niech ludzie z pistoletów kule ci wykradną!  
Niechaj cię głód zabije, zapali pragnienie!...

Gniew, Przekleństwo

*Odbiega drogą, KORDIAN siada na konia i patrzy za nią z uśmiechem wzgardy*

<sup>83</sup>cząty — dukat; dawny pieniądz złoty, także: czerwieniec, cząty, czerwony złoty; o wartości równej 18 złp., stanowiący również wagę handlową stosowaną daw. przez jubilerów. [przypis edytorski]

KORDIAN

Prawdziwie, ta kobieta kocha mię szalenie,  
Poszła szukając śladów kochanka po drodze...  
Dalej, mój koniu! leć, gdzie zechcesz! puszczam wodze...

*odjeżdża*

*Sala adamaszkami wybita w Watykanie. PAPIEŻ siedzi na krześle w złotystych pantoflach, koło niego na złotym trójnogu tiara, a na tiarze papuga z czerwoną szyją. SZWAJCAR, odmykając drzwi dla KORDIANA, krzyczy głośno*

Polak, Rozczarowanie,  
Krew, Religia, Władza,  
Bogactwo, Fałsz, Prawda,  
Pozory

SZWAJCAR

Graf Kordian, Polak!

PAPIEŻ

Witam potomka Sobieskich.

*wyciąga nogę — KORDIAN przyklęka i całuje*  
Polska musi doznawać zawsze łask niebieskich?  
Dziękczynień modły niosę za ów kraj szczęśliwy,  
Bo cesarz<sup>84</sup> jako anioł z gałązką oliwy  
Dla katolickiej wiary chęci chowa szczerze;  
Powinniśmy hosanna<sup>85</sup> śpiewać...

PAPUGA

*cienko i chrapliwie*

*Miserere<sup>86</sup>!!!*

KORDIAN

W darze niosę ci, Ojcze, relikwiją świętą,  
Garść ziemi, kędy<sup>87</sup> dziesięć tysięcy wyrżnięto  
Dziatek, starców i niewiast... Ani te ofiary  
Opatrzono przed śmiercią chlebem eucharysti;  
Złóż ją tam, kędy chowasz drogie carów dary,  
W zamian daj mi łzę, jedną łzę...

PAPUGA

*Lacryma Christi<sup>88</sup>...*

PAPIEŻ

*z uśmiechem do papugi, machając chustką*  
Precz, Luterku, precz mówię... Cóż, synu Polonie,  
Byłeś<sup>89</sup> w Piotra gmachu<sup>90</sup>? w Cyrku<sup>91</sup>, w Panteonie<sup>92</sup>?  
Ostrzegam, bądź w niedzielę w chórze Bazyliki,

<sup>84</sup>cesarz — tu: car Rosji. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>hosanna (z hebr.) — słowo oznaczające radość i uwielbienie dla Boga, występujące w Biblii, zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie oraz modlitwach i tekstach religijnych judaizmu i chrześcijaństwa. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>miserere (łac.) — słowo rozpoczynające Ps. 51, będący psalmem pokutnym i żalobnym, zawierającym błaganie do Boga o pomoc. Po polsku incipit tego psalmu brzmi: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej”. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>lacryma Christi (łac.) — łza Chrystusa. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>byłeś — czy byłeś. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>Piotra gmach — tu: rzymskokatolicka bazylika na Wzgórzu Watykańskim w Rzymie, zbudowana w latach 1506–1626. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>Cyrk — tu: Koloseum; starożytny amfiteatr w Rzymie. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>Panteon — okrągła świątynia na Polu Marsowym w Rzymie, ufundowana przez cesarza Hadriana w roku 125 na miejscu wcześniejszej z 27 r. p.n.e., zniszczonej w pożarze w 64 r. n.e. [przypis edytorski]

Bo właśnie nowy śpiewak przyjechał z Afryki,  
Dej<sup>93</sup> mi go przysłał fezki... Jutro z majestatu  
Dam wielkie przeżegnanie Rzymowi i światu,  
Ujrzysz, jak całe ludy korne krzyżem leżą;  
Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą...

KORDIAN

Lecz garści krwawej ziemi nikt nie błogosławi.  
Cóż powiem?...

PAPUGA

*De profundis clamavi! clamavi!* <sup>94</sup>

PAPIEŻ

*zmieszanie śmiechem pokryć usiłuje i spędza papugę*

Precz, szatanku! Z tiary na pastorał rusza,  
Przeklęte zwierzę ptasie... o mało nie powiem,  
Że w niej zaklęta Lutra<sup>95</sup> pokutuje dusza,  
Pełna przysłówków *ergo*<sup>96</sup>, ponieważ, albowiem.  
Raz, za firanką skryta, wdała się w dysputy  
Z kardynałem, prezesem dataryji<sup>97</sup> biura.  
Rozumiał, że mu doktor jakiś tęgo kuty  
Odpowiadał na kwestie — ona trzęsła pióra,  
A kardynał rwał włosy i nadrabiał krzykiem;  
Papuga odrzucała odpowiedzi ślepe;  
Na koniec go zabiła hebrajskim językiem  
Krzycząc: «*Pappe satan! pappe satan! aleppe*<sup>98</sup>...»  
Głupie stworzeńko! Tak to czasem Bóg pozwala,  
Że słaby Golijatów rozumu obbala<sup>99</sup>...  
No, mój synu, idź z Bogiem, a niechaj wasz naród  
Wygubi w sobie ogniów jakobińskich zaród,  
Niech się weźmie psalterza i radeł, i sochy...

Ptak

KORDIAN

*rzucając na powietrze garść ziemi*

Rzucam na cztery wiatry męczennika prochy!  
Ze skalanymi usty do kraju powrócę...

<sup>93</sup>*dej* (z arab.) — daw. oficer w tur. wojsku janczarów lub tytuł namiestników w Algierii i Tunisie; *dej fezki* to namiestnik Fezu, dużego miasta w Maroku. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>*De profundis clamavi!* — incip. Ps. 130; w polskim tłumaczeniu: „Z głębokości wołałem!”. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>*Luter, Martin* (1483–1546) — doktor teologii, ideolog i inicjator reformacji (jego pierwsze wystąpienie było skierowane przeciw odpustom); przełożył Biblię na niem., jest autorem wielu tekstów (m.in. katechizmu) i pieśni religijnych kościoła ewangelickiego. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>*ergo* (łac.) — więc, a zatem; z powodu. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>*dataria* (z łac. *datare*: datować) — władza w kurii rzymskiej zajmująca się sprawami łask, rozdzielaniem pomniejszych beneficjów i potwierdzaniem aktów prawnych wydawanych przez stolicę apostolską. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>*Pappe satan! pappe satan! aleppe* — wers rozpoczynający Pieśń VII części *Pieśń w Boskiej Komedii* Dantego; pełni on funkcję inwokacji skierowanej do Szatana, formułę przyzywającą władcę piekieł albo niezrozumiałe przekleństwo, którym Pluton wita przybyszów (Dantego i Wergiliusza) w czwartym kręgu piekielnym, przeznaczonym dla skąpców i rozrutników. Z trzech słów składających się na ów wers „satan” jest jedynym rzeczywistie istniejącym i rozpoznawalnym wyrazem; pozostałe są zniekształcone i różnie interpretowane. „Pape” może być kojarzone ze znaczeniem „ojciec”, zaś „aleppe” niektórzy badacze uznają za zdeformowane „alef”, czyli nazwę pierwszej litery hebrajskiego alfabetu. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>*obbala* — dziś: obala. [przypis edytorski]

PAPIEŻ

Na pobitych Polaków pierwszy kłutwę rzucę<sup>100</sup>.  
Niechaj wiara jak drzewo oliwkowe buja,  
A lud pod jego cieniem żyje.

PAPUGA

Alleluja<sup>101</sup>!...

KORDIAN *odchodzi*

KORDIAN *sam, z założonymi na piersiach rękoma, stoi na najwyższej igle góry Mont Blanc*

KORDIAN

Tu szczyt... lękam się spojrzeć w przepaść świata ciemną.  
Spojrzę... Ach! pod stopami niebo i nad głową  
Niebo... Zamknięty jestem w kulę kryształową;  
Gdyby ta igła lodu popłynęła ze mną  
Wyżej — aż w niebo... nie czułbym, że płynę.  
Stąd czarne skrzydła myśli nad światem rozwinę.  
Ciszej! słuchajmy... o te lody się ociera  
Modlitwa ludzka, po tych lodach droga  
    Myślom płynącym do Boga.  
Tu dźwięk nieczysty głosu ludzi obumiera,  
    A dźwięk myśli płynie dalej.  
Tu pierwszy zginę, jeśli niebo się zawali,  
A ten kryształ powietrza, by<sup>102</sup> tchnieniem rozbity,  
Kręgami się rozplynie na nieba błękity  
I gwiazdy w nieznajomą uciekną krainę,  
    I znikną, jakby ich nigdy nie było...  
    Spróbuję — westchnę i zginę...

Idealista, Góra, Zaświaty,  
Otchłań, Duch, Konflikt  
wewnętrzny

*patrzy w dół*

Ha! przypominasz mi się, narodów mogiło!  
    Oto się przedarły chmury,  
    Igły lodu wytrysły z chmur kłębow;  
    Tam las ogromny sosen i dębów  
    Jak garść mchu w szczelinie góry,  
    A ta plamka biała — blada —  
    To morze.  
Silniej wzrok napnę — oczy rozedrę, otworzę,  
    Chciałbym stąd widzieć człowieka.  
Tam koło jednej igły krążą orłów stada,  
Jak pierścionki żalobne na perlowych lodach;  
A ode mnie błękitna płynie szczelin rzeka,  
    Kaźda w jedną otchłań złata  
    I nikt jak w morza wodach...

Ziemia, Grób

Jam jest posąg człowieka na posągu świata.

Przywódcą, Władza

<sup>100</sup>*Na pobitych Polaków pierwszy kłutwę rzucę* — papież Grzegorz XVI, odpowiadając na starania dyplomacji rosyjskiej, wydał 9 czerwca 1832 encyklikę *Cum primum*, potępiającą uczestników powstania listopadowego i samo powstanie jako bunt przeciw legalnej władzy. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>*alleluja* (z hebr.) — chwala Panu; słowo używane w Biblii Starego i Nowego Testamentu oraz modlitwach judaizmu i chrześcijaństwa. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>*by* — tu: jakby, niby, jak. [przypis edytorski]

O, gdyby tak się wdrzeć na umysłów górę,  
Gdyby stanąć na ludzkich myśli piramidzie  
I przebić czołem przesądów chmurę,  
I być najwyższą myślą wcieloną...

Rozum

Pomyśleć tak — i nie chcieć? o hańbo! o wstydzie!  
Pomyśleć tak — i nie móc? w szmaty podrę łono!  
Nie móc? to piekło!

Mogęż siłą uczucia serce moje nalać,  
Aby się czuciem na tłumy rozciekło  
I przepelniło serca nad brzegi,

Serce

I popłynęło rzeką pod trony — obalać?  
Mogęż zruszyć lawiny? potem lawin śniegi,  
Zawieszony nad siołem<sup>103</sup>,  
Zatrzymać ręką lub czołem?  
Mogęż, jak Bóg w dzień stworzenia,  
Ogromnej dłoni zamachem  
Rzucać gwiazdy nad świata zbudowanym gmachem,  
Tak by w drodze przeznaczenia  
Nie napotkały nigdy kruchej świata gliny  
I nie strzaskały w żegludze?  
Mogę — więc pójdę! ludy zawołam! obudzę!

*po chwili — z wyrazem zniechęcenia*  
Może lepiej się rzucić w lodowe szczeliny?...

*po chwili — zrazu spokojnie, potem z zapalem*  
Uczucia po światowych opadały drogach...  
Gorzkie pocałowania kobiety — kupilem...  
Wiara dziecinna padła na papieskich progach...

Miłość, Religia

Nic — nic — nic — aż w powietrza błękicie  
Skapałem się... i ożyłem,  
I czuję życie!  
Lecz nim myślą olbrzymią rozplonę,  
Posągu piękność mam — lecz lampy brak.  
Więc z ognia wszystkich gwiazd uwiję na czoło koronę,  
W błękicie nieba sfer, ciało roztopię tak,  
Że jak marmur, jak lód słonecznym się ogniem rozjaśni...

Góra

Pójdę na zimny świat i mogę przysiąc,  
Że te na czole tysięcy gwiazd i w oczach tysięcy,  
Że posągowy wdzięk — narodów uczucia rozszerzy  
I natchnie lud;  
I w serca jak myśl uderzy,  
Jak Boga cud...

Czyn

Nie — myśli wielkiej trzeba z ziemi lub z błękitu.

Rycerz, Poświęcenie

Spojrzałem ze skały szczytu,  
Duch rycerza powstał z lodów...  
Winkelried<sup>104</sup> dzidy wrogów zebrał i w pierś włożył,  
Ludy! Winkelried ożył!

<sup>103</sup>sioło (daw.) — wieś. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>Winkelried ze Stans, Arnold — średniowieczny bohater szwajcarski (najprawdopodobniej postać fikcyjna a. legendarna), który w 1386 w bitwie pod Sempach między wojskami szwajcarskimi a austriackimi pod wodzą księcia Leopolda III Habsburga dokonał wyłomu w szyku przeciwnika przez to, że ruszył do boju z okrzykiem „Droga dla Wolności!”, chwycił pęk włóczni z pierwszej linii wroga i wbił je we własną pierś. Atak Szwajca-



Polska Winkelriedem narodów!  
Poświęci się, choć padnie jak dawniej! jak nieraz!  
Nieście mię, chmury! nieście, wiatry! nieście, ptacy!

*chmura znosi go z igły lodu*

CHMURA

Siadaj w mgłę — niosęć<sup>105</sup>... Oto Polska — działaj teraz!...

KORDIAN

*rzucając się na rodzinną ziemię z wyciągniętymi rękoma woła:*  
Polacy!!!

---

rów, który poszedł jego śladem, zakończył się zwycięstwem. Winkelried uznawany jest za symbol poświęcenia własnego życia dla dobra ojczyzny przez odważny, celowy czyn. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>*niosęć* — skrót od: niosę cię. [przypis edytorski]

# AKT TRZECI. SPISEK KORONACYJ- NY

## SCENA I

*Plac przed zamkiem królewskim w Warszawie, okna dokolnych domów przystrojone kobiercami, pełne widzów. — Wielkie rusztowanie, czerwonym sukniem nakryte, załoga większą część placu — na nim siedzą rzędami przystrojone kobiety... Najbliżej widza kolumna Zygmunta, na podstawie lud zasiadł... Ludzie różnego stanu stoją dokoła i patrząc na zamek rozmawiają*

### PIERWSZY Z LUDU

No! patrzaj, panie kumie, co przed zamkiem stoi...  
To car nasz miłościwy kazał stawić w nocy  
Te<sup>106</sup> wielkie rusztowanie... jeśli naród zbroi,  
To będą ścinać głowy...

### DRUGI Z LUDU

Waść rzucasz jak z procy  
Niepomyślane baje... na te rusztowanie  
Wchodzą wielmożni nasi i wielmożne panie,  
Co na koronacją chcą patrzeć z wysoka...

### PIERWSZY MŁODZIENIEC

Kwiatem dam się pokrywa estrada szeroka.

### DRUGI MŁODZIENIEC

Estrada! jakie słowo! — Ja przyswoić wolę  
Wyraz wschodowidownia.

### PIERWSZY MŁODZIENIEC

Zgoda, mój purysto<sup>107</sup>.  
Lecz patrzaj, pióra, kwiaty, tiule, parasole,  
To istna łąka. — Chciałbym zostać ziemną glistą  
I pełzać po tych kwiatkach.

### DRUGI MŁODZIENIEC

Wolisz zostać carem  
I chodzić po tych głowach.

### SZEWEC

Uf! jak duszno! tłumnie!  
Siła<sup>108</sup> miejsca ubyło z grubym piwowarem,  
Odkąd się przy Zygmunta zatoczył kolumnie.

### SZLACHCIC

Toć ten sam, który niegdyś jak koń w taczkach chodził  
Za jakieś przewinienie, z woli księcia pana,  
Tak wychudł biedak wówczas i tak się wygłodził,  
Że, jak mówią, aż własne obaczył kolana  
I łzami się rozplakał.

<sup>106</sup>Te (...) rusztowanie — dziś popr.: to rusztowanie. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>purysta — tu: osoba dbała o czystość i precyzję wysłowienia. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>siła (daw.) — dużo. [przypis edytorski]

Naród, Miasto,  
Mieszczanin, Polak, Zamek,  
Król

Plotka, Władza, Przemoc

Słowo

Władza, Przemoc

SZEWEC

Któż mu tu przyjść radził?  
Wstyd mu biją te kotły i wstydem gra trąba,  
Chyba żywot<sup>109</sup> kulami i siarką nasadził  
I chce się u nóg cara rozprysnąć jak bomba.

SZLACHCIC

Ten szewc pojął honoru i zemsty prawidła.  
Prawidła<sup>110</sup>... Mój kalambur<sup>111</sup> upadł — o! lud głupi!  
Nie podjął kalamburu! o! zgrajo przebrzydła,  
Kto twoje berło kupi, kij pastucha kupi...

Szlachcic, Słowo, Lud

SZEWEC

Cha! cha! cha! jak się szlachcic czerwony jendyczy<sup>112</sup>!...

PIERWSZY Z LUDU

Cicho! słuchajcie — oto pierwszy szereg krzyczy,  
Cesarz przechodzi — krzyczmy.

KILKU Z LUDU

Niech żyje! niech żyje!

PIERWSZY Z LUDU

Nic nie widać... Chorągiew z wiatrami się bije  
I posuwa się z wolna...

Starość

DRUGI Z LUDU

Idzie jakiś starzec,  
Siwy cały — oh, siwy jak srebrzysty marzec,  
Niesie złotą poduszkę, na niej szabla leży...

ŻOŁNIERZ

Oj, dobrze cesarzowi, że polskie szablce  
Śpią sobie na poduszkach...

Żołnierz, Patriota

PIERWSZY Z LUDU

Wielki Książę bieży  
I nakazał gardłowej przegrywać muzyce.

*Słychać śpiew na nutę: God save the king.*

ŻOŁNIERZ

Ha! ha! dmą sobie ludzie w gardła jak w oboje.

PIERWSZY Z LUDU

Sypnęły się zielone szambelanów roje,  
Pożółciałe haftami, niby pszczoły z ula...  
Ha, idzie...

<sup>109</sup>żywot (gw.) — brzuch. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>prawidło (tu w lm: *prawidła*) — reguła, norma; także: forma (najczęściej drewniana) o kształcie stopy wkładana do butów i służąca do wyrobu, rozciągania bądź utrzymania fasonu obuwia. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>kalambur (z fr.) — dowcipna gra słów. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>się (...) jendyczy (gw.) — indyczy się, zachowuje się jak indyk, tj. gniewnie i dumnie. [przypis edytorski]

KILKU

Kto?

PIERWSZY Z LUDU

Król.

ŻOŁNIERZ

*śpiewa*

Boże, pochowaj nam króla!

SZEWEC

Nie w takt śpiewasz i nie w sens...

ŻOŁNIERZ

Ha! nie moja wina,  
Pod Maciejowicami<sup>113</sup> ogłuchłem od kuli  
I przyznam się, że nie znam, jak w mariasza<sup>114</sup> króli;  
Gdy się z nimi kozyrna<sup>115</sup> połączy dziewczyna<sup>116</sup>,  
To sobie ze czterdziestu choć na dyszlu walę...

SZEWEC

Ciszej no! waść o królach gadasz tak zuchwale,  
Jak gdyby szpiegi butów nie umieli skroić?  
Wierz mi, waść — co masz gadać, to wołałbyś broić,  
A kiedy nie masz dratwy<sup>117</sup>, to dziur nie kol szydłem...

KILKU

Cha! cha! cha!

PIERWSZY Z LUDU

To go wstrzymał skórzanym wędzidłem.

GARBATY ELEGANT

Pozwólcie też, panowie, spojrzeć człowiekowi...

Kaleka

KILKU

Garbuś! garbuś! Ustąpcie miejsca garbusiowi...  
Wsadzić go na ramiona...

SZEWEC

Zgodziłby się mały!  
Wszak o nim historia świat obiegła cały.

<sup>113</sup>*bitwa pod Maciejowicami* (10 października 1794) — stoczona podczas insurekcji kościuszkowskiej pomiędzy korpusem polskim a dwukrotnie liczniejszymi wojskami rosyjskimi; zakończona klęską wojsk powstańczych i wzięciem do niewoli ранego naczelnika insurekcji gen. Tadeusza Kościuszki. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>*mariasz* — rodzaj gry w karty popularnej w XVIII w., z której rozwinęła się później gra w 66 i gra w tysiąca. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>*kozyrny* — najprawdopodobniej zniekształcona forma wyrazu *kozerny*, tj. odpowiedni, do rzeczy; por. wyrażenie *nie bez kozery*, znaczące tyle co: nie bez powodu, nie od rzeczy; por. też nieużywany już poza związkami fraz. wyraz *kozera*: powód, przyczyna (z łac. *causari*: podawać jako przyczynę, rację, procesować się; bronić jakiejś sprawy); *kozyrna dziewczyna*: fajna dziewczyna. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>*nie znam, jak w mariasza króli; gdy się z nimi kozyrna połączy dziewczyna, to sobie ze czterdziestu choć na dyszlu walę* — niezbyt jasna wypowiedź odnosząca się do wygranej w karty, jaką zapewnia połączenie króla i damy tego samego koloru (atutowego: 40 punktów), zawierająca też aluzję do bicia króli (w rozumieniu: władców). [przypis edytorski]

<sup>117</sup>*dratwa* — mocna nić, używana m.in. przez szewców. [przypis edytorski]

Wracając nocą nie mógł rynsztoka przeskoczyć;  
Sajetowego<sup>118</sup> sukna nie chciało się zmoczyć;  
Czeka... Aż tu przechodzi drogą pozytywek<sup>119</sup>,  
Więc w prośby, by go ludzie zanieśli do domu,  
Zgodzili się, na skrzyni konno usiadł krzywek;  
Gdy go tam przywiązali jak garść suchą łomu<sup>120</sup>,  
Nuż korbą kręcić, różne muzyki wygrywać  
I do szynków zachodzić... musiał biedak śpiewać,  
A nie śpiewać, to ludziom grać jak z dobrej woli...

KILKU  
Cha! cha! cha!

ŻOŁNIERZ  
Ze starego śmieję się żołnierza,  
Lecz wara z ułomnego przedrwiwać niedoli.  
Gdzie on?...

Żołnierz

PIERWSZY Z LUDU  
At w inną stronę poszła sobie wieża...

DRUGI Z LUDU  
Car przeszedł, a my wszyscy patrzali jak głupce  
Na garb i nie widzieli cara...

PIERWSZY Z LUDU  
Wielka szkoda!  
Idźmy lepiej po bruku wybijać hołupce<sup>121</sup>,  
Mówią, że z beczek wino leje się jak woda.

*Lud się rozchodzi*

## SCENA II

Król, Religia

*Wnętrze kościoła katedralnego — ołtarz wielki rzeźbiście oświetlony. — Prymas z bogato przybraną asystencją odprawia mszę. — Muzyka... CESARZ stoi pod szkarłatnym baldachimem<sup>122</sup>, na szczablach tronu polscy dygnitarze państwa i jenerałowie moskiewscy... Prymas lud żegna i przystępując do cesarza podaje mu koronę, cesarz kładzie ją na głowę. — Kanclerz podaje na wezglówiu miecz państwa, cesarz mieczem robi znak krzyża na cztery strony świata. Prymas podaje księgę konstytucyjną*

CESARZ  
kładąc rękę na księdze  
Przysięgam!...

*Znów cisza głęboka... Prymas odchodzi do ołtarza i intonuje psalm Te Deum*

## SCENA III

*Plac przed zamkiem i lud jak w scenie pierwszej. Muzyka gra pieśń God save: Boże, zachowaj króla nam.*

Naród, Władza

<sup>118</sup>sajeta (daw.) — cienka, delikatna tkanina; kosztowne sukno. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>pozytywek — katarynka. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>łom — tu: połamane gałęzie, chrust. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>hołupce — dziś popr.: hołubce; *hołubiec*: figura w tańcu polegająca na uderzeniu obcasem o obcas podczas podskoku. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>baldachim (z wł. *baldacchino*) — przenośna lub stała osłona stanowiąca zadaszenie np. nad łóżkiem, tronem, a także noszona nad dostojnikami; tu zniekształcona forma wyrazu: baldakim. [przypis edytorski]

PIERWSZY Z LUDU  
Car się ukoronował<sup>123</sup>, wychodzi z kościoła,  
Przysiągł konstytucją święcić jak pacierze.

Plotka, Jedzenie, Państwo,  
Król

DRUGI Z LUDU  
Wróciwszy, pewnie w zamku zasiądzie do stoła?  
Choć królem, to jeść musi jak i każde zwierzę.

SZLACHCIC  
A wiecież<sup>124</sup>, co jeść będzie?

DRUGI Z LUDU  
A proszę waszmości?  
Toć zapewne nie będzie ogryzał tam kości,  
Toż królowi na pokarm dostateczny stawa<sup>125</sup>.

SZLACHCIC  
Będzie zjadał bażanty, a na wety<sup>126</sup> — prawa.

SZEWC  
Waćpan musisz zagadki ślać do Kuryjera<sup>127</sup>.  
Co to za krzyk?

Przemoc, Krew, Zbrodnia,  
Dziecko, Kobieta

PIERWSZY Z LUDU  
Zapewne żandarm tłum przeciera.

STOJĄCY NA KOLUMNIE  
O! nie, to się sam książę wdał z babami w boje.

GŁOS DALEKI KOBIECY  
Dziecię moje! o! dziecię! dziecię! dziecię moje!

PIERWSZY Z LUDU  
*do stojącego na kolumnie*  
Coż to za krzyk? Waszmości czoło aż poblądło.

STOJĄCY NA KOLUMNIE  
Książę uderzył starą kobietę z dziećciem,  
Potknęła się i dziecko do rynsztoka padło.  
Zbiegł się tłum... teraz cały ucieka przed księciem  
I tylko widać starą nad dzieckiem kobietę,  
Ciałem dziecię zakrywa... To odwaga rzadka!

<sup>123</sup>*Car się ukoronował* — koronacja cara Mikołaja I Romanowa na króla Polski odbyła się 24 maja 1829 r. w Sali Senatorskiej na Zamku Królewskim w Warszawie; po obrzędzie para królewska przeszła pieszo do katedry warszawskiej św. Jana drogą utworzoną przez szpalery wojska, wydarzenie obserwoowało tysiące gapiów. W istocie na mocy konstytucji, w której zapisana była unia personalna Królestwa Polskiego z Imperium Rosyjskim, Mikołaj I, wstępując na tron rosyjski w grudniu 1825, po śmierci swego starszego brata, Aleksandra I, stawał się zarazem carem Rosji i królem polskiego państwa kongresowego (tzw. „Kongresówki”); później o niemal cztery lata koronacja w Warszawie była gestem symbolicznym i miała na celu m.in. pozyskanie przychylności Polaków oraz włączenie wojska polskiego w działania wojenne w Turcji (w kwietniu 1828 wybuchła wojna rosyjsko-turecka). [przypis edytorski]

<sup>124</sup>*A wiecież* — konstrukcja z partykułą -że, skróconą do -ż; znaczenie: A czy wiecie. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>*na pokarm (...) stawa* — wystarcza na jedzenie (tzn. jest dość zamożny). [przypis edytorski]

<sup>126</sup>*wety* (daw.) — deser. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>*zagadki ślać do Kuryjera* — chodzi o „Kurier Warszawski”, założoną w 1821 r. najważniejszą gazetę informacyjną Królestwa Polskiego. [przypis edytorski]

GŁOS DALEKI  
Dziecko zabite...

Matka, Poświęcenie

GŁOS BLIŻSZY  
Dziecko zabite...

STOJĄCY NA KOLUMNIE  
*do dalszych*  
Zabite...

LUD  
A matka?...

STOJĄCY NA KOLUMNIE  
Kto wie, czy to matka.

LUD  
O! to matka,  
Inna by już uciekła; co się tam z nią stało!...

STOJĄCY NA KOLUMNIE  
Czekajcie! Dwóch żandarmów niebogę porwało,  
Zamietli przed cesarzem krwią polane bruki...

Tłum

LUD *częścią się rozchodzi ponury... Orszak koronacyjny powraca do zamku... Lud przedzany milczy — muzyka gra — ściemnia się. Lud rzuca się na sukno pokrywające estradę*

LUD  
To dla nas sukno! dla nas! rozerwać je w sztuki!...

*Ściemnia się coraz bardziej. — Ludzie rozerwali sukno i w czerwone płachty okryci rozchodzą się po ulicach... Przy beczkach z winem, widać jeszcze garstkę pijących... Człowiek, czarnym płaszczem okryty, miesza się między nich i śpiewa*

*śpiew nieznanego*  
Pijcie wino! pijcie wino!  
Nie wierzycie, że to cud,  
Gdy strumienie wina płyną,  
Choć nie sady winnic lud.  
Pij, drużyno! pij, drużyno!  
Chrystus wodę mienił w wino,  
Gdy weselny słyszał śpiew,  
Gdy wesele było w Kanie...

Wino, Krew, Przemiana,  
Życie snem

*głośniej*  
A gdy przyszło zmartwychwstanie,  
Chrystus wino mienił w krew...  
Jutro błysnie jutrznia wiary,  
Pijcie wino! idźcie spać!  
My weźmiemy win puchary,  
By je w szklany sztylet złać.  
Niech ten sztylet silne ramię  
W piersi wbije i załamie...  
Pijcie wino! idźcie śnić!  
Lecz się będzie świt promienić,

Trzeba wino w krew przemienić,  
Przemienione wino pić!...

*Pieśń ustaje — nieznamy odchodzi*

PIERWSZY Z LUDU

Kto to śpiewał?

DRUGI Z LUDU

Śpiew huczał we mnie i pode mną...

TRZECI Z LUDU

Idźmy do domu... Jest coś strasznego... tak ciemno...

## SCENA IV

*Loch podziemny w kościele Św. Jana, wokół trumny królów polskich, w głębi mały ołtarz. Przed ołtarzem stół okrągły — jedna lampa i krzesło. PREZES spiska sam jeden siedzi za stołem — w czarnej masce i z siwymi jak śnieg włosami... Widać schody prowadzące na górę do korytarzów<sup>128</sup> kościelnych, na schodach SZYLDWACH widny<sup>129</sup> do połowy*

Dziedzictwo, Grób, Król,  
Wyrzuty sumienia, Cnota,  
Krew, Bóg, Religia, Starość,  
Młodość, Książd

PREZES

*sam*

Ciemna jaskinio trumien, znam ja ciebie!  
Nieraz w te prochy iskrę myśli kładłem,  
Budziłem królów, serca ich odgadłem,  
Działali... w dziejach jak na jasnym niebie  
Nigdzie czerwone nie padały plamy. —  
Gdybyście, króle, z trumien dziś powstali,  
Ludzie by rzekli: «O, znamy was! znamy!  
Starzec nam o was mówił, żeście biali  
Jako anieli... Tak nam starzec prawił».

Jaż<sup>130</sup> bym tron nieskalany Polaków zakrwawił?

Rzuciłem się w otchłani spisków czarne cienie,

Zapalanej młodzieży sztyletami władam,

Mam sto rąk, sto sztyletów... gdy chcę, sto ran zadam;

Wzrok mój przytępił długim wiekiem, lecz sumnienie<sup>131</sup>

Ma bystre oczy, widzę, że światło zagasło.

Lepiej przy Waszyngtonie było umrzeć<sup>132</sup>...

<sup>128</sup>korytarzów — dziś popr.: korytarzy. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>widny — dziś: widoczny. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>Jaż bym (...) zakrwawił — konstrukcja z partykułą -że, skróconą do -ż; znaczenie pytania retorycznego: czy ja bym zakrwawił; czyż ja bym zakrwawił. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>sumnienie — dziś: sumienie. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>Lepiej przy Waszyngtonie było umrzeć — pierwowzorem dla postaci Prezesa w *Kordianie* Słowackiego jest Julian Ursyn Niemcewicz (1758–1841), pisarz, historyk i publicysta, wolnomularz (zastępca wielkiego mówcy Wielkiej Loży Narodowej Wielkiego Wschodu Polskiego w 1781 r.), członek Komisji Edukacji Narodowej (1791–1792) i współautor (z Hugonem Kollatajem) projektu Konstytucji 3 Maja; uczestnik insurekcji kościuszkowskiej 1794 roku (adiutant i sekretarz Tadeusza Kościuszki), ranny w bitwie pod Maciejowicami, został wzięty do niewoli i osadzony w twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu, gdzie przebywał dwa lata; uwolniony w grudniu 1796 r. przez cara Pawła I, razem z Kościuszką wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie poznał m.in. George'a Washingtona i Thomasa Jeffersona, na jakiś czas osiadł w Elizabethtown, poślubił Amerykankę, Susan Livingston Kean, w 1806 r. jako pierwszy Polak otrzymał obywatelstwo amerykańskie; był członkiem Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego; w 1807, w związku z powstaniem Księstwa Warszawskiego wrócił do kraju, został sekretarzem Senatu, wizytatorem szkół, pierwszym prezesem Dyrekcji Rządowej Teatru Narodowego, od 1802 członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk (od 1827 prezes); w 1822 r. osiadł w swym majątku w podwarszawskim Ursynowie, gdzie wprowadził nowoczesne metody ogrodnictwa; również w Królestwie Kongresowym pełnił urząd sekretarza Senatu; był przeciwnikiem konspiracji niepodległościowej i zwolennikiem legalizmu; po powstaniu listopadowym (w którym był m.in. członkiem Rady Administracyjnej, członkiem sejmu powstańczego, podpisał akt detronizacji Mikołaja I Romanowa 25 stycznia 1831 r.) przebywał na emigracji w Paryżu, gdzie zmarł. [przypis edytorski]



SZYLDWACH

Hasło!...

GŁOS

Winkelried!

SZYLDWACH

Tędy!

*schodzi do lochu zamaskowany w ubiorze księdza*

KSIĄDZ

Prezes wszystkich nas ubiegłeś.

PREZES

Nie dziw się, że mię w grobach pierwszego spostrzegłeś,  
Starość mię prowadziła.

KSIĄDZ

Powiedz mi, prezesie,  
Jak się to skończy?

Krew, Ksiądz

PREZES

Nie wiem.

KSIĄDZ

Burza nie rozniesie  
Sztyletów tak jak liści... Byle się udało!

PREZES

Pomnij, że nosisz szatę Zbawiciela białą!  
Splamisz ją.

KSIĄDZ

Głos twój drżący...

PREZES

Zimno mi i ciemno...

KSIĄDZ

A mnie krew pali...

PREZES

Boże! zmiłuj się nade mną...  
Księżę! powiedz mi, wiele lat masz?...

KSIĄDZ

Pięćdziesiąty...

PREZES

Gdyś się rodził, rok miałem dwudziesty dziewiąty  
I biłem się za wolność...

KSIĄDZ

Cóż stąd?

PREZES

Nic... wspomnienie.

KSIĄDZ

Zachwiałeś duszą moją — zbudziłeś sumnienie,  
Cóż rozkażesz? co robić?

PREZES

*z zapalem*

Wstrzymać ich, na Boga!  
Niech myśl młodych ciemnicy nie przestąpi proga,  
Niech spisek z czarną twarzą na świat nie wychodzi,  
Bo tam na świecie białym błyszczą Boga słońce!  
Zwołałem tu szalonych, bo wiatr grobów chłodzi,  
Bo mogę wezwać prochy królów za obrońce<sup>133</sup>.  
Jam niegdyś z piersi moich lał poety pienia,  
Dziś bym je chętnie wydarł z kart wiekowej sławy  
I spaliłbym je w ogniu, gdyby z ich płomienia  
Myśl wydobyć głośniejszą nad młodzieńcze wrzawy,  
Myśl łamiącą sztylety.

Słońce, Rozum

Historia, Król, Polak

KSIĄDZ

Źle począłeś sobie,  
Oni tu miecze jasne wyostrzą na grobie.

PREZES

Na grobie królów naszych? O hańbo! o wstydzie!  
Ostrzyć miecz królobójczy? sztylety?

SZYLDWACH

Kto idzie?

GŁOS

Winkelried.

SZYLDWACH

Tędy droga.

*Schodzi zamaskowany* PODCHORAŻY

PREZES

*do KSIĘDZA cicho*

Wesprzyj mię, biskupie.

KSIĄDZ

Poznany jestem... Maski zdradzają nas trupie.

PODCHORAŻY

Ile się w trumnach królów robactwa wypasło?  
Chciałbym podnieść te wieka, zajrzeć w prochy...

Historia, Robak

<sup>133</sup>za obrońce — dziś popr.: na obrońców. [przypis edytorski]

SZYLDWACH

Hasło!

GŁOS

Winkelried!

*Schodzi zamaskowany* PIERWSZY Z LUDU

PIERWSZY Z LUDU

Ha, prezesa głowa, chociaż stara,  
Dobre obrała miejsce... Bo kościół otwarty  
Na czterdziestogodzinne pacierze za cara,  
A przy bramie kościelnej stoją szpiegów warty  
I spisują pochwały dla człeka, co wchodzi  
Pomodlić się za cara. — Więc to nic nie szkodzi,  
Można jednym krzesiwem dwie hubki zapalić,  
Będzie nas i kraj kochać, i szpieg cara chwalić.

Szpieg

SZYLDWACH

Kto idzie? ludzie, kto wy? hasło...

GŁOS

Winkelriedy!

*Schodzi wielu maskowych różnego stanu*

PIERWSZY Z LUDU

Co to znaczy Winkelried?

Ofiara

DRUGI Z LUDU

Jakieś słowo czarów.

PODCHORAŻY

Był to niegdyś dowódca<sup>134</sup> u wolnych Szwajcarów.  
Śród walki w obie dłonie zgarnął wrogów dzidy  
I wbił we własne serce, i drogę rozgrodził.

PIERWSZY Z LUDU

To by się dziś ów rycerz dobrze z nami zgodził!

PREZES

Cicho! módlcie się raczej! miejsce nie do gwarów,  
Zesłiśmy się w grobowce składać sąd na carów,  
Patrzcie więc w serca wasze! patrzcie w serca wasze!  
Aby je wiecznej ludów nie przedać<sup>135</sup> ohydzie.  
Niech nas Bóg wieńcem prawdy gwiazdzistej opasze,  
Niech anioł cichy zejdzie pośród nas...

Bóg, Sumienie,  
Sprawiedliwość, Zemsta,  
Król, Grzech, Morderstwo

SZYLDWACH

Kto idzie?

GŁOS

Winkelried!

<sup>134</sup>dowódca — taka forma w tekście; dowódca. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>przedać (daw.) — sprzedać. [przypis edytorski]

*Tu słyhać ciągle głos szylkwacza i odpowiadanie spiskowych. Ludzie różnego ubioru zamaskowani schodzą po szczeblach i siadają w milczeniu na ławach — głosy szylkwacza, coraz rzadsze, ustają zupełnie... cisza głęboka. — Zegar na wieży kościelnej bije z wolna... godziną dziesiątą*

PREZES

Bracia, w imię Boga sąd otwarty.

Sąd

*Chwila milczenia*

PIERWSZY Z LUDU

W imię Boga sztyletem piszę zemsty słowo...

DRUGI Z SPISKOWYCH

W imię Boga ja drugi.

INNY

Ja trzeci.

INNY

Ja czwarty...

PREZES

Ludzie, stoję przed wami z osiwiąłą głową  
I powiadam: czekajcie! Moje oczy stare  
Widziały wielkich mężów i mówię wam święcie,  
Żeście wy niepodobni do nich! Jeśli wiarę  
Boga chowacie w sercu? na Boga zakłęcie  
Wzywam was, ludzie: stójcie! i sztylety wasze  
Zamieńcie na święcone w kościołach pałasze,  
A kiedyś uderzemy<sup>136</sup> w zmartwychwstania dzwony,  
Tak że odgłosem królów zachwieją się trony  
Jak drzewa podrąbane.

Starość, Młodość

Dziedzictwo, Historia

PODCHORAŻY

W przeszłość patrzę ciemną  
I widzę cień kobiety w żalobie — kto ona?  
Patrzę w przyszłość — i widzę tysiąc gwiazd przede mną,  
A cień przeszłości ku nim wyciąga ramiona;  
Te gwiazdy to sztylety... Kraj nasz dawny widzę.  
Mądrość rządców na starym zaszczepiła drzewie  
Kraj młody, oba kwitły na jednej łodydze  
Jako dwie róże barwą różne w jednym krzewie.  
Jak dwaj równi rycerze w jednakowej zbroi  
Chodzili pierś przy piersi z wrogiem staczać bitwy...  
Jako dwie w łonie Boga tonące modlitwy,  
Jedną natchnięte<sup>137</sup> myślą — jak dwa pszczelnych roi<sup>138</sup>,  
Które pasiecznik zlewa w jednych ulów<sup>139</sup> ściany...

Ojczyzna, Historia, Żaloba

Modlitwa

Onego czasu wielkie południa Tytany  
Powstali przeciw Bogu — królom — i niewoli.  
Bóg uśmiechnął się tylko na tronie szafirów,  
Lecz króle padły na kształt zrąbanej topoli;

Rewolucja, Niewola, Trup,  
Wampir

<sup>136</sup>uderzemy — dziś: uderzymy. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>natchnięte — dziś: natchnione. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>jak dwa pszczelnych roi — jak dwa pszczelne roje. [przypis edytorski]

<sup>139</sup>ulów — dziś popr.: uli (od M. lp: ul.). [przypis edytorski]

Gilotyna, okryta łachmanami kirów,  
 Niemordowana, ręką wahała stalową,  
 A ilekroć skinęła, tłum umniejszał głową<sup>140</sup>.  
 I widzieli ją króle, bo ta gilotyna  
 Była tragedią ludu, a króle widzami.  
 Więc zemsta! Nierządnicza i car Katarzyna  
 Zabijające oko trzymała nad nami;  
 Osądziła nas wartych<sup>141</sup> męczeńskiego wieńca,  
 Wymyśliła męczeństwo... Wziąwszy czaszkę spadła  
 Z Burbońskiego<sup>142</sup> tułowu<sup>143</sup> — krwawą i pobladłą,  
 Wsadziła ją na tułów swego oblubieńca  
 I dała nam za króla, króla z trupią głową.  
 Potem spod niego kradła dziedzinę grobową,  
 A on ręką nie ruszył... I nie stało kiru  
 Na szatę matki naszej, więc w troje pocięto.  
 A dziś — zapytaj mewy lecącej z Sybiru,  
 Ilu w kopalniach jęczy? a ilu wyrżnięto?  
 A ilu przedzierżgniono<sup>144</sup> w zdrajców i skalano?  
 A wszystkich nas łańcuchem z trupem powiązano,  
 Bo ta ziemia jest trupem. Brat się wściekł carowi,  
 Więc go rzucił na Polskę, niech pianą zaraża!  
 Zębem wściekłym rozrywa. Mściciele! spiskowi!  
 Gdy car wkładał koronę u stopni ołtarza,  
 Trzeba go było jasnym państwa mieczem zgładzić  
 I pogrzebać w kościele, i kościół wykadzić  
 Jak od dżumy tureckiej, i drzwi zamurować,  
 I rzec: O Boże! racz się nad grzesznym zmiłować!...  
 To wszystko — i nic więcej... Teraz car za stołem,  
 Satrapy<sup>145</sup> nasze korni pokładli się czolem,  
 Win tryskają brylanty z kielichów tysiąca  
 I palą się pochodnie, a muzyka grzmiąca  
 Gipsy ze ścian oprósza. Kobiety dokoła  
 Rozkwitłe, świeże, wonne jak Saronu<sup>146</sup> róże,  
 Na rosyjskich ramionach opierają czoła.

Cierpienie, Zemsta

Revolucja, Trup

Wolność

Uczta

*silnie*

Idźmy tam... i wypalmy ogniami na murze  
 Wyrok zemsty, zniszczenia, wyrok Baltazara<sup>147</sup>.  
 Carowi niedopita z rąk wypadnie czara,  
 Błękitnym blaskiem mieczów napisane słowa

Ogień

<sup>140</sup>tłum umniejszał głowę — umniejszał tłum o głowę. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>Osądziła nas wartych — osądziła, że jesteśmy warci. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>Burbonowie — dynastia królewska wywodząca się z Francji, boczna linia Kapetyngów, pierwszym Burbonem na tronie Francji był Henryk IV (1589–1610), który dzięki edyktowi nantejskiemu wyprowadził kraj z zamętu i kryzysu wojen religijnych; wspomniana tu „czaszka spadła z Burbońskiego tułowu” stanowi aluzję nawiązanie do losów Ludwika XVI (1774–1792), ściętego w okresie terroru rewolucji francuskiej 21 stycznia 1793 r. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>tułowu — dziś: tułowia. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>przedzierżgniono — dziś: przedzierżnięto. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>satrapa — namiestnik prowincji (satrapii) w starożytnej Persji, który posiadał uprawnienia administracyjne, sądowe i wojskowe; synonim tyra. Satrapy nasze: ci, którzy posiadają władzę. [przypis edytorski]

<sup>146</sup>Saron — żyzna równina w Izraelu, nad morzem Śródziemnym rozciągająca się między Karmelem a Jaffą. [przypis edytorski]

<sup>147</sup>wyrok Baltazara — chodzi o wyrok boski na babilońskiego króla Baltazara. Podczas urzędzonej przez niego uczty, na której posilano się ze zrabowanych w świątyni jerozolimskiej naczyń, czcząc przy tym pogańskich bożków, nagle ukazała się ręka, która wypisała tajemnicze słowa: „Mene, Mene, Tekel, Ufarsin”. Wywołało to przestraszenie króla Baltazara, nikt jednak nie potrafił rozszyfrować znaczenia napisu. Zrobił to dopiero prorok Daniel, który tak wyjaśnił przepowiednię: „Bóg obliczył twoje panowanie i ustalił jego kres; ważono cię na wadze i okazałeś się zbyt lekki; twoje królestwo uległo podziałowi, oddano je Medom i Persom”. Przepowiednia wkrótce spełniła się. [przypis edytorski]

Wytłumaczy śmierć mędrsza niż głos Danijela.  
A potem kraj nasz wolny! potem jasność dniowa!  
Polska się granicami ku morzom rozstrzela  
I po burzliwej nocy oddycha i żyje.  
Żyje! czy temu słowu zajrzeliście w duszę?  
Nie wiem... w tym jednym słowie jakieś serce bije,  
Rozbieram je na dźwięki, na litery kruszę,  
I w każdym dźwięku słyszę głos cały ogromny!  
Dzień naszej zemsty będzie wielki — wiekopomny!  
A dzień pierwszy wolności gdy radość roznieci,  
Ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą,  
A potem długą ciemność niewoli przemierzają,  
Siadają... i z wielkim łkaniem zapłaczą jak dzieci,  
I słychać będzie płacz ogromny zmartwychwstania.

*Słychać szmer zapału*

PREZES

Piekielna myśl złocnym obrazom przygania,  
Nie śmiałyś zgłębić myśli — sumnienia oczyma,  
Ciebie młodzieńczy zapał nad przepaścią trzyma.  
Patrz, car zabity — we krwi — zabita rodzina —  
Bo to następstwo zbrodni... lecz nas Bóg ukarze!

Krew, Morderstwo,  
Sumienie

PODCHORAŻY

Z Cezara karła weźmy zemstę Rzymianina.

PREZES

A gdy jaki Antoniusz<sup>148</sup> Europie pokaże  
Płaszcz skrwawiony Cezara?... i do zemsty zbudzi?  
A kiedy się na Polskę wszystkie ludy zwałą,  
Wielu przeciw postawisz wojska? wielu ludzi?  
Czym zbrojnych? Czy sztyletu zakrwawioną stałą?

Rozum

KSIĄDZ

Coż powie głos z mównicy? gdy ciało mocarza,  
Który swym berłem trony Europy podważa,  
Wśród kadzidł, świec jarzących na katafalk wniosą,  
O ludy! ludy! płaczcie łez rzęsiłą rosą  
I za ziemię Lechitów w prochy bijcie czołem,  
I posypujcie czoła prochem i popiołem,  
Bo ta ziemia Jaheli<sup>149</sup> uzbrojona ćwiekiem,  
Niegodnie...

Książdz

PODCHORAŻY

Strój cię świętym wydaje człowiekiem.

Miałeś na cara pogrzeb mowę napisaną.

<sup>148</sup>Marek Antoniusz (83–30 p.n.e.) — wódz i polityk rzymski w l. 61–30 p.n.e.; po zamordowaniu Cezara podczas idów marcowych, 15 marca 44 p.n.e., uszedł z gmachu Senatu w obawie przed możliwą rzezią stronników dyktatora, jednak podczas pogrzebu Cezara 20 kwietnia wygłosił dramatyczną przemowę, wznosząc i ukazując zgromadzonym *skrwawioną togę zamordowanego*, czym wywołał wzburzenie ludu rzymskiego, a w konsekwencji zamieszki (które zmusiły spiskowców pod przywództwem Brutusa i Kasjusza do opuszczenia miasta), a następnie wojnę domową i walkę o władzę. [przypis edytorski]

<sup>149</sup>Jahela, właśc. Jael — postać biblijna *Księgi Sędziów ze Starego Testamentu*, wywodząca się z nomadyjskiego plemienia Kenitów, żona Chebera, zabójczyni Sisera, dowódcy armii Kananejczyków, który po przegranej bitwie z Izraelitami uciekł i skrył się w jej namiocie; gdy zasnął, Jael zabiła go, przebijając jego skroń palikiem od namiotu (Sdz 4; 5,24–27). [przypis edytorski]

Wiatr jakiś chorągiewkę okręcił blaszaną,  
Obosieczne kazanie przeciw nam obrócił.  
Miało być tak w kazaniu: «Naród więzy zrzucił,  
Więc przed ziemią Lechitów, ludy, bijcie czołem,  
A króle niechaj głowy posypią popiołem  
I wyją na ulicach».

SPISKOWCY

Cha! cha! cha!

PREZES

Przekłety,  
Kto śmiechem groby królów znieważa...

KSIĄDZ

Wyklęty!

PIERWSZY Z LUDU

Zwołali nas, ażeby naśmiać się do woli,  
Obląkać i przeklinać...

KSIĄDZ

Sam Bóg nie pozwoli,  
Aby zbrodnia, w kościelnym rozwinięta domu,  
Miała ogień błyskawic ze skrzydłami gromu.  
Bóg! co zabójców rzuca w piekielne ogniska!

Ofiara, Krew, Morderstwo

STARZEC Z LUDU

Wiele potrzeba zabójstw, nim się kraj odzyska?

GŁOS Z TŁUMU

Car...

STARZEC

To jedne<sup>150</sup>...

GŁOS

Carowa żona...

STARZEC

Drugie...

GŁOS

I dwóch braci...

STARZEC

Cztery... Licz dalej, bracie, bo się liczba straci...

GŁOS

Syn cara...

---

<sup>150</sup>to jedne — dziś popr.: to jedno. [przypis edytorski]

STARZEC

Piąte...

GŁOS

I już wszyscy.

STARZEC

Zabijajcie!!!

A krew niech na mnie spada...

PREZES

Masz włos biały, starcze!

STARZEC

Do ciebie nic nie mówię... Spiskowi, słuchajcie!  
Jeśli krwi ciężarowi jeden nie wystarczy,  
Syny moje i córki za was się poświęcą.  
Krew dziecka i kobiety sam wezmę — księżęcą  
Syny wezmą. — Dwóm córkom nieszczęsnym na głowy,  
Na dwie — bo słabe — rzucę lekką krew cesarza.  
A kiedy Bóg zawoła w straszny dzień sądowy,  
Staną przed Bogiem obok jakiego mocarza,  
Co się codzienną zbrodnią we łzach ludu pławi;  
I powiem: «Boże! Boże, patrz, otośmy krwawi!  
Zdjęliśmy tę krew z ludzi, aby drzewo krzyża  
Lżejsze było płaczącym na ziemskim padole;  
A teraz się na Twoją opuszczamy wolę...»

Król, Lud, Zbrodnia, Bóg

PODCHORAŻY

O! Błogosław mi, starcze!

KSIĄDZ

On Bogu ubliża,  
Sprawiedliwości boskiej...

PODCHORAŻY

Milcz, księżu! milcz, księżu!  
Myśli w niebo lecącej twój wzrok nie dosięże...  
Więc oto jest ogromna poświęceń nauka!  
Mnie samego ten starzec nową natchnął wiarą.  
Chyba was po tych słowach sam szatan oszuka,  
Chybam<sup>151</sup> ja Boga jakąś obciążony karą,  
Jeśli wyrazy sieje jak kwiat bezowocny.  
Wierzcie mi! wierzcie, ludzie! jam jest wielki, mocny.  
Jedyną słabość zamknę w sercu tajemniczym,  
Robak smutku mię gryzie... tak że mówiąc z wami,  
Chciałbym przestać... i usiąść, i zalać się łzami;  
Lecz ten smutek — to żalność dziecinna po niczym,  
Może po kraju... Ludzie, wierzyć powinniście  
Człowiekowi, co cierpi... nie siadać pod drzewem,  
Któremu wiek spróchniałe poobrywał liście...

Słowo

Starość, Młodość,  
Cierpienie, Melancholia,  
Robak

z *rozpaczą*

<sup>151</sup>chybam ją (...) obciążony — chyba jestem obciążony. [przypis edytorski]



O gdyby lutni! ja bym was poruszył śpiewem;  
 Gdyby historii księga!... przeczytałbym kartę  
 O Polsce<sup>152</sup>, kiedy była kwitnąca, szczęśliwa,  
 A wstali byście wszyscy jak groby otwarte,  
 Rzucające mścicieli... Mnie zapal rozrywa,  
 Zdaje mi się, że piersi otworzył na poły,  
 Że powinniście widzieć czyste serce moje...  
 Nie przyszedłem was błąkać jak ciemne anioły  
 Ani się waham myślą przecięty na dwoje,  
 Jestem cały i jeden... A gdy kraj ocalę,  
 Nie zasiądę na tronie, przy tronie, pod tronem,  
 Ja się w chwili ofiarnej jak kadzidło spalę!  
 Imienia nie zostawię po ciele spalonym,  
 Tylko echo... i miejsce jakieś wielkie! próżne!  
 A dzieje będą memu imieniowi dłużne  
 Pochwałą, a zapłacą tylko zapomnieniem.  
 Nic! nic po mnie!... lecz imię ON i tym imieniem  
 Piastunki na królewskie dzieci będą swarzyć<sup>153</sup>,  
 Królatka zacznie płakać i nocami marzyć  
 O bezimiennym duchu, co zrywa korony...  
 Dla was życie, kraina wolna, dla was trony;  
 Ja wszystko skończę z chwilą ogromną odrodu<sup>154</sup>.  
 Lecz dajcie mi się w ręce, zamiast trzymać berło  
 Niechaj piastuję siłę olbrzymią narodu!  
 A koronę Jehowy przyozdobię perłą  
 Ludu zmartwychwstałego... Dajcie mi się w ręce!  
 Ani mię duma wstrzyma, ani sny zwierzęce,  
 Póki długiej wolności nie zaszczipię wieki,  
 Niechaj się sen do moich powiek nie przybliży.  
 Lękacie się? — więc weźcie, przybijcie do krzyża,  
 Niech mam jako Regulus<sup>155</sup> obcięte powieki,  
 Niechaj wiecznie bezsenny na kraj patrzę mrący,  
 Potem nieście przed sobą godło — krzyż cierpiący  
 Nie zgubi was... Przysięgam na ojcowskie cienie!  
 I na mękę Chrystusa!... Przysięgam, że wiara  
 Mówi wam: «Wy jesteście krainy sumnienie,  
 Zburzcie się — i z dusz waszych odrzućcie grzech cara».  
 I przysięgam wam jeszcze! że przysięgłem<sup>156</sup> szczerze!  
 Jak chcę zbawienia duszy mojej! jak w nią wierzę!  
 Tak dajcie mi się w ręce...

Dziedzictwo, Historia,  
 Poezja

Serce

Naród, Przywódca

Sen, Chrystus, Cierpienie

PREZES

O! głos mi zastyga,  
 Nie mogę mówić...

*siada i płaszczem twarz zakrywa*

<sup>152</sup>Polszcze (daw. forma) — dziś: (o) Polsce. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>swarzyć — klócić; tu raczej: straszyć czymś. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>odród — odrodzenie. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>Regulus, właśc. *Marcus Atilius Regulus* (III w. p.n.e.) — konsul i przywódca wojskowy w czasach I wojny punickiej, bohater rzym., stawiany za wzór patriotyzmu i cnoty, przede wszystkim wierności danemu słowu; doprowadzwszy do zwycięstwa Rzymian nad Kartagińczykami dostał się do niewoli, następnie uwzględniony w wymianie jeńców podczas układów pokojowych, obiecał wrócić do niewoli, jeśli układy nie przyniosą skutku, zaś dotarłszy do Rzymu, odradzał zawarcie traktatu, ponieważ korzystniejsze dla jego ojczyzny było wznowić wojnę. Zgodnie z danym słowem powrócił do Kartaginy, gdzie miał być więziony w skrzyni, którą nabijano gwoździami, głodzony oraz pozbawiany snu (w tym celu podobno odcięto mu powieki), a w końcu został ukrzyżowany. Dzieje Regulusa opisane zostały przez Appiana, Senekę, Tertuliana, Diodora i in., nie wszystkie jednak źródła potwierdzają legendę męczeńskiej śmierci Regulusa. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>przysięgłem — dziś: przysięgłem. [przypis edytorski]

PODCHORAŻY

Starcze! zapal cię prześciga?  
Oto pierwsze zwycięstwo... pokonam! lub zginę!...  
Ha! carze, ty nam polską ukradłeś krainę?  
Za to śmierć! bo wiedziałeś kradnąc, żeś wart śmierci!  
Ha! carze, tyś ją zabił i rozdarł na ćwierci,  
Potem kawały, spadły z gilotyny ścienic,  
Przybiłeś do trzech tronów jak do trzech szubienic,  
Gdzie na nie patrzą wzgardą królewscy zbrodniarze;  
Carze! gdybyś dwa razy mógł umrzeć? O! carze,  
Dwa razy ciebie przed sąd Boga zapożyczam!...

Kradzież, Zbrodnia,  
Zbrodniarz

*Słysząc szmer w tłumie... podnoszą sztylety... wstają z ław*

Krew, Śmierć, Strach

PREZES

*zrzuci płaszcz z głowy... Wstaje i robi znak umywania rąk, potem mówi z wolna i poważnie*  
Róbcie, jak chcecie... Lecz ja ręce z krwi umygam.

PODCHORAŻY

*do spiskowych*

A wy?...

*Milczenie długie*

SZYLDWACH

*przy wejściu*

Kto idzie? hasło?

*Milczenie*

SPISKOWI

Zginęliśmy! zdrada!

PODCHORAŻY

Ciszej...

*Słysząc odgłos padającego człowieka*

SZYLDWACH

Nie wiedział hasła...

PIERWSZY SPISKOWY

Trup po schodach spada.

PODCHORAŻY

Nie drzyj, prezesie! wszakże z krwi umyłeś dłonie?

*zbliża się z lampą do trupa*

Dajcie mi lampę... sztylet w zabitego łonie...  
Na piersiach jakiś papier pomięty, rozdarty...  
Tak... jest to zdanie sprawy ze szpiegowskiej warty.  
To szpieg... Więc go zakopać tam — w kącie ciemnicy.

Pogrzeb

*Dwóch ze spiskowych unosi w kąt trupa, zapalają dwie latarnie — i grób kopią*

PREZES

Rozchodźmy się ze schadzki... drugiej nie naznaczam.

PODCHORAŻY

Starcze, umiesz korzystać z losu błyskawicy?  
Z marnego przerażenia? Lecz ja nie rozpaczam,  
Každy z osobna cara osądzi zbrodniarza,  
Rozłam myśli na głosów pojedyncze<sup>157</sup> wota,  
A obaczemy, zapał, trwogali przeważa<sup>158</sup>?

PREZES

Niech tak będzie... przeważy staropolska cnota.  
Czymże będziem głosować?...

KSIĄDZ

Radzi sługa boży,  
Kto jest za śmiercią cara, rzuci na stół kulę,  
Kto za uniewinnieniem, niechaj grosz położy...  
Ten grosz znajdzie się zawsze w ubogich szkatule...

*Rzuca pieniądź — za nim prezes pieniądź kładzie, potem spiskowi kolejno rzucają z brzękiem kule lub pieniądze...*

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

Za prezesa przykładem niechaj grosz utracę.

INNY

Nie mam grosza przy duszy, a więc kulę kładę,  
Niech żyje wolność!

INNY

A ja grosza nie zapłacę  
Za cara życie...

INNY

Może kupujemy zdradę,  
Niech z grosiwa nasz prezes zda sprawę, czas przyjdzie.

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

*do ludzi kopiących grób*

Wy, co tam grób kopiecie, chodźcie... rzecz tu idzie  
O to, czy grosz, czy kulę rzucić.

KOPIĄCY GRÓB

Wiemy! Wiemy!  
My dla głuchego człeka mogiłę kopujemy,  
Lecz sami z łaski Boga nie głuszcze.

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

Grosz dali;  
Widać, że się w grabarzy nie chcą pisać cechu,  
Lękają się, by carom grobu nie kopali.  
Obaczemyż, z którego wiatr powieje miechu  
I pogra na organach?

*Wszyscy kolejną przeszli... PREZES liczy...*

<sup>157</sup>pojedyncze — dziś popr.: pojedyncze. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>obaczemy, zapał, trwogali przeważa — zobaczymy, czy przeważa zapał czy trwoga. [przypis edytorski]

PREZES  
Świećcie mi pochodnią —  
Dzięki ci, Boże, tylko pięć głosów za zbrodnią.

Młodość, Starość, Trup,  
Idealista, Ofiara, Cierpienie

PODCHORAŹY  
Więc car zginie...

PREZES  
Młodzieńcze, pięć kul tylko padło...  
Stu pięćdziesięciu przeciw zbrodni głosowało...

PODCHORAŹY  
Jakże mi nagle w oczach życie moje zbladło!  
Na jedną kartę przyszłość postawiłem całą,  
I nic... Olbrzymy spadli ze szczytów — to karły!  
Ludzie, warto by przejrzeć wszystkich trumien wieka,  
Czy w każdej leży człowiek przed wiekiem umarły?  
Czy z której trumny nie wstał ten szkielet człowieka?

do PREZESA  
Starcze, gdy w twoje myśli zaglądam zgrzybiałe,  
Widzę, żeś się ty w inne urodził stolecie,  
Po co ta maska? ciebie nikt nie zna na świecie.

PREZES  
Wszak maski nie włożyłem na me włosy białe.

PODCHORAŹY  
Wiecznie śpiewasz to samo! hymn starości piejesz;  
Jako bakałarz szkolny w duszę dzieci siejesz  
Naukę, aby wstali przed zbiegłym włosem. —  
Pamiętaj, że są ludzie tknięci nieszczęść ciosem,  
Ludzie z bijącym sercem i z duszą płomienną,  
Których włosy zbiegły w jedną noc bezsennej;  
Więc ich uszanuj — wstań przed nimi, stare dziecię...

do SPISKOWYCH  
A wam wszystkim śmiem długie przepowiedzieć życie,  
Boście umieli wybrać gwiazdę przewodnika;  
Idźcie za srebrną głową w noc niewoli czarną —  
We mnie wszystka nadzieja upada i znika;  
Boście z tłumy wysiani jak największe ziarno,  
A tak mali jesteście... Idźcie! gardzę wami!  
Kto nie śmiał się poświęcić, może zdradę knuje?  
Więc na znak wzgardy, ludziom okrytym maskami  
Rzucam pod nogi życie moje... i daruję...

Tłum

Maska

*zrywa maskę z twarzy*

SPISKOWI  
To Kordian! Kordian! Kordian! nie znasz nas, Kordianie!...  
Nie ma tu zdrajcy! nie ma! Patrzej w nasze twarze.

*Wszyscy demaskują się... KORDIAN rzuca wzrok dokoła, zamysła się i potem wznosząc głowę mówi z wolna*

KORDIAN

Pośród szlachejnych Kordian zwycięczę zostanie.  
Wy oblicza, on myśli i serce pokaże.  
Kordian ma wartę w zamku tej nocy... słyszycie?  
Kordian ma wartę w zamku w nocy...

*zblizła się do stoła; na kawałku papieru pisze słów kilka i rzuca je SPISKOWYM*

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

*czyta*

«Narodowi

Zapisuję, co mogę... Krew moją i życie,  
I tron do rozrządzenia próżny».

Naród, Poświęcenie

KORDIAN

*opiera się o ołtarz i patrzy z oblękaniem na milczących SPISKOWYCH... potem macha ręką i mówi:*

Precz, spiskowi!

*Rozchodzą się wszyscy w milczeniu... KORDIAN stoi oparty o ołtarz pogrążony w myślach... Dwaj grabarze zakopali ciało i zostawili na mogile palące się latarnie odchodzą... PREZES sądu sam zostaje — i klęka u stopni ołtarza za stojącym Kordianem*

PREZES

Kordianie!

KORDIAN

*obraca się i mówi z oblękaniem coraz wzrastającym:*

Któż mię budzi? czy godzina biła?

Przychodzę do pamięci... latarnie — mogiła...

Jesteś jednym z grabarzy i żądasz zapłaty?

Ha — oto masz z Najświętszą Panną dwa dukaty,

Które mi dała matka, błogosławiąc syna.

Musisz mieć dzieci? Słuchaj! niech twoja rodzina

Westchnie za mną do Boga.

Car, Śmierć, Pamięć, Czas,  
Rodzina, Grób

PREZES

Och! ja nie mam dzieci!

Bóg, Dziecko

KORDIAN

Nie masz? a włos twój biały jako srebro świeci;

Tyś nic za twoje życie nie odplacił Bogu.

PREZES

Kordianie! oto klęczę na ołtarza progu,

Lecz nie przed Bogiem, klęczę, Kordianie, przed tobą.

Jam cię na śmierć poświęcił, teraz walczę z sobą,

Z sumnieniem, jam sąd zmroził sumnieniem...

KORDIAN

Ha! stary!

Kładziesz zbrodnią<sup>159</sup> na zbrodnią, klękłeś przed zbrodniarzem.

Chodź ze mną — zajrzym w księgi i światu wykażem,

Że Polska cała żadnej nie godna ofiary,

Że ja będę zbrodniarzem...

Szaleństwo, Zbrodnia,  
Zbrodniarz

<sup>159</sup>zbrodnią (daw. forma) — dziś B.lp r.ż.: zbrodnię. [przypis edytorski]

PREZES

Na Boga, Kordianie!  
Ty masz gorączkę, w oczach dziwne obląkanie...

KORDIAN

To nic, starcze... To włos mi siwieje i boli,  
Włos każdy cierpi, czuję zgon każdego włosa;  
To nic... Na grobie wsadzisz dwie różeczki<sup>160</sup> topoli  
I różę... Potem spadnie też rześzystych rosa,  
To mi włosy ożyją... Masz pióro przy sobie?  
Chciałbym spisać imiona płaczących nade mną. —  
Ojciec w grobie — i matka w grobie — krewni w grobie,  
Ona — jak w grobie... Więc nikt po mnie! wszyscy ze mną!  
A szubienica będzie pomnikiem grobowym...

Sierota

PREZES

Kordianie! oto pismo, któreś dał spiskowym,  
Schowaj je, spal, bądź wolnym od przyrzeczeń słowa.

KORDIAN

Raz, dwa, trzy, broń na ramię, warta pałacowa...  
Czułość... Głupie wyrazy, stąpać, jak nakażą?  
Starcze, nudzisz mię! nudzisz nieruchomą twarzą,  
Nie będę mógł zapomnieć, że starym nie będę.  
Jeśli cię kiedy z kołem mych dzieci obsiędę,  
Pluń mi na siwe włosy.

Młodość, Starość

*Zegar na wieży bije jedynastą*  
To z nieba wołanie.

*Wybiega. PREZES za nim wyciąga ręce*

PREZES

Kordianie — stój, na Boga zaklinam... Kordianie!

*wychodzi za nim*

## SCENA V

*Sala tak nazwana koncertowa w zamku królewskim, oświetlona lampą — wkoło kolumny z marmuru, ściany zamalowane arabeskami — widać przez drzwi otwarte na przestrzał ciąg długich ciemnych pokojów, w końcu błyska słabe światło sypialnej komnaty cara. KORDIAN oparty na bagnecie karabinu. Różne widma*

Wizja, Strach, Światło

KORDIAN

*idąc naprzód z karabinem*  
Puszczajcie mię! puszczajcie! jam carów morderca;  
Idę zabijać... ktoś mię za włos trzyma.

IMAGINACJA

Słuchaj! ja mówię oczyma.

STRACH

Słuchaj! mówię biciem serca.

<sup>160</sup>różeczki — dziś popr.: różdżki. [przypis edytorski]

KORDIAN

Nikogo nie ma<sup>161</sup>,  
Ktoś gada...

IMAGINACJA

Nie patrz na mnie, lecz patrzaj, gdzie ja palcem wskażę.

KORDIAN

Palca twego nie widzę, lecz mój wzrok upada  
Tam, gdzie wskazujesz palcem. Widzę jakieś twarze.  
To arabski, ścienne malowidła.

STRACH

Przekonaj się! wpatrzaj się w ściany.  
Ściana gadem się rusza... przebrzydła...  
Każdy wąż złota ogniem nalany,  
Pierścieniami rozwija się z muru.  
Kolumny potrząsają węzów zwitych grzywę;  
Sfinksy straszliwe  
Spelżyły z marmuru;  
Sfinksy płaczą jak dzieci — węże jak wiatr świszczą.  
Nie nastąp na nie... patrzaj... wiją się i błyszczą.

IMAGINACJA

Jako motyl płocha, powiewna,  
Odleciała od ściany dziewica;  
Może jakaś zaklęta królowna?  
Królowna — lub czarnoksiężnica?  
Przypomnij! widziałeś jej lica,  
Przypomnij! do kogoś podobna,  
Przypomnij!  
Tamta była posępna i patrzyła skromniej,  
U tej szata gwiazdami ozdobna,  
To gwiazdy prawdziwe — to światy,  
Błyszczą na szafirze szaty...  
Jest to pasterka z gwiazd sioła,  
Kosz na głowie, w koszu kwiaty,  
I twarz anioła.

Kobieta, Gwiazda, Anioł

STRACH

Lecz patrz na oczy! nieruchome oczy!  
Gdzie się obrócisz, patrzają za tobą.

IMAGINACJA

Czy czujesz woń jej warkoczy?

STRACH

Rozgniotłeś węża pod sobą.  
Pękła żmija.

KORDIAN

Jezus Maryja!!!

<sup>161</sup>nie ma (daw.; wym.: ni ma) — obecność ę tzw. pochylonego zmienia brzmienie wyrazu, przez co rymuje się on z „oczyma”. [przypis edytorski]

*przeciera oczy*  
Sen zniknął... Naprzód! naprzód z bagnetem w pierś cara!

*Wchodzi do następującej sali — zupełnie ciemnej. Na lewo drzwi otwarte do gabinetu konferencyjnego. Pokój ten, w kształcie wyłoczonego jaja, zupełnie księżycem oświetlony. W środku stoi trójnóg sztucznie ze złota urobiony — a na nim leży carska korona*

Księżyc, Krew, Szatan

OBIE WŁADZE  
Stój!...

KORDIAN  
Puście! Boska cięży na mnie kara!...

OBIE WŁADZE  
Słuchaj! szum głuchy z milczeniem się bije,  
Jak gdyby wicher wleciał w komnat szyje.  
Niby szum suchego drzewa,  
Niby ulewa  
Grzmi o dachy pałacu... grzmi... a księżyc świeci!

KORDIAN  
*patrząc do gabinetu konferencyjnego*  
Ta komnata srebrnego naląła się blasku,  
Trójnóg złoty — korona leży na trójnogu,  
Jest to korona carów dzisiaj — lecz o brzasku  
Ta korona należeć będzie tylko — Bogu...  
Idźmy! Nie mogę oczu odpiąć od korony.

Car, Władza, Krew

IMAGINACJA  
Patrz dłużej — krew z niej kapie, a pod nią schylony  
Człowiek czarny jak smoła,  
Zajęty pracą...

STRACH  
Dwa rogi wytrysły mu z czoła,  
Oczy jak żar — bez powiek...  
Skąd on? i na co?

KORDIAN  
Skąd? i na co ten człowiek?

WIDMO  
Koronę nosił car,  
Krew Piotrów, krew Iwana  
Leje się z niej jak z czar;  
Podłogę polską czyszczę,  
Bo krwią carów zwalana<sup>162</sup>;  
Ale śladu nie zniszczę,  
Chyba za drugi wiek!...

Piętno, Ofiara

KORDIAN  
Jeśli nie zmyjesz wodą z polskich rzek,  
Przyniosę krwi — podłogę całą

<sup>162</sup>zwalana — powalana, pobrudzona. [przypis edytorski]



Wymyjemy, będzie białą  
Jak twarz trupa.

*po chwili*

Jeszcze jedną komnatę przejść trzeba.

*wchodzi do sali tronowej*

Ciemno — i czarne okna; żadnej gwiazdy z nieba —  
Tam wiedzie — droga na kształt ognistego słupa.  
Lampa strzeże cesarza, oświeca mu łożo  
I leje światło na posadzki szkliste,  
Jak księżyc po wód jeziorze.  
Chwyta łódź moją w kręgi ogniste...  
Płynę zawrotem głowy... któż doda podniety?

IMAGINACJA

Twój bagnet lysnął... płomienne bagnety  
Zleciały się w powietrzu i z ostrzem się zbiegły...  
Jak rybki, gdy w kryształe kruszynę spostrzegły...  
Zleciały się i stal szczypią,  
I palą.  
W powietrze uderzasz stałą,  
Z powietrza jak iskry się sypią.  
Czekaj, aż się ul cały płomyków wyroi...

STRACH

Nie patrz tylko za siebie — bo tam u podwoi...

*KORDIAN obraca się*

IMAGINACJA

Dwie z malakitu<sup>163</sup> wazy, w nich dwa drzewa rosą  
Zimą i wiosną.  
Patrz! liście z ludzkich uszu, z oczu ludzkich kwiaty,  
I zwykły nasionami języków się plemić,  
Lecz cesarz rwie nasiona, by drzewa oniemić...  
Więc jak nieme hajduki przy wejściu komnaty  
Patrzą kwiatem — liściem słyszą;  
A wszystko z grobową ciszą  
W grubiejący pień się wlewa...

Drzewo, Szpieg

KORDIAN

Widzą! i słyszą! drzewa...

STRACH

Nie zagłądaj przez okna na ciemną ulicę!

Trup, Król

*KORDIAN patrzy przez okno*

IMAGINACJA

Z kościoła aż do zamku orszak zmarłych długi,  
Niosą żółte gromnice,  
Wiele trupów... jeden, drugi,  
Setny, nie przeliczysz więcej...  
Tysiąc tysięcy...

<sup>163</sup>*z malakitu* — z malachitu, półszlachetnego kamienia zielonej barwy. [przypis edytorski]

Berła — korony — szaty króleskie.  
Z gromnic dymy niebieskie  
Mgłą trupom twarze kościane.  
A trumien, ile trupów — każdy niesie trumnę;  
Rzucają pod zamku ścianę,  
Budują wschodów kolumnę,  
Wysoko jak stogi gumien...  
Trumny się kruszą,  
Lecz tyle trumien!  
Wejść muszą.

KORDIAN  
Gdzie idą?

IMAGINACJA  
Tu.

KORDIAN  
Czy cara trumnami uduszą?

IMAGINACJA  
Ciszej! patrz... jakieś straszidło  
Z ognistą twarzą wyszło z sypialnej komnaty.  
Nie słyhać kroku jego, choć posadzek kraty  
Rozstępują się — łamią pod nogą obrzydłą.

Car, Diabeł, Morderstwo,  
Ojciec

STRACH  
Czuć krew! Wyszedł z tamtej komnaty...  
Tam śpi cesarz w łożu białym,  
Ten człowiek stamtąd wyszedł...

IMAGINACJA  
Widziałeś?

KORDIAN  
Widziałem?

STRACH  
Co on tam robił?

KORDIAN  
Co on tam robił?

DIABEŁ  
Zdławiłem cara — i byłbym go dobił,  
Lecz tak we śnie do ojca mojego podobny.

IMAGINACJA  
Słyszysz dzwonów jęk żałobny...  
Po całym mieście i na wszystkie strony?...

Dźwięk

KORDIAN  
*z przerażeniem*

Słyszę — dzwony —

IMAGINACJA

Błysk w szybach sali...  
Po trumnach wszedł trup i stoi cichy w oknie,  
Gromnicą szyby pali.  
Wiatr zrywa mu płaszcz — a robak w każdym włóknie  
Jak nić biała...  
Gdzie oczu blask, tam świeci kość spróchniała.  
To trupów kat... wykona, co uchwałą...  
Patrz, w okno bije... rozbija...

Robak

KORDIAN

Jezus! Maryja!

IMAGINACJA

Zniknął... trumny się wałą  
Jak grom.

STRACH

Wracaj, tu czarta dom...

KORDIAN

Pójdę mimo diabłów głosy,  
Abym się we krwi ochłodził.  
Tłum jakiś drogę zagroził,  
Prześć nie można... jak przez kłosa  
Trzeba deptać... nie roztrąć.  
Widma blade i milczące  
Jak stooki strażnik paw<sup>164</sup>  
Zaglądają w tamte drzwi,  
Gdzie śpi cesarz... Czy ciekawi,  
Jaka barwa carskiej krwi?...  
Ha... mówcie... czy się nie budzi...  
Pożarłbym teraz mowę stu tysięcy ludzi...  
Jak w grobie głucho...

*Słysząc dzwon na jutrznią*

Ktoś mi przez ucho  
Do mózgu sztylet wbija...  
Jezus! Maryja!

*wymawiając ostatnie słowo, pada bez czucia krzyżem na bagnecie u drzwi sypialnego cara pokoju*

*CAR wychodzi z sypialnego pokoju z lampą nocną w ręku*

CAR

Słyszałem jakiś stuk i czułem we snów burzy,  
Jakby mię ktoś za gardło cisnął szarfą.  
Czułem, co niegdyś ojciec mój, lecz czułem dłużej.  
Czyż zawsze sen ma być sumnienia harfą,

Przecucie, Strach, Wyrzuty  
sumienia, Sen

<sup>164</sup>stooki strażnik paw — Argos (gr. Ἄργος, łac. *Argus*), w mit. gr. olbrzym o stu wiecznie czuwających oczach, postawiony przez Herę na straży jałówki, w którą została zamieniona nimfa Io, z którą miał miejsce Zeus. Ostatecznie Argos został przechytzony przez Zeusa: w celu wykradzenia kochanki gromowładny wysłał boga kupców i złodziei, Hermesa, ten uspił Argosa grą na flecie, a następnie odciął strażnikowi głowę. Hera przeniosła oczy Argosa na ogon poświęconego tej bogini ptaka, pawia. [przypis edytorski]

Po której grają wichry strachu?... Idźmy. —  
Lecz nie znam dróg, zabłądzą w gmachu.

*chce iść i potyka się o leżącego* KORDIANA  
Coż to? co to się znaczy?... tu trup jakiś leży...  
Z bagnetem w ręku, mundur polskich ma żołnierzy  
Ze szkoły podchorążych. Pewnie stał na warcie  
I szedł do mnie zabijać?... Padł na samym progu...  
Wszak brat mi za nich ręczył? Kusicielu! czarcie!  
Nie natracaj mi na myśl brata — w każdym wrogu  
Pokazujesz mi brata, nie, to być nie może...  
O gdyby wstał ten człowiek i przemówił słowo!...  
Ciepły... Wstań! mów! bo szpadą gardło ci otworzę.  
Mów, czy to brat ci kazał?

Brat, Władza, Zbrodnia

*szpadą rani w rękę* KORDIANA, *który oczy otwiera*

KORDIAN  
*z obłąkaniem*

Z pochodnią grobową

Trupy w oknie.

CAR

Przemówił... Otwórz jeszcze usta,  
Wymów: brat? — słowo krótkie... brat?

KORDIAN

Błady jak chusta  
Car śpi... Jezus Maryja!... świt zaczął pobielać...

CAR

Nic z niego się nie dowiem ni z ust, ani z twarzy...  
O! to brat... brat mój pewnie...

*woła*

Straży! moja straży!

*Wbiegają żołnierze. CAR pokazuje na* KORDIANA  
Jeśli nie zwaryjował ten żołnierz... rozstrzelać...

## SCENA VI. SZPITAL WARIATÓW

Szaleństwo, Idealista,  
Szatan, Rozum

*Widać klatki, w których siedzą łańcuchami powiązani waryjaci, niektórzy chodzą wolno. —*  
KORDIAN *leży na łóżku w gorączce.* DOZORCA *szpitalu.* — DOKTOR *obcy*

DOZORCA  
*do Doktora*

Waćpan przyszedłeś zwiedzić szpital waryjatów?

Pieniądz

DOKTOR

Oto jest pozwolenie.

*daje dukata*

DOZORCA

Z podpisem dukatów...  
Wolno panu, gdzie zechcesz, zazierać do klatek,

Nauka, Lekarz

Tu waryjaci, dalej sala waryjatek...  
Cały szpital rozłożę jak zegar po sztuce...  
Pan zapewne w medycznej ćwiczysz się nauce?

DOKTOR  
Tak.

DOZORCA  
Jakież systemata pan doktor zachwala?

DOKTOR  
Macanie głów...

DOZORCA  
Rozumiem, to systemat Galla<sup>165</sup>.

DOKTOR  
Tak.

DOZORCA  
Ciekawość mię bierze, czy się pan przekona  
Z głów, która tutaj głowa najostrzej szalona?

DOKTOR  
O! ja odgadnę z twarzy sądem Lawatera<sup>166</sup>.

*wskazując na KORDIANA*  
Ot — ta...

DOZORCA  
Wzrok eskulapa<sup>167</sup> niedobrze przeziera,  
Ten młodzieniec wszedł tutaj, bo cesarz osądził,  
Że musi być szalony — lecz cesarz pobłądził.  
Ten młody ma gorączkę, lecz rozsądek zdrowy,  
Zdrowszy niż twój, doktorze, niż mój nawet.

DOKTOR  
Nawet?

DOZORCA  
Ha! obraziłem ciebie, paluszku Gallowy!  
Chciałbyś mi ostrym słówkiem odpalić wet za wet

---

<sup>165</sup>Gall, Franz, Joseph (1758–1828) — lekarz-neurolog i psycholog austr., prowadził praktykę lekarską w Wiedniu (do 1802 r.), a następnie w Paryżu; twórca *frenologii* (z gr. *phrēn*: rozum), teorii neuropsychologicznej przypisującej różnym obszarom kory mózgu fizykalną odpowiedzialność za poszczególne zjawiska psychiczne, ale też za budowę i funkcjonowanie każdej części ciała; ukształtowaniu powierzchni mózgu miało odpowiadać ukształtowanie czaszki, więc badanie kształtu czaszki człowieka miało stanowić podstawę do wnioskowania o cechach fizycznych (np. organów wewn.) i psychicznych oraz zmianach chorobowych; autor (wraz z Johannem Gasparem Spurzheimem) dzieła *Anatomie et Physiologie du Système nerveux* (1810) zawierającego mapy frenologiczne mózgu. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>Lawater, Johann Caspar (1741–1801) — szwajcarski poeta, duchowny i kaznodzieja, zwolennik tezy, że nauki przyrodnicze poświadczają słuszność objawienia, odwołując się do nauk przyrodniczych; w medycynie autor koncepcji mówiącej o odwzorowaniu duszy w rysach twarzy i kształcie czaszki (*fizjonomiki*). [przypis edytorski]

<sup>167</sup>eskulap — tu: lekarz. [przypis edytorski]

I abyś dowiódł, że ten młody pstro ma w głowie,  
Może dowiedziesz, żem ja szalony?

DOKTOR

Któż to wie?...  
Pozwól mi pan zapalić cygaro hawańskie...

DOZORCA

Nie mam ognia.

*rzucając dukat*

Do kroćset! dukat dłoń mi piecze.

DOKTOR

*podejmuje dukat i zapala przy nim cygaro — potem go oddaje DOZORCY...*  
Dziękuję.

DOZORCA

O! na Boga, to sztuki szatańskie!

DOKTOR

Tak ci się to wydało, rozumny człowiecze,  
Patrz, dukat zimny jak lód, pali, bo czerwony.

DOZORCA

Czy mi się zdało? czym ja doprawdy szalony?  
Niech mię Najświętsza Panna w swej opiece trzyma!

DOKTOR

Nie patrz nigdy na dukat rozsądku oczyma,  
Dukat jest elementem, żywiołem...

DOZORCA

Prawdziwie!  
Odejść muszę, gdy słucham, rozum sobie krzywię.

*DOZORCA odchodzi*

DOKTOR

Wypędziłem go przecie, jutro oszaleje  
Myśląc o tym dukacie; teraz mam nadzieję,  
Że sam na sam z szalonym pogadam młodzieńcem.

*siada na łóżku Kordiana*

KORDIAN

Ktoś ty jest? brat mój? krewny?

DOKTOR

Jestem zapaleńcem.

KORDIAN

Musiałeś się więc chyba urodzić dziś rano?  
Wszyscy dotąd mówili, żem jeden na świecie.

Ofiara, Obraz świata,  
Historia, Zwątpienie,  
Szatan

DOKTOR

Ciebie znali, mnie jeszcze dotąd nie poznano,  
Siedziałem sobie cicho zamknięty w sztylcie.

KORDIAN

Daj mi pić... mam gorączkę... słów twych nie rozumiem.

DOKTOR

Natęż uwagę... jasno tłumaczyć się umiem,  
Ale natęż uwagę mocno! mocno! mocno!

KORDIAN

Natężyłem... Znam ciebie...

DOKTOR

W godzinę północną  
Wychodziłem z sypialnej cesarza komnaty.

KORDIAN

Cóż tam robiłeś?

DOKTOR

Ha! nic, polewałem kwiaty...

KORDIAN

Co? Owe drzewa pełne uszu, bez języków...

DOKTOR

Tak, to klony... a inne rosą w liść krzyżyków  
Jak gwoźdźniki maltańskie; inne jako trzciny  
Pełne kolan i puste, a cesarza syny  
Na pustych kolankowych trzcinach grać się uczą.

KORDIAN

Czemu twoje wyrazy tak brzęczą i huczą?  
Gadaj ciszej... Czy jakiej nie umiesz modlitwy?

Walka, Poeta, Przywódca

Modlitwa

DOKTOR

Umiem jedną, co ludzi popycha do bitwy.

KORDIAN

Nie chcę... za głośna będzie, a może bezbożna?

DOKTOR

To modlitwa turecka, jak księżyc dwurożna,  
Jednym rogiem zabija wroga, drugim siebie...

KORDIAN

Wszak potrzeba bić wrogów?

DOKTOR

Wiem o tej potrzebie...  
Naród ginie, dlaczego? — aby wieszcz narodu

Miał treść do poematu, a wieszcz rym odlewał,  
Aby nieliczną iskrę ognia pośród lodu  
Z pieśni wygrzebał anioł i w niebie zaśpiewał.  
Widzisz, jak cenię wieszczów gromowładne plemię.

KORDIAN

Nie — to nie tak... inaczej... idź z nieba na ziemię.

DOKTOR

Rozumiem. Hymn anioła w wieszczu się przelewa,  
Zaśpiewał — naród ginie, bo poeta śpiewa.

KORDIAN

Głupiś! Mów co ze starych testamentów księgi.

DOKTOR

Faraon kiedy stanął na szczycie potęgi,  
Śniło mu się, że siedem wypasionych wołów  
Siedem chudych pożarło.

KORDIAN

Nie! to nie tak było...

DOKTOR

Ale tak jest, zapytaj potomka Mogolów...

KORDIAN

Mów o czym innym, Pismo święte mię zabiło.  
Czy nie jesteś botanik?...

DOKTOR

Żądam tajemnicy,  
A zwierzę się, żem wcale<sup>168</sup> nowe odkrył ziele;  
Rośnie na moim oknie, w rycerskiej przyłbicy,  
Posiane w stu miast dawnych ostygłym popiele.  
Wkrótce, jak się spodziewam, wyda pączek liczny  
Jak myśli milionów... a potem kwiat śliczny,  
Czerwony jak krew ludzi, a potem nasienie  
W strąkach wielkich zawarte, które pękną z trzaskiem  
Jak milijony harmat... Wpadasz w zachwycenie?  
Oczy twe poetycznym zapłonęły blaskiem.

Rośliny

KORDIAN

Czy ta roślina kwitnie? plemi się?...

DOKTOR

Już wschodzi.

KORDIAN

Wschodzi dopiero?

---

<sup>168</sup>wcale — tu: całkiem, zupełnie. [przypis edytorski]



DOKTOR

Tak jest, a że mróz jej szkodzi,  
Więc ją do czasu garnkiem przykryłem kuchennym.

KORDIAN

Dręczysz mię — nudzisz — łamiesz — gryziesz — jestem sennym...  
Gadaj mi nie o kwiatach.

DOKTOR

Trzy są elementa,  
Które składają rozum, trzy wielkie myślunki.  
Przez nie wytłumaczona jasno Trójca święta.  
Myślunik jedność — urodził wielości liczniki,  
Z nieskończoności starszej okreśłość wypływa;  
A związek między nimi, myśl, co porównywa,  
Jest trzecim elementem, z trzech trójca się składa;  
Bez wyobrażeń liczby wnet jedność upada;  
Bez okreśłości bytu — nieskończoność niknie;  
Więc jedna równa drugiej jak Ojciec Synowi,  
Względność ich dała życie świętemu Duchowi,  
A wszystkie trzy idee są trójcą — rozumem.

Rozum

KORDIAN

Napełniłeś mi uszy oceanu szumem,  
Mam gorączkę... Człowieku, co prawisz, u kata?

DOKTOR

Wyleczę cię... Teraz o stworzeniu świata,  
Czy o stworzeniu ludów... Świat przed ludźmi ginie;  
Ziemia to orzech, w chmurnej zawarty łupinie.  
Bóg przez sześć dni wiekowych stwarzał ziemskie ludy.  
W pierwszym dniu stworzył państwo modlące się Judy,  
To była ziemia, na niej wyrosły narody.  
W drugim dniu porozlewał wschodnich ludów wody,  
W trzecim — jak drzewa greckie wyrosły plemiona;  
W czwartym dniu zaświeciło z gór Sokrata słońce;  
W piątym wzleciały orłów rzymiańskich znamiona,  
To były ptaki — a na dnia piątego końce  
Padła noc wieków średnich, długa, zachmurzona,  
W szóstym człowieka zlepił Bóg... Napoleona.  
Dziś dzień siódmy, Bóg rękę na rękę założył,  
Odoczywa po pracy, nikogo nie stworzył.

KORDIAN

Łziesz, podły! Każdy człowiek, który się poświęca  
Za wolność — jest człowiekiem, nowym Boga tworem.

DOKTOR

Cha! cha! wolność gancarskie koło dziś pokręca,  
Dobrze mówisz, te koło<sup>169</sup> nowym idzie torem,  
Wyda gliniany garnek.

KORDIAN

Wyda wielkich ludzi!...

<sup>169</sup>te koło — dziś: to koło. [przypis edytorski]

DOKTOR

Widzisz, jak ci się płomień gorączkowy studzi,  
Gadasz wcale<sup>170</sup> do rzeczy...

KORDIAN

  Słuchaj! powiedz szczerze,  
Czy nie widziałeś nigdy człowieka? anioła?  
Co swe cierpienia ludom przynosi w ofierze  
I gromom spadającym wystawia cel czoła,  
I śmierć za Zbawiciela ponosi przykładem  
Za lud cierpiąc...

Poświęcenie, Szaleniec,  
Szaleństwo

Chrystus

DOKTOR

  Ten człowiek szedł tu moim śladem.  
Zawołam go.

*wola dwóch waryjatorów, jeden z nich trzyma rozkrzyżowane ręce, drugi jedną rękę pod-  
niesioną ma do góry*

  Dwóch widzisz, za lud cierpią oba;  
A jak cierpią, powiedzą, abyś sam ocenił...

*do waryjata z rozkrzyżowanymi rękoma*  
Bracie! powiedz mi, coś ty za wielka osoba?

PIERWSZY WARYJAT

Jam nie osoba, jam się dawno w krzyż zamienił.  
  Ja byłem krzyżem w Chrystusa męcę,  
  Do mnie zmarłego przybili;  
A jam Go zamiast ćwieków unosił za ręce  
  Jak małe dziecko, gdy kwili.  
Jestem krzyżem; gdy papież daje krzyża drzewo,  
Nie wiercie! ja mam nogi, rękę prawą, lewą,  
Nic ze mnie nie ubyło, niech kto części liczy...

*smutnie mówi odchodząc*  
Boże! odwróć ode mnie ten kielich goryczy.

DOKTOR

*do KORDIANA*

Widzisz, on się poświęcił za lud.

KORDIAN

Zwaryjował!...

DOKTOR

*do waryjata z podniesioną ręką*

A ty czemuś tak ręką w niebo wygórował?...

DRUGI WARYJAT

Ciszej mów! Nieba sufit lazuruowy  
Trzymając na tej dłoni, zasłaniam świat cały.  
  Niebo, słońce, księżyc biały  
  Chcą upaść ludziom na głowy;

<sup>170</sup>wcale — tu: całkiem, zupełnie. [przypis edytorski]

Lecz ja stoję pod nieba nachylonym stropem,  
Znużony, tęskny, bezsenny.  
Módlcie się do mnie, jam zbawca codzienny,  
Zasłaniam ludy przed nieba potopem...  
Śpijcie, ludzie! dobrej nocy!

*odchodzi*

DOKTOR  
A cóż? to wielki człowiek! za lud się poświęcił!

KORDIAN  
To waryjat!...

DOKTOR  
Błuznierstwa rzucasz z ustnej procy!

KORDIAN  
To waryjaty oba! i tyś sam mózg skrzył.

DOKTOR  
A cóż wiesz, że nie jesteś jak ci obłąkani?  
Ty chciałeś zabić widmo, poświęcić się za nic.  
O! złota rybko w kryształowej bani,  
Tłucz się o twarde brzegi niewidzianych granic;  
Mały kryształ powietrza, w którym pluszczesz skrzela,  
Jest wszystkim, a świat cały nicości topielą.

Kondycja ludzka, Obraz  
świata

KORDIAN  
Myślę.

Cierpienie, Rozum,  
Szaleniec, Szaleństwo

DOKTOR  
Więc świat jest myślą twoją.

KORDIAN  
Cierpię.

DOKTOR  
Nie myśl.

KORDIAN  
Nie mogę...

DOKTOR  
Możesz, sposób niemyślenia przemyśl,  
Oszalej, będziesz świętym w Stambule.

KORDIAN  
Szatanie!  
Przyszedłeś tu zabijać duszy mojej duszę;  
Ostatni skarb wydzierasz, własne przekonanie;  
Ostatni promień gasisz.

Dusza

DOKTOR

Glinę boską kruszę...

KORDIAN

Niechaj Bóg litościwy wyrwie z twej paszczęki.

WIELKI KSIĄŻĘ KONSTANTY *wpada z żołnierzami i wskazuje na KORDIANA*

WIELKI KSIĄŻĘ

Wziąć<sup>171</sup> go, prowadzić zaraz na śmierć i na męki!

KORDIAN

To głos ludzi, o! Boże, raczyłeś mię przecie  
Choć śmiercią wyswobodzić od tego człowieka...

*pokazuje na miejsce, z którego DOKTOR zniknął*  
Gdzież on? gdzież on?

WIELKI KSIĄŻĘ

Skoro go w mundur ubieracie...  
Prowadzić na Plac Saski<sup>172</sup>...

*wychodzi*

KORDIAN

Gdzież on?

ŻOŁNIERZ

Książę czeka.

## SCENA VII. PLAC SASKI

*Wojsko polskie, jeszcze nieustawione... W jednej stronie placu widać grono jeneratów, pośród nich CAR, WIELKI KSIĄŻĘ KONSTANTY niecierpliwly przechadza się... Z dala naokoło placu lud warszawski*

CHÓR

Tysiące żołnierzy, bagnetów tysiące,  
Obwisłe sztandary, bagnety niedrżące,  
Cicho jak w ostatni sąd.

WIELKI KSIĄŻĘ

*komenderując*

Do frontu! równać front!...

CHÓR

W jeden rząd długi, prosty piechota się zwarła.  
Gdybyś o cal z szeregu wykazał pierś cara,  
A z drugiej strony szyku miał Tella Szwajcara<sup>173</sup>;

Car

<sup>171</sup>wziąć — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>Plac Saski — plac znajdujący się przed nieistniejącym Pałacem Saskim w Warszawie; dziś: Plac Piłsudskiego. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>Tella Szwajcara — chodzi tu o legendarnego bohatera szwajcarskiego, symbol niesubordynacji z pobudek patriotycznych wobec narzuconej władzy (w tym wypadku: władzy cesarza austriackiego). Tell wslawił się tym, że wystawiony na próbę strącił strzałą z łuku jabłko położone na głowie swego syna, nie czyniąc chłopcu krzywdy. Do tej legendy nawiązuje cała wypowiedź chóru. [przypis edytorski]

Strzała by się o każdą pierś polską otarła  
I nie raziwszy żadnej, zbiła jabłko carskie.

WIELKI KSIĄŻĘ

Grać!

CHÓR

I zagrzały muzyki janczarskie,  
Ucichły znowu... dają głos carowi.

CAR

do ŻOŁNIERZY

Zdrowiście, dzieci?

GŁOS ŻOŁNIERZY

Z łaski Boga zdrowi.

CHÓR

Co powiedzieli gwarem, Bóg tylko zrozumie,  
Jak modlitwę rozbita<sup>174</sup> w morza głuchym szumie.

*Sześciu ŻOŁNIERZY przyprowadzają<sup>175</sup> bladego KORDIANA. Stawia przed CAREM... WIELKI KSIĄŻĘ przybiega z wściekłością*

WIELKI KSIĄŻĘ

do KORDIANA, *pieniąc się*

Ha! psie polski! przyszedłeś — czemuś taki blady?  
Przewidziałeś, co czeka? Kacie! roskolniku<sup>176</sup>!...  
Ty nosisz szlify? precz! precz! precz! Rozciskam<sup>177</sup> gady.  
Rzucę cię pod kopyta trójrzędnego szyku  
Albo tu zwalę w piasek... i moją ostrogą  
Napiszę *«wor»*<sup>178</sup> na czole. Car ciebie darował  
Zemście mojej... Car ciebie sam w grobie pochował!  
Z książęcej dłoni diabły wydobyć nie mogą!

CAR

*na stronie*

Mysli, że mię oszuka?

WIELKI KSIĄŻĘ

Dać tu cztery konie!

Ha, ty psie, masz gorączkę, ale ciało zdrowe?  
Každy z członków zostawisz na końskim ogonie,  
A koń mój najsilniejszy zerwie z karku głowę.  
Milczysz!... Ha, ja się wścieknę... ten pies ciągle milczy.

*uderza kulakiem w pierś KORDIANA*

Sluchaj, do twego ciała głód uczulem wilczy,  
Kasałbym.

*zgrzyta zębami*

<sup>174</sup>modlitwę rozbita — modlitwę rozbitka. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>sześciu żołnierzy przyprowadzają — dziś popr.: sześciu żołnierzy przyprowadza. [przypis edytorski]

<sup>176</sup>roskolnik (z ros.) — rozłamowiec, innowierca, odszczepieniec. [przypis edytorski]

<sup>177</sup>rozciskać — rozrzucić; tu: rozgnieść. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>wor (ros.) — złodziej. [przypis edytorski]

Cha! cha! Carze, lubisz konne sztuki?  
Pokażę ci ogromny skok... Znieść karabiny,  
Ustawić w piramidę, poszczepiać za kruki  
Ostrzem do góry — związać jak snopy, jak trzciny.

*ŻOŁNIERZE ustawili piramidę z karabinów*  
Teraz, psie! siadaj na koń... i leć z nim do diabła!  
Ty milczysz... co? Na widok dusza ci osłabła?  
Myślisz, że się zlituję. — Wszak poświęcam konia,  
Konia poświęcam, słyszysz? A ciebie? No! w drogę!  
No! ruszaj! ruszaj! ruszaj! Czemuż trąbą słonia  
Wziąć ciebie i na kolce zarzucić nie mogę?  
Wrzuciłbym...

*ostygając*  
No, posłuchaj, Lachu, wstydem płonę...  
Mówilem o Polakach, że chłopcy szalone,  
Gotowi z królewskiego zamku w Wisłę skoczyć...

*z wściekłością*  
Skacz! bo każę cię w lochy karmelitów<sup>179</sup> wtłoczyć!  
Głodem zamorzę! wsadzę pomiędzy szkielety!

*proszącym tonem*  
No, Lachu! jeśli żywy przeskoczysz bagnety,  
To daruję ci życie...

KORDIAN  
Dzięki, książę! dzięki,  
Żeś mi powiedział wszystko... Gdyby dar żywota  
Można zyskać ruszeniem palca u tej ręki,  
To nie ruszyłbym palcem.

WIELKI KSIĄŻĘ  
Boi się hołota!

CAR  
Jeśli o to ci chodzi, ręczę, że choć zdrowy  
Jako ptaszek przelecisz nad las bagnetowy,  
To kule cię nie miną... Książę, on się boi!...

WIELKI KSIĄŻĘ  
Widzisz! więc car zaręczył... zginiesz... martwy stoi!...  
Żołnierze! kto z was skoczy, dam krzyż świętej Anny<sup>180</sup>,

<sup>179</sup>*lochy karmelitów* — klasztor karmelitów bosych w Warszawie zał. w 1639 r. przy Krakowskim Przedmieściu (obecnie nr 52/54) istniał do kasaty wszystkich zakonów w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym w 1867 r.; budynek klasztorny usytuowany jest obok kościoła barokowego z klasycystyczną, monumentalną fasadą pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa Oblubieńca (zw. seminaryjnym a. pokarmelickim), w sąsiedztwie daw. pałacu Radziwiłłów, przebudowanego i przemianowanego po 1818 r. na Pałac Namiestnikowski (dziś: Prezydencki), w którym odbywały się aż do powstania listopadowego posiedzenia Rady Stanu. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>*krzyż świętej Anny*, właśc. *Order Świętej Anny* (ros. *Орден Святой Анны*) — odznaczenie w Rosji carskiej, ufundowane w 1735 przez Karola Fryderyka, księcia Holstein-Gottorpu, męża Anny Romanowej (córki Piotra Wielkiego i Katarzyny I), dla uczczenia jego małżonki oraz panującej wówczas w Rosji carycy Anny; w l. 1735–1797 order domowy oraz order zasługi holsztyńskiej dynastii Schleswig-Holstein-Gottorp, panującej w księstwie Gottorp w Szwecji oraz w 1762 i ponownie od 1796 w Imperium Rosyjskim; w 1797 wcielony przez cara Pawła I do systemu orderów carskich (na najniższym miejscu w ich hierarchii); order miał kształt ciemnoczerwonego krzyża równoramiennego (początkowo greckiego, od 1816 r. kawalerskiego). [przypis edytorski]

Świętego Stanisława<sup>181</sup>... jeśli wyjdzie ranny,  
Tysiąc złotych pensyi... tysiąc — dwa tysiące,  
Cztery tysiące... O, wy psy! nie psy — zające!  
Polaki!...

KORDIAN

Niech mi konia podadzą...

*siada na konia i odjeżdża w koniec placu*

WIELKI KSIĄŻĘ

*woła KURUTĘ*

Kuruta<sup>182</sup>!

O gdyby on przeskoczył!...

KURUTA

Ten człowiek wart knuta.

WIELKI KSIĄŻĘ

Niechaj przeskoczy! słuchaj! ja chcę, niech przeskoczy!  
Car ujrzy, jak mój żołnierz nad Moskale lotny...  
Patrz! jedzie... zatrzymał się... tam obraca oczy,  
Do ludu... tam lud stoi cichy, czarny, błotny.

Lud, Tłum, Błoto

*marszczy się jak tygrys*

Nie lubię tego ludu... Patrz, chustkami wieje,  
Kapelusze podrzuca... Kruta! masz nadzieję?

KURUTA

Jak wasza książęca mość...

WIELKI KSIĄŻĘ

*gwaltownie*

Patrz! patrz! piasku chmura!

Nie widzę... Spinaj konia! Ha! przeskoczył...

WOJSKO

*krzyczy*

Urra!

LUD

*krzyczy z dala*

Żyje!

*ŻOŁNIERZE przyprowadzają chwiejącego się KORDIANA, książę bierze go w swoje objęcia*

WIELKI KSIĄŻĘ

Cóż ci, mój druhu? No! no! chwyt młodzieniec!

Nieprawda, koń mój żartki<sup>183</sup>? skacze jak szaleniec?

<sup>181</sup>Order Świętego Stanisława — polski order ustanowiony w 1765 r. przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, nadawany w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim; od 1831 r. istniał jako odznaczenie rosyjskie. [przypis edytorski]

<sup>182</sup>Dmitrij Dmitrijewicz Kuruta — rosyjski generał greckiego pochodzenia, szef sztabu Wielkiego Księcia Konstantego; prowadził też biuro zajmujące się raportami, donosami oraz kontrolą korespondencji w Królestwie Kongresowym. [przypis edytorski]

<sup>183</sup>żartki (daw.) — chyży, żwawy, prędkie. [przypis edytorski]

Musiałeś nie czuć skoku? — Wasza mość cesarska  
Widziałeś. — Odprowadzić konia, niech wyparska.

do KORDIANA

Ręczę za twoje życie... idź! tyś chory? senny?  
Wzięść go... odnieść do łóżka...

Odprowadzają KORDIANA

CAR

do jeneratów tak, że księżę nie słyszy  
Złożyć sąd wojenny,  
Godził na moje życie... Rozstrzelać...

WIELKI KSIĄŻĘ

wesoło

Trębacz!

Niech grają Dąbrowskiego<sup>184</sup>, księżę sam poskacze...

*Parada na Placu Saskim*

## SCENA VIII

*Izba klasztorna obrócona na więzienie, okno kratowe, stół i łóżko drewniane. KORDIAN skazany na śmierć gada z KSIĘDZEM zakonnym. GRZEGORZ, stary sługa, chodzi po pokoju ze łzami w oczach*

Samotnik, Samotność,  
Pamięć, Śmierć

GRZEGORZ

do siebie

Ten ksiądz już od godziny dręczy mego pana,  
Ot! dajcie mu przed śmiercią pokój! dajcie pokój!  
Jaki tam Bóg powiedział: «Dziecko w więzy okuj»?  
Nie ma Boga, przystaję do cechu szatana...

Bóg, Modlitwa, Sługa,  
Szatan

KORDIAN

Grzegorzu, módl się za mnie.

GRZEGORZ jak skarcone dziecko pada na kolana i modli się... KORDIAN klęka u stóp  
KSIĘDZA, ten błogosławi... i mówi podnosząc Kordiana

KSIĄDZ

Synu! powstań z prochu

I leć do Boga, ale przebacz światu.  
Bóg cię wrywa z łwiej paszczy i z lochu,  
W którym byś uwiądnął na kształt mdłego kwiatu...  
Teraz, mój synu, przed wieczności drogą  
Nie masz co komu przekazać na ziemi?

Grzech, Ksiądz

KORDIAN

Nic.

KSIĄDZ

I nikogo na ziemi?

<sup>184</sup>Niech grają Dąbrowskiego — chodzi o Mazurek Dąbrowskiego, polską pieśń patriotyczną z 1797 r., zw. też Pieśnią Legionów Polskich we Włoszech; pieśń powstała w mieście Reggio nell'Emilia w ówczesnej Republice Cisalpińskiej (utworzonej przez Napoleona Bonaparte), jej słowa zostały napisane przez Józefa Wybickiego do anonimowej melodii opartej na motywach ludowego mazura. [przypis edytorski]



KORDIAN

Nikogo.

KSIĄDZ

Nie byliż ludzie przyjaciółmi twemi?...

KORDIAN

Nikt.

KSIĄDZ

Tyś mi tego nie powiedział grzechu!  
Zlituj się nad nim, Boże! Wielki Boże!

KORDIAN

Nim zimne ciało do grobowca złożę,  
Jakiś głos tęskny słyszę w duszy echu;  
Pamiętek woła... i śladu na świecie...

Grzech, Młodość, Starość,  
Śmierć

KSIĄDZ

I to grzech, synu... Wy, młodzieńcy, chcecie  
Schodząc ze świata ślad wieczny zostawić,  
Myślą wypalić lub mieczem wykrwawić;  
Po cóż ta żądza? Ani te opady  
Liści uwiędłych chciwa rola zbierze,  
Ani pomogą duszy jak pacierze  
W ustach przechodnia... I po coż te ślady?...  
Jam cię zasępił... przebac! bo ja może  
Jestem za stary, a ty dziecię wiosen...  
Więc nie rozumiem... Słuchaj... przy klasztorze  
Jest ciemny ogród, szpalerami sosen  
Różnie pocięty... dzisiaj w tym ogrodzie  
Zasadzę różę miesięczną i twojem  
Nazwę imieniem... by zakwitła w chłodzie  
Posepna, blada...

Kwiaty

KORDIAN

Niech ci pociech zdrojem  
Bóg wynagrodzi... I nazwiesz tę różę  
Moim imieniem? I może nie zwiędnie!...

KSIĄDZ *odchodzi*

Splynie się teraz w jednej myślnej chmurze  
Wszystkie sny marzeń latające błędnie!  
I bądźcie ze mną! Niebo! ty mi zapal  
Słońce i księżyc, i gwiazdy, bo konam!  
Bo tam przed ludźmi, choćby wbity na pał,  
Zamknę cierpienia i bóle pokonam;  
Lecz tu leż moich duma nie zatrzyma...  
O! gdybym wiedział, że tak bez powrotu  
Ziemie żegnałem; przed chwilą odlotu  
Patrzyłbym na świat innymi oczyma,  
Dłużej! ciekawiej, a może ze łzami...  
Bo tam pomiędzy ogrodu kwiatami  
Jest pewnie piękny kwiat... a ja go nie znam!...  
Może dźwięk jaki nowy struna daje...

Śmierć

Łzy, Obraz świata

Matka, Ziemia

A jam nie slyszal... Czegoś mi nie staje<sup>185</sup>!  
Ludzi znać nie chcę, lecz niech się obeznam  
Z ziemią, piastunką ludzi!... O! ty ziemió!  
Byłaś<sup>186</sup> dla mnie piastunką troskliwą?

*po chwili ze wzgardą*

Niech się rojami podli ludzie plemię  
I niechaj plwają na matkę nieżywą,  
Nie będę z nimi! — Niechaj z ludzkich stad<sup>187</sup>  
Rodzą się ludziom przeciwne istoty  
I świat nicują<sup>188</sup> na złą stronę cnoty,  
Aż świat, jak obraz z przewrotnych zwierciadeł,  
Wróci się w łono Boga, niepodobny  
Do tworu Boga... Niechaj tłum ów drobny!  
Jak mrówki drobny! ludem siebie wyzna!  
Nie będę z nimi! — Niech słowo ojczyzna  
Zmaleje dźwiękiem do trzech liter cara;  
Niechaj w te słowo<sup>189</sup> wsięknie<sup>190</sup> miłość, wiara,  
I cały język ludu w te litery,  
Nie będę z nimi! — Niech szubienic drzewa  
W ogrodach miejskich rosną jak szpalery,  
Niech się w ogrody takie tłum wylewa  
Śmiechom przyjazny, a łzom nienawistny;  
Niech niańki w ogród szubienic bezlistny  
Prowadzą dziatki, by tam dla zabawy  
Grzebały piasek krwią męczeńską rdzawy...  
Nie będę z nimi! — O zmarli Polacy,  
Ja idę do was!... Jam jest ów najemny,  
Któremu Chrystus nie odmówił płacy,  
Chociaż ostatni przyszedł sadzić grono;  
A tą zapłatą jest grób cichy, ciemny;  
Tak wam płacono...

Patriota, Tłum

Car, Ojczyzna

Cierpienie, Łzy, Śmiech,  
Zabawa, Krew, Gotycyzm

Historia, Polak

GRZEGORZ

Panie! nie mogę skończyć pacierza, co każe  
Przebaczyć wrogom. Bóg ich na ziemi ukarze!  
Oj paniczu mój drogi, na cóż tobie było  
Ten pistolet przykładać do białego czoła?...  
Pamiętam, w lesie oko miesięczne świeciło,  
Szedłem, a ciągle za mną ktoś: «Grzegorz!» — woła.  
Szedłem po lesie... nagle widzę me dzieciątko  
Na wrzosach, krew czerwona płynie jak rubiny...

Bóg, Modlitwa, Wróg

Grzech, Morderstwo,  
Piętno, Krew,  
Samobójstwo, Zło

KORDIAN

Nie wspominaj mi o tym...

GRZEGORZ

Szatańską pieczętką

Pan naznaczyłeś czoło, giniesz z owej winy.  
Widzi pan... Człowiek siebie nad brata miłuje,

<sup>185</sup>nie stawać czegoś — brakować czegoś. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>byłaś — konstrukcja z partykułą -że; znaczenie: czy byłaś. [przypis edytorski]

<sup>187</sup>stadto — rodzina. [przypis edytorski]

<sup>188</sup>nicować — przerabiać jakąś część garderoby, odwracając tkaninę na lewą stronę; tu: odwracać, przekreślać.  
[przypis edytorski]

<sup>189</sup>te słowo — dziś popr.: to słowo. [przypis edytorski]

<sup>190</sup>wsięknie — dziś popr.: wsiąknie. [przypis edytorski]

Gdy Bóg karał Kaima, a on zabił brata;  
Więc każdy, co się kulą zabija lub truje...

*zatrzymuje się i z rozpaczą:*

Przewidziałem nieszczęście... lecz śmierć z ręki kata!!!  
O! o! o! Panie drogi! pociesz mię, mów do mnie!  
Pisarzowi napisać każę twoje słowa,  
W życiu je stary Grzegorz na piersi przechowa;  
Każę je dzieciom w grobie położyć — koło mnie,  
Blisko... bo słowa dziecka — to staremu kwiaty...

Dziecko, Kwiaty, Słowo,  
Starość

KORDIAN

Czy ty masz dzieci?

Syn, Sługa, Pan

GRZEGORZ

Och! mam syna...

KORDIAN

Czy żonaty?

GRZEGORZ *daje znak głową, że tak*  
Więc jeśli się synowi twemu syn narodzi,  
To go ochrzczij imieniem moim, Kordian...

GRZEGORZ

Panie,  
Będę płakał wołając na wnuczka: Kordianie!

KORDIAN

O nie! tak nie nazywaj... imię mu zaszkodzi...  
Nie nazywaj Kordianem...

GRZEGORZ

Paniczu mój drogi,  
Nie wydzieraj, coś dawał; jam się już oswoił  
Z tą myślą, że mój malec, choć nędzarz, ubogi,  
Ja go będę nazywał Kordian... jeśli zbroił,  
Ja go nie będę karał... Niech rośnie jak kwiatek  
Kordianek mały! mój Kordianek! mój bławatek!...

*śmieje się ze łzami w oczach*  
O panie! panie! czemuż ty go nie zobaczysz?

KORDIAN

Boże! dziecka za imię ukarać nie raczysz,  
Ani mu stworzysz życie, równe memu życiu?  
To dziwne! że jak człowiek tonący w rozbiciu  
Chwytam się każdej słomki... szukam przeżyć siebie<sup>191</sup>...

Nieśmiertelność, Pamięć,  
Śmierć

*zamysłony*

Więc gdy mi wezmą życie... a starzec pogrzebie!...  
Kiedys!... za błędnym dzieckiem po łąkach lub w borze  
Głos matki wołać będzie: Kordian! Kordian! — długo...

<sup>191</sup>szukam przeżyć siebie — szukam sposobu, jak przeżyć siebie samego, tzn. aby przetrwać po swej śmierci.  
[przypis edytorski]

Dziecię śmiechem odpowie nad kwiecistą strugą...  
A pośród ciemnych murów, gdzieś w cichym klasztorze,  
Róża moja zakwitnie... Ksiądz w czarnym habicie  
Pacierze nad nią zmówi... Więc róża — i dziecko. —

OFICER *wchodzi z KSIĘDZEM zapłakany*

KSIĄDZ  
Synu!...

KORDIAN  
Na jaką idę śmierć?...

Sługa, Wierność

OFICER  
Na rozstrzelanie...

GRZEGORZ *pada na kolana. KORDIAN bierze w obie ręce jego siwą głowę i całując mówi przerywanym głosem*

KORDIAN  
Bądź zdrow — mój wierny — ojcze...

*odchodzi*

GRZEGORZ  
*wyciągając ręce*

Panie! panie! panie!

*pada na ziemię... Potem zrywa się i wybiega spiesźnie za KORDIANEM*

## SCENA IX. POKÓJ W ZAMKU KRÓLEWSKIM

CAR  
*sam*

Nudno! Szkoda, że puścił tego szambelana,  
Co jak mops na dwu łapach przede mną tańczył.  
Skacz! skacz! skacz! Rad bym dostać Machmuda sultana,  
Aby skakał przede mną... Będę go częstował  
Dymami siarki, prochu, aż w dymie uduszę...

Car, Nuda, Okrucieństwo,  
Władza, Zabawa

*patrzy na ściany*  
Cóż to, na ścianach gmachu pył spostrzegam brudny?  
Tam w końcu pająk sidła zastawuje<sup>192</sup> musze<sup>193</sup>.  
Pył... pył... Ten pył mię bawi, świadczy gmach odludny,  
To chwast na grobie wroga... Polska już ostygła,  
Umarła, i na wieki. — Jak magnesu igła  
Na północ obrócona, w Sybir patrzy mroźny.  
Z dala trup tego kraju zdawał mi się groźny...  
Marzące o podbojach myśli nieraz zwichnął...  
Przyjechałem... trup zadrzał, nawet się uśmiechnął...  
Łez nie widziałem... domy kobiercami kwietne?  
Dalej więc... Europę jak jabłko rozetnę,  
A nóż zatruty obie zatruje połowy.  
Króle! dajcie mi pokłon koronami z głowy!...  
Ha! ha! albow ja wielki? albo świat ten mały?

Pająk, Trup, Grób

<sup>192</sup>zastawuje — dziś: zastawia. [przypis edytorski]

<sup>193</sup>sidła (...) musze — pajęczyna; sidła (pułapka) na muchy. [przypis edytorski]

Albo głupi świat cały? albow ja rozumny?...  
Część ogromnego kraju Szach mi oddał dumny;  
Garść tej ziemi kazałem spłomienić w kryształy  
I kryształowe łoża Szach dostał, i wdzięczny.  
O wielki synu słońca! o bracie miesięczny!  
Czy ci nie zimno w łożu kryształowym cara?  
Na zachodzie stugłowa wyrasta poczwara,  
Lecz wkrótce w petersburskiej każę ulać hucie  
Łoże drugie z kryształu dla ludów zachodu;  
Miarę na długość wezmę z moskiewskiego rodu,  
A który naród dłuższy nad łoża okucie,  
Kryształu nie rozciągnę, lud skrócę o głowę.  
Ludy! poszlę<sup>194</sup> wam! poszlę łoża kryształowe.  
Któż to?... Brat mój!

KSIĄŻĘ KONSTANTY *wbiega zadyszany*  
Jak się masz, Kostusiu! co słyhać?

WIELKI KSIĄŻĘ  
Wasza cesarska mość... niech...

CAR  
Nie możesz oddychać?  
Widać, żeś się tu spieszył! Czemuż ci tak śpieszno?  
Zapewne mi przynosisz jaką wieść pocieszna?

WIELKI KSIĄŻĘ  
Ha, wasza cesarska mość... kazałeś...

CAR  
Mów śmiało...

WIELKI KSIĄŻĘ  
Rozstrzelać... Ha!

CAR  
Tak mi się, bracie, podobało...

WIELKI KSIĄŻĘ  
Niech wasza cesarska mość odwoła! niech raczy  
Odwołać wyrok śmierci.

CAR  
Książę, co to znaczy?

WIELKI KSIĄŻĘ  
Proszę waszej cesarskiej mości, niech ten człowiek  
Żyje... Nie traćmy czasu — chwili, mgnienia powiek,  
Oto ulaskawienie, pióro...

CAR  
Pióro moje  
Spisałem na wyroku śmierci, przy nim stoję.

<sup>194</sup>poszlę (daw. forma) — dziś popr.: posłę. [przypis edytorski]

WIELKI KSIĄŻĘ  
Wasza carska mość niech stawi żyda na papierze<sup>195</sup>,  
Byłe podpis... do kroćset...

CAR  
Bracie, mówmy szczerze.  
Chcesz ocalić Kordiana?

Brat

WIELKI KSIĄŻĘ  
Chcę! chcę! chcę!

CAR  
I właśnie  
Dlatego zginie.

WIELKI KSIĄŻĘ  
*z zadziwieniem*  
Co? Co?

CAR  
Bracie, skończmy waśnie<sup>196</sup>,  
Spać mi się chce...

*KSIĄŻĘ chodzi po sali, widać w nim burzę wściekłości... bierze z kominka porcelanę i roz-  
ciska w dłoni...*

WIELKI KSIĄŻĘ  
Dlaczegoż wasza mość cesarska  
Nie chce tej małej łaski? — Jam ci tron darował!...

CAR  
Bracie, pohamuj wściekłość, co nozdrzami parska.

WIELKI KSIĄŻĘ  
Przebacz, wasza cesarska mość, będę hamował,  
Lecz proszę, niech ten człowiek żyje.

CAR  
Tyś morderca,  
Jeśli on nie morderca... Odejdź, bracie miły,  
Nie chce mi się zaglądać w brudy twego serca;  
Wolałbym dwumiesięczne rozrzucać mogiły.

WIELKI KSIĄŻĘ  
Co? Nie rozumiem...

CAR  
No! no! idź i bądź spokojny.

WIELKI KSIĄŻĘ  
Bracie! bracie, z tygrysem nie zaczynaj wojny!  
Jam ci tron dał, na którym siedzisz, ja przy tronie

Car, Morderstwo, Władza,  
Zbrodnia

<sup>195</sup>stawić żyda na papierze — zrobić kleksa przy pisaniu. [przypis edytorski]

<sup>196</sup>waśni — spór, kłótnia. [przypis edytorski]

Leżę jak lew brązowy; jeśli ja zawyję?  
Jeśli usłyszą ludy, że lew ryczy? żyje?  
Ludy przypomną, że ja winien żyć w koronie,  
A ty w stajni, w kazernie<sup>197</sup> musztrować szeregi...

#### CAR

Książę! widzę, że wina przelałeś nad brzegi;  
Co, tyś mi tron darował? Było go wziąć<sup>198</sup>, bracie,  
Boś ty się w purpurowej urodził komnacie,  
Sto dział grzmiało nad twoją złocistą kołyską  
I dano ci greckiego cesarza nazwisko;  
Lecz potem matka twoja, żona Pawła cara,  
Zbrzydziła cię, wyrodku! Tyś miał nos Tatara,  
Zamiast ssać łono, tyś je pokąsał jak szczenię...  
Wyrosłeś. Przyszła matka i rzekła: «Tyś głupi» —  
A tobie powiedziało to samo sumnienie.  
Rzekła ci: «Daj tron bratu!», rzekłeś: «Niech brat kupi...»  
Więc kupiono u ciebie zrzeczenie się tronu.  
Było go wziąć... a co by ci zostało z plonu?  
Czy śmiałyś w oczy matki spojrzeć okiem cara?  
A uśmiech jej? a słowo: Tyś głupi? a czara  
Nalana zmarszczonymi rękami twojej matki?...

Matka, Ojciec

#### WIELKI KSIĄŻĘ

Carze! carze! truciznę schowaj na ostatki.  
Znałem was dobrze, katów bezczestnych<sup>199</sup> i dumnych,  
Was matka nauczyła zabijać słowami.  
Dwóch było mądrych, trzeci głupi; do rozumnych  
Ktoś rzekł: «Waszego ojca udusim szarfami»,  
Odpowiedzieli: «Dobrze». — Poszli... udusili...  
Pomnisz, Beningsen przyszedł i rzekł: «Pawła cara  
Udusiliśmy<sup>200</sup>...» — rzekli: «Amen...» — Więc zabili,  
Sami zabili ojca — a na szarfy kara...  
Ha! szarfy wyrzucili jak zużyte sprzęty  
Za granice moskiewskie, na kraje sąsiadów;  
Darowali Europie gniazdo żółtych gadów.  
A do lochu rzucili zewłok ojca święty,  
Zaledwo ksiądz odszeptał jeden pacierz prędki.  
Nie wynieśliście trupa na tron złotolity?  
Bo spod nogi zabójców wyszedł zmięty, zbity,

Wąż

Lud, Pogrzeb

<sup>197</sup>kazerna (niem. *die Kaserne*) — koszary. [przypis edytorski]

<sup>198</sup>wziąć — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

<sup>199</sup>bezczestny — pozbawiony czci. [przypis edytorski]

<sup>200</sup>*Beningsen przyszedł i rzekł: Pawła cara udusiliśmy* — aluzja do przyczyny śmierci cara Pawła I Romanowa (1754–1801). Paweł I, syn Piotra III i Katarzyny II (nieoficjalny przekaz wskazywał ojcostwo hr. Siergieja Sałtykowa a. Stanisława Augusta Poniatowskiego), cesarz Rosji w l. 1796–1801, z drugą żoną (pierwsza zmarła w połogu), Zofią Dorotą Wirtemberską (Marią Fiodorowną) miał dziesięcioro dzieci: Aleksandra (1777–1825, cara Rosji jako Aleksander I), Konstantego (1779–1831, wielkorządcę Królestwa Polskiego), następnie córki: Aleksandrę, Helenę, Marię, Katarzynę, Olgę i Annę, a wreszcie Mikołaja (1796–1855), od 1 grudnia 1825 r. cara Rosji (jako Mikołaj I) po śmierci brata Aleksandra I; ich najmłodszy syn Michał (1798–1849), wielki książę Rosji zmarł za panowania starszego brata. Próbę obalenia Pawła I podejmowano już w l. 1797–1799 (do konspiracji przeciw imperatorowi należeli m.in. następcą tronu Aleksander, jego żona Elżbieta Aleksiejewna, Adam Jerzy Czartoryski i Nikołaj Nowosilcow), w 1801 r. w wyniku kolejnego spisku wyższych oficerów i dworzaków (należeli do niego m.in. gubernator Petersburga Peter Ludwig von der Pahlen, gen. Levin August von Bennigsen oraz Platon Zubow i Nikołaj Zubow) w dniu 11/23 marca 1801 r. doszło do opanowania zamieszkiwanego przez cara z rodziną Zamku Michajłowskiego; wobec odmowy abdykacji na rzecz syna, Paweł I został napadnięty przez kilkunastu spiskowców, dotkliwie pobity, ponieważ się bronił, a ostatecznie uduszony szarfą. Carewicz Aleksander, który przejął władzę po ojcu w wyniku tego zamachu, miał wówczas 23 lata, carewicz Konstanty 21, zaś Mikołaj 4. [przypis edytorski]

Podobny do tygrysa z błękitnymi cętki.  
Lecz naród krzyczał: «Syny! wyście nam ukradli  
Komedyją pogrzebu, lzy wasze książęce  
I widok miły królów, co tak nisko spadli...  
Wynieście ojca ciało; całujcie mu ręce!  
Bo my chcemy obaczyć, jakie to są cary,  
Których można zabijać bez sądu i kary?»  
Pamiętasz, jak zduszony kadzideł wyziewy  
Całowałeś tę rękę i całun żałobny?...  
A potem myleś usta całą wodą Newy.  
O! jak ty jesteś, bracie, do ojca podobny,  
Patrząc nie mogę! Zmyj twarz! zmyj twarz, podobieństwo...  
Bo ja patrząc nie mogę... Bo rzucę przekleństwo,  
Które aż Bóg usłyszy...

CAR

To królewska zbrodnia.

WIELKI KSIĄŻĘ

A wszakże ci Sybircy<sup>201</sup>, których karzesz co dnia,  
Mogą krzyknąć z kibitek: «Carze! z nami razem!  
Jedź z nami! bo zabiłeś ojca; niechaj katy  
Pocałują cię w czoło czerwonym żelazem...»  
Lecz ty lud trzymasz głupi, bez żadnej oświaty.  
Kilka kłosów z gwardyjskiej wyrosło równiny;  
Więc na Turków! — «Michale, wiedz ich...» — on nie umie...  
«Wiesz, czego chcę po tobie?» — Michał nie rozumie.  
«Głupcze — krzyknąłeś — podsadz pod szeregi miny  
I wysadz na powietrze!...» — Brat Michał dwa palce  
Do czoła — pokłon niemy — i odszedł — a w miesiąc  
Pod gwardią zatopione saletry padalce  
Wybuchnęły jak piorun... aż grunt musiał przesiąć<sup>202</sup>  
Krwia ruską... Car się uśmieł... i rzekł: «To pomyłka!...»  
A wiesz, carze? że za to mało knuty<sup>203</sup>! zsyłka!...  
Katorgi nawet mało!...

Car, Zbrodniarz

CAR

Bracie, twego serca  
Powstydzilby się może najęty morderca.  
Przypomnę ci zdarzenie...

WIELKI KSIĄŻĘ

Co? jakie?

CAR

Nie skłamię.  
Znales?

*mówi kilka słów do ucha* KSIĘCIU

WIELKI KSIĄŻĘ

Carze! milcz! milcz! milcz!

<sup>201</sup>Sybircy — sybiracy, przestępcy zesłani na Sybir. [przypis edytorski]

<sup>202</sup>przesiąć — dziś: przesiąknąć. [przypis edytorski]

<sup>203</sup>knut — bat; tu przen.: chłosta jako kara za przestępstwo. [przypis edytorski]



CAR  
Nie! aż cię połamię  
Słowami knutowymi... aż czoło wypiekę  
Do mózgu myśli twoich.

WIELKI KSIĄŻĘ  
Carze! ja się wściekę!  
Milcz!

Pochlebstwo, Sumienie

CAR  
Milczeć?... Wszak nie jestem sumnieniem księżęcia  
Ani pochlebcą płatnym...

WIELKI KSIĄŻĘ  
Na wszystkie zaklęcia!...  
Milcz!...

CAR  
Gdzie się owa piękna Angielka podziała?  
Lat szesnaście, dziecinna, płocha, jak śnieg biała,  
Z błękitnymi oczyma, na balach szczęśliwa,  
Na pół smutna, wesoła, mdlejąca i żywa;  
Tak nieświadoma uczuć i światowej burzy,  
Że mogłaby się kochać sercem w białej róży  
I bronić się kotarą zakrytego łoża  
Przed róż kwitnących wzrokiem...

KSIĄŻĘ *siada — i trzyma oczy wlepione w ściany*  
Na nią ręka boża  
Wysypała brylanty wszystkie i gwiazd ognie...  
Lekki twór kryształowy złamie się, nie pognie —  
Tak właśnie ona...

WIELKI KSIĄŻĘ  
Ona... widzę ją...

CAR  
W dzień pewny  
Przed dóm<sup>204</sup> Angielki dworska zajeżdża kareta;  
Zapraszają lokaje na bal do królewny.  
W lekkich szatach niemyślna<sup>205</sup> jak motyl kobieta  
Przyjeżdża, wiodą w zamek — w nieznane komnaty.  
Pyta, gdzie bal? gdzie światła? gdzie muzyka? kwiaty?  
Wszędzie cicho... prowadzą... wiesz, gdzie wprowadzona?  
Nie starleś jeszcze z czoła śliny, którą plwała.  
Mściwy — wołasz... żołnierzy wściekłych rota cała...  
Wali się...

WIELKI KSIĄŻĘ  
Nie kończ, carze! bo ci język skona!

<sup>204</sup>dóm — dziś popr.: dom. [przypis edytorski]

<sup>205</sup>niemyślny — nierozważny. [przypis edytorski]

CAR

Siedź i słuchaj! Wiem<sup>206</sup> koniec zabawnej powieści.  
Na piękny żart się zdobył lubownik<sup>207</sup> niewieści;  
Jak ukryć trupa? lato — nie włożyć do lodu?  
A trzeba skryć przed carem, przed posłem narodu,  
Z którego księżę ukradł człowieka — gdzie schować?  
Jeden z przyjaciół księcia podjął się usługi,  
Nie zaniedbał wszelako włosów przemaalować,  
Twarzy przekształcić... potem jak Pylades<sup>208</sup> drugi,  
Wziąwszy odzież bogatą, krzyże, tytuł grafa,  
Najął w mieście część domu i zapłacił z góry.  
Do pokojów z meblami weszła wielka szafa;  
Co było w szafie? nie wiem — odźwiernego córy  
Myślały, że w niej szaty wieszano dziewicze.  
Zamknąwszy drzwi na zamek zniknął Pylad wierny.  
Upływa tydzień — drugi... szmery tajemnicze...  
Przez szpary do pokojów zagląda odźwierny,  
Nikogo... nagle krzyknął: «Zaraza! zaraza!»,  
Więc drzwi wywalił, z szafy odbija żelaza,  
Okropnego coś razem wszystkie zmysły bije;  
W szafie szkielet człowieka topi się i gnije...  
Na trupie zapomniany brylant ogniem błyska.  
Ten pierścień mówił... i dwa powiedział nazwiska:  
Jej i twoje. —

Trup

WIELKI KSIĄŻĘ

*budzi się z głębokiego osłupienia — i mówi z wyciem stłumionym zrywając się z krzesła*

Ha! carze! carze! znasz mordercę?

Ja ci muszę te słowa nazad w gardło wdławić!  
Połknąłeś tajemnicę i nie możesz strawić?  
Pomogę mieczem... Ona w sercu? wydrę serce!  
Ona w mózgu? więc z mózgiem na ściany rozprysnę!  
Czy wiesz, że skoro szpadą z okna tego błysnę,  
Wnet czterdzieście tysięcy bagnetów poruszę.  
Na co? ja ci na gardle siądę i uduszę,  
Do szaf zamknę królewskich i wyjdę wesoly.  
Na ulicach Warszawy tłum ludu natrafię,  
«Cha! cha! cha! — zapytają — gdzie brat? gdzie car?» — «W szafie!»  
Cha! cha! Cara zamknąłem jak miecz kata goły  
W pochwę zgnilizny... Cha! cha! niechaj go rdza toczy!  
Niech lud czuje w powietrzu! A co? drżysz, mój bracie?  
Wiesz, że silny jak tygrys... wiesz, że w tej komnacie  
Jesteś sam na sam ze mną... A co? patrz mi w oczy!...

Tajemnica, Zbrodnia,  
Zbrodniarz

*CAR spogląda w oczy brata... i patrzą długo na siebie, jeden drugiego chce wzrokiem przełamać... KONSTANTY pierwszy spuszcza oczy... i oddala się... chodzi po sali. Car uważa każde jego poruszenie i mówi do siebie...*

CAR

Dobrze! wyszedłem cało... ta moskiewska żmija  
Buntu dźwignąć nie mogła... myślą się zabija...  
Gdyby zamiast słów szpady dobył, już bym nie żył...

Bunt, Oko, Pojedynek, Siła,  
Wzrok

<sup>206</sup>wiem — tu: znam. [przypis edytorski]

<sup>207</sup>lubownik — kochanek, miłośnik. [przypis edytorski]

<sup>208</sup>Pylades (mit gr.) — kuzyn i wierny przyjaciel Orestesa; towarzyszył mu w wędrówkach, kiedy uciekał prześladowany przez Erynie po zabiciu matki Klitajmestry i jej kochanka Ajgistosa. [przypis edytorski]

Zamyślony — w zmarszczone czoło się uderzył;  
Muszę tę myśl uprzedzić... Konstanty!...

WIELKI KSIĄŻĘ  
*odpasuje szpadę i podaje bratu*  
Niech wasza  
Cesarska mość tę szpadę weźmie...

CAR

Brat przeprasza...

KONSTANTY *stoi milczący z czołem spuszczoneym ku ziemi. CAR bierze szpadę jego... potem podpisuje ulaskawienie Kordiana i zatknąwszy je na koniec szpady podaje księciu mówiąc:*  
Weź je razem ze szpadą.

KSIĄŻĘ *schyla głowę — bierze szpadę, potem dzwoni gwałtownie. ADIUTANT wchodzi... książe daje mu ulaskawienie*

WIELKI KSIĄŻĘ  
Leć na plac Marsowy<sup>209</sup>!  
Weź mego konia, zabij w galop — a leć ptakiem...  
Zanieś to... Biada! jeśli włos z Kordiana głowy  
Spadnie, nim ty dojedziesz. —

ADIUTANT *wychodzi*

CAR

*ściskając dłoń wściekle*  
Mój brat... już Polakiem.

## SCENA OSTATNIA. PLAC MARSOWY

*Z dala widać KORDIANA przed plutonem żołnierzy. Na przodzie sceny LUD rozmawia*

PIERWSZY Z LUDU  
Patrz! teraz kat nad głową łamie lśniąca szpadę.

Chłop, Szlachcic

DRUGI Z LUDU  
Jaki to krzyk? czy krzyknął?...

PIERWSZY Z LUDU  
Nie, usta ma blade  
I nic nie mówi — ale gdy kat szpadę łamał,  
Jakiś starzec padł z jękiem, może stary sługa?...

Chłop, Szlachcic

DRUGI Z LUDU  
Więc mu wzięli szlachectwo<sup>210</sup>...

<sup>209</sup> *Plac Marsowy* a. *Pole Marsowe* — utworzony w XVIII w. przez króla Stanisława Poniatowskiego, wzorowany na paryskim plac do rewii wojskowych, powstały na terenie daw. Nowej Wsi; wieś w 1782 a. 1784 r. została przeniesiona na obszar rozciągający się wzdłuż alei pomiędzy obecnym pl. Zbawiciela a pl. Politechniki (stąd nazwa dzisiejszej ul. Nowowiejskiej), zaś u zbiegu Al. Ujazdowskich i ul. Piusa powstał Plac Marsowy; w XIX w. odbywały się na nim wystawy przemysłowo-rolnicze, okresowo funkcjonował też lunapark, następnie na terenach tych powstał w l. 1893–1896 istniejący do dziś park Ujazdowski (urządzony przez ogrodnika Franciszka Szaniora). [przypis edytorski]

<sup>210</sup> *wzięli szlachectwo* — przed wykonaniem wyroku odbierano skazańcowi tytuł szlachecki, aby uniknąć w ten sposób pohańbienia godności szlacheckiej; skazany był zrównywany w ten sposób z chłopstwem. [przypis edytorski]

### TRZECI Z LUDU

Dekret dobrze skłamał:  
On jako chłop nie pójdzie do chłopskiego pługa,  
Pług po nim orać będzie...

### PIERWSZY Z LUDU

Chcą zawiązać oczy —  
Nie pozwolił...

Nadzieja

### DRUGI Z LUDU

Oficer wystąpił po przedzie...  
Już ma komenderować... coś mi serce tłoczy!  
Podnieśli broń do oka...

### KRZYK W TŁUMIE

Stój! Adiutant jedzie!

### PIERWSZY Z LUDU

Oficer go nie widzi... rękę podniósł w górę.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kordian>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Dramaty [Maria Stuart ; Kordian ; Horsztyński ; Balladyna], wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marta Niedziałkowska, Olga Sutkowska.

ISBN 978-83-288-0933-8

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).